
UC-NRLF
$B 320 746

Nr 14. Cena [illegible]

BIBLIOTEKA KRAKOWSKA.

Dr Klemens Bąkowski

HISTORYA KRAKOWA

W ZARYSIE.

(Z rycinami).



W KRAKOWIE,
NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABYTKÓW KRAKOWA.
1898.

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa

mające na celu badanie przeszłości drogiej dla każdego Polaka stolicy dawnej Polski, obudzenie poszanowania jego pamiątek, gromadzenie ich do muzeum miejskiego — będzie do tego celu zmierzało między innemi przez wydawnictwa prac historycznych opisów, przewodników, broszur popularnych, pamiętników, rycin, planów i t. d.

W myśl §. 4. statutu każdy członek naszego Towarzystwa otrzymywać będzie **bezpłatnie** wszystkie powyższe wydawnictwa.

Wkładka roczna wynosi 4 złr. w. a.

Każdy zapisujący się do naszego Towarzystwa, płaci więc niejako tylko prenumeratę wydawnictw. Im więcej członków przystąpi, tem bogatsze mogą być wydawnictwa.

Wzywamy przeto wszystkich, **miłujących przeszłość Polski, przeszłość jej stolicy** i jej zabytki — **o przystępowanie do naszego Towarzystwa.**

Oprócz „Biblioteki krakowskiej“ w formie niniejszego zeszytu wydamy z końcem roku illustrowany **Rocznik,** zawierający **szereg prac** historycznych, **dotyczących przeszłości Krakowa.**

Adres: Archiwum miejskie, Kraków, ulica Sienna l. 16).

m. Nawrarka

Dr KLEMENS BĄKOWSKI

HISTORYA KRAKOWA

W ZARYSIE



W KRAKOWIE
W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego
1898

NAKŁADEM AUTORA.

Ważniejsze źródła:

Akad. Umiejęt.: Sprawozdania komisyi sztuki. — *W. L. Anczyc:* Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza W. — *Bandtke:* Historya drukarń krak. — *K. Bąkowski:* Oblężenie Krak. w r. 1768, Krak. w czasie konstytucyi 3 maja, Kr. za powstania Kościuszki. — *Bielski:* Kronika. — *J. Bryl:* O katedrze na Wawelu. — *X. Chełmecki:* Wspomnienie o kośc. św. Michała. — *A. Chmiel:* M. Oracewicz. — *X. Chotkowski:* Rrzemiosła i cechy w XV w. — *L. Cyfrowicz:* O obrazie w bramie Flor. — *L. Dębicki:* Trzy pokolenia w Krakowie. — *Delaveaux:* Pamiętniki. — *Długosz:* Historya, Liber beneficiorum. — *Dyaryusz* przyjazdu Stan. Aug. r. 1787. — *Edward z Sulgostowa:* Kr. w r. 1794. *W. Eliasz:* Amfiteatr gimn. św. Anny. — *Ekielski:* Miasto Kazimierz. — *Essenwein:* Kunstdenkmale Krakaus. — *W. Gąsiorowski:* Kościół N. P. Maryi, Cechy krak. — *A. Grabowski:* Kraków i okolice, Skarbniczka, Starożytnicze wiadomości, Zabytki, Groby Królów, Starożytności hist. polskie. — *K. Hoszowski:* Domy Długoszów, O ubyłych kościołach. — *W. Kalinka:* Krak. i Galicya pod rządem austr. — *R. Kaczkowski:* Hist. kośc. XX. Karme-

litów. — *Kämpf:* Ein Rückblick über die Grenzen Krakaus. — *Kitowicz:* Pamiętniki, Opis zwyczajów. — *Kolberg:* Lud. Krakowskie. — *L. Kosicki:* Wiadomość o kośc. św. Anny. — *J. Kremer:* Kraków wobec Polski i Sukiennice. — *R. K. Kremer:* Wiadomość o ratuszu krak. — *Kronika* 40 dni. — *X. Krukowski:* O słow. kośc. św. Krzyża. — *J. Leniek:* Księga pamiątkowa gimn. św. Anny. — *J. Louis:* Przechadzka kronikarza po rynku, Dawna milicya, Sądownictwo Rzpltej, Życie towarzyskie za Rzpltej, Kupcy krak., Obchód zwycięstwa pod Wiedniem. — *F. Lichocki:* Pamiętnik, Dyaryusz. — *H. Lisicki:* A Z. Helzel. — *W. Łuszczkiewicz:* Zabytki Krak. od XI w., Architekci Sukiennic, Trzy epoki sztuki na zamku krak, Malarstwo cechowe. — *J. Łepkowski:* O tradycyach narodowych, Z przeszłości, Zabytki. — *J. Mączyński:* Pamiątka z Krak., Podania i legendy, Kościuszkowskie czasy. — *A. Maltszewski:* Opis statyst. W. M. Kr. — *K. Mecherzyński:* O magistratach, O reformie Akad. przez X. Kołłątaja. — *H. Meciszewski:* Sześć lat bytu Rzpltej Kr. — *I. Mieroszowski:* Dzieje Rzpltej Kr. do r. 1836. — *S. Morawski:* Materyały do konfed. Barskiej. — *J. Muczkowski:* Dwie kaplice Jagiel., Bractwa akad., Mieszkania studentów, Obrona Kr. r. 1655. — *J. Mycielski:* Porwana z klasztoru. — *Opis* sypania mogiły Kościuszki. — *S. Pepłowski:* Z przeszłości Galicyi, Galicyana. — *F. Piekosiński:* Najstarsze księgi Kr., Kodeks dypl. Kr., Prawa, statuta i przywileja Kr. — *J. Polkowski:* Dom Długosza, Trumna św. Stanisława. — *H. Pruszcz:* Klejnoty Kr. — *J. Radwański:* O łaźniach krak. — *J. Rostafiński:* Przewodnik po Kr. — *L Siemieński J.* Pamiętniki Kantora. — *X. Smoniewski:* O magistracie krak., O kościołach kolegiackich. —

K. Szajnocha: Jadwiga i Jagiełło, Wojna o cześć kobiety, Św. Kinga, Brody Krzyżackie. — *J. Szujski:* Najstarsze księgi, Kr. do XV w., Historyczna przechadzka po Krak., Ludw węgierski. — *S. Temberski:* Annales — *S. Tomkowicz:* Szpital św. Ducha, Nieco o zabytkach i ich niszczycielach. — *B. Ulanowski:* O założeniu kościoła św. Andrzeja. — *B. Wapowski:* Kronika. — *Węgierski:* Kronika zboru ewang. kr. — *X. Wilczyński:* Hist. kościoła OO. Reformatów. — *X. Wielewicki:* Hist. domus professae ad S. Barbaram. — *S. Wodzicki:* Pamiętniki, Wspomnienia. — *P. Woronicz:* Pałac bisk. — *C. Wurzbach:* Die Kirchen Krakaus. — *Viomenil:* Wspomnienia, listy i raporty. — *X Załęski:* Jezuici przy kościele św. Piotra. — *L. Zarewicz:* Skałka, Dom kapitulny św. Stanisława, Biskupstwo krak., Erem Kamedułów na Bielanach. — *Zdanie* sprawy Izbie Reprezentantów Rzptej r. 1844.

Niektóre rękopisy, plany, ryciny i gazety w tekscie wspomniane.





Okres I. Okolica, w której spoczywa Kraków, była od czasów niedających się co do daty wyśledzić, siedzibą ludów słowiańskich, o których spotykamy wzmianki piśmienne dopiero w kilkaset lat po Chrystusie.

Mogiły, będące według legendy grobami *Krakusa* i *Wandy*, sięgają owych dalekich czasów i były może ołtarzami bogów pogańskich, u stóp których mieściła się starosławiańska siedziba.

Koło r. 883 książe wielkomorawski *Świętopełk* zawładnął tą krainą, a z nim, jak się zdaje, przyszło tu i chrześciaństwo uczone w słowiańskim języku.

Jeszcze w XIV wieku stał na Kleparzu (ulica Długa) kościołek, którego początek odnosiła tradycya do czasów Św. Metodego, i który słowiańskim nazywano. W r. 1390 odnowiła go królowa Jadwiga i obsadziła przy nim Benedyktynów obrządku słowiań-

skiego. Podczas wojen szwedzkich (1655) poszedł ten kościół w ruinę, a ostatni z niego szczątek, starożytną kolumnę, przeniósł przed kilkudziesięciu laty Jan Librowski na dawny cmentarz koło kościoła Św. Mikołaja.

Apostolstwo słowiańskie nie musiało się jednak utrwalić, bo koło r. 995 miał Św. Wojciech zburzyć w Krakowie resztę pogańskich ołtarzy.

Ten święty mąż, przez swe apostolstwo, oraz cnotliwe życie, taką po sobie u Krakowian pamięć zostawił, iż po męczeństwie jego, w miejscu gdzie nowe chrześciany świętem słowem posilał, na cześć jego kościół wystawili, który do dziś dnia przetrwał.

W owym czasie spotykamy jednak już wiadomość o istnieniu biskupstwa krakowskiego, mianowicie mieli być biskupami: Prochor (965 — 986), Prokulf (986 — 995), którzy jednak jak się zdaje byli nie biskupami, lecz missyonarzami; około roku 1000 był biskupem znany przez kronikarzy Poppo lub Lambert. Odtąd datuje się na pewne biskupstwo krakowskie.

Św. Wojciech kazał więc już prawdopodobnie wobec chrześcian, a nie pogan.

Tymczasem na północy w okolicy Gniezna, po legendowych królach: (Lechu, Po-

pielach, Piaście), zyskuje książe Polan *Mieczysław I* (r. 963--992) potęgę i znaczenie wobec sąsiadów, wprowadza w roku 965 chrześciaństwo, przyjmując za żonę Dąbrówkę, córkę króla czeskiego, a syn jego *Bolesław Chrobry* (992 do 1025) odbiera, wedle kronikarza czeskiego, w r. 999 Kraków Czechom, którzy po upadku państwa Wielkomorawskiego okolice krakowskie podobno posiadali, i przyłącza do swego państwa rosnącego w potęgę. Tradycya jednak polska uznaje już Mieczysława za posiadacza Krakowa, przypisując mu założenie kościoła na Wawelu.

Od znakomitego znawcy Polski Piastowskiej, p. Franciszka Piekosińskiego, otrzymał autor „Historyi Krakowa w zarysie“ następujący traktat o najdawniejszym Krakowie:

„Że do r. 999 Kraków należał do Czechów, to wobec kroniki Kozmy praskiego nie ulega żadnej wątpliwości. Chodziłoby więc o wykazanie, jakim prawdopodobnym sposobem i kiedy dostał się Kraków w posiadanie Czechów? Kwestyę tę rozstrzyga wykopalisko Gorzowskie. Przed dwoma mianowicie laty znalazła jedna włościanka w Gorzowie pod Oświęcimem na gruncie swym kilkanaście dukatów złotych Rastezy księcia

wielkomorawskiego. Z tego wynika, że Oświęcim za panowania Rastezy (około 860), a zatem i cały Szląsk, należał do państwa wielkomorawskiego i dopiero w drodze likwidacyi tegoż państwa przeszedł pod panowanie Czechów.

Najdalej na wschód wysuniętą parafią szląską był Czernichów, a Czernichów to już niedaleko Tyńca. Że zaś w wiekach średnich dążono przedewszystkiem do osiągnięcia naturalnych granic, przeto nie ulega wątpliwości, że pierwotnie wschodnią granicę Szląska stanowiła Wisła.

Otóż pierwszem warownem miejscem nad Wisłą, jakby stworzonem na stróżę, czyli grodek, jest Tyniec, ani wątpić więc, że po zaborze Szląska przez księcia wielkomorawskiego zbudowano na Tyńcu (który się wówczas inaczej nazywał), stróżę czyli gród rubieżowy (graniczny), w którym była zarazem komora książęca, pobierająca cło na Wiśle. Że Tyniec, zanim został siedzibą klasztoru Benedyktynów, był poprzednio grodem książęcym, świadczą istniejące w jego pobliżu wsie narokowe (Piekary, Skotniki, a były dawniej i inne), jakie tylko pod grodami się znajdują, dowodzi tego także dokument legata Idziego z r. 1105. Kanclerzem Chrobrego był opat Tuni (oczywiście Benedyktyn);

jemu to Chrobry nadał ów grod w celu założenia tamże klasztoru Benedyktynów, i od niego miejsce to zwało się zrazu Tuńcem potem Tyńcem. Założenie klasztoru Benedyktynów w Tyńcu było rodzajem pierwszej szkoły, pierwszego uniwersytetu w Polsce, gdzie Polacy pragnący poświęcić się służbie kościelnej, uczyli się czytać i pisać i innych nauk, gdyż podówczas nie było jeszcze żadnych szkół w Polsce, świeżo przez Chrobrego przeprowadzona organizacya kościoła polskiego, wymagała dużego zastępu duchownych, których trzeba było sprowadzać z klasztorów zagranicznych. Tej potrzebie miał klasztor Benedyktynów tyniecki dostarczaniem ludzi uczonych, w przyszłości zadość uczynić.

Idąc prawym brzegiem Wisły (wedle dawnego jej biegu), trafia się znowu na miejsce obronne Skałkę. Tu zbudowano drugi gródek. Założycielem tego gródka był Krak, oczywiście Czech, albo Morawczyk (książe albo grododzierzca) a nazwa tego gródka Kraków. Kraków zatem założenie swoje jako grodu zawdzięcza albo książętom wielkomorawskim, albo czeskim.

Że zaś część Kazimierza położona około Skałki była pierwotnem starem miastem Krakowem, tego dowodzą następujące fakta:

1mo że katedra krakowska była pierwotnie na Skałce, gdzie został zamordowany św. Stanisław biskup, zanim przez Władysława Hermana przeniesioną została na Wawel;

2do że nazwa Kazimirz pochodzi dopiero z czasów króla Kazimirza, który to miasto na prawie niemieckiem założył, a więc dopiero od r. 1335, jakże więc nazywał się dawny Kazimirz na prawie polskiem, jeśli nie Kraków, innej nazwy liczne już z tej epoki dokumenta nie podają;

3^{tio} że dzisiejszy Kazimirz jest lokacyą na prawie niemieckiem, więc dawna lokacya musiała leżeć gdzie indziej, gdyż przy nowej lokocyi dawane bywały kolonistom grunta pod budowę za darmo, a więc musiały to być grunta będące własnością księcia, a nie własnością prywatną. Wskutek tego nieraz nowa osada nawet bardzo daleko leży od starej, jak Nowy Sącz od Starego Sącza, Nowe miasto Korczyn od Korczyna, leżą przeszło o mile oddalone. Jeśli więc dzisiejszy Kazimirz jest nową lokacyą, to dawniejsza osada nie mogła leżeć w tem samem miejscu, lecz gdzieś osobno, a więc przedewszystkiem około Skałki, skoro o innem staromieściu nie spotykamy śladu;

4to że dzisiejszy Kraków w tem miejscu gdzie jest, jest również dopiero lokacyą niemiecką z r. 1257, a zatem powstał na gruntach zupełnie pustych, własnością księcia będących, przez nikogo nie zamieszkałych. Gdzież więc było stare miasto Kraków, czyli staromieście? nigdzie nie ma żadnego śladu takiego staromieścia w samym Krakowie, a jednak stara polska osada nie została wytępiona. Tem staromieściem Krakowa była oczywiście osada koło Skałki, podówczas po prawym brzegu Wisły, zatem po stronie szląskiej położona.

Słowem pierwotny Kraków należy uważać jako gród szląski.

Nie byłbym za przypuszczeniem, iżby mogiły Krakusa i Wandy można uważać za ołtarze bogów pogańskich, byłoby ich przecież przynajmniej kilkadziesiąt, jeśli nie kilkaset na obszarach dawnej Polski piastowskiej. Tymczasem są to unikaty na naszej ziemi, podczas gdy w świecie skandynawskim są co krok. Cóż naturalniejszego, że skoro Skandynawowie cały świat penetrowali, używając rzek jako gościeńców, że i Wisłą, która im przecież ledwie nie pod nosem leżała, zdążyli w głąb Chrobacyi i tu chwilowo mieli swą siedzibę, i tu swoim dwom zmarłym wodzom, wedle swego zwy-

czaju, usypali dwie mogiły, do których później doczepiono tradycyę Krakusa i Wandy. Przecież imię Krakus z łacińską końcówką nie mogło w Polsce istnieć nigdy, a Wanda, to podobno po litewsku tyle co woda, i Wanda może być prastarą nazwą Wisły.

Po zupełnem spustoszeniu Polski i rozbiciu organizacyi kościelnej po śmierci Mieszka II przez bunty krajowe i napad Czechów, został Kraków chwilowo arcybiskupstwem, a tym arcybiskupem był Aron mnich, czy opat tyniecki. Tynieccy mnisi bowiem, jak to nie mogło być inaczej, obsługiwali zrazu katedrę krakowską aż do ufundowania kapituły katedralnej przez Władysława Hermana i na tę pamiątkę opat tyniecki był zawsze zarazem kanonikiem katedralnym krakowskim, arcybiskupstwo krakowskie było jednak tylko przemijającem zjawiskiem i trwało zbyt krótko; o innym arcybiskupie okrom Aronie, nie mamy żadnej wiadomości.

Po przeniesieniu katedry krakowskiej ze Skałki na Wawel (1105) czyli na lewy brzeg Wisły, poczyna się jakieś nowe osadnictwo Krakowa, także po lewym brzegu Wisły. Osadnictwo to biegło prawdopodobnie wzdłuż drogi wiodącej od staromieścia (Skałki)

ku Sławkowowi, a najludniejszem było w tem miejscu, gdzie dziś klasztory dominikański i franciszkański, jak tego dowodzi fakt, że kościół św. Trójcy zanim przez biskupa Iwona oddany został Dominikanom, był wprzód parafialnym. Byłaby to zatem najstarsza parafia w Nowem mieście, w Nowym Krakowie.

Oprócz tego już na początku XIII wieku zaczynają się ściągać osadnicy niemieccy do Krakowa. Fakt, że już w trzecim dziesiątku trzynastego wieku występują sołtysi krakowscy, a sołtys jest czysto instytucyą prawa niemieckiego i wiejską, a nie miejską, dowodzi, że już wówczas na wsi pod Krakowem mieszkali osadnicy niemieccy, dość liczni, skoro mieli nawet własnego sołtysa. Ta osada była prawdopodobnie położona w miejscu około kościoła N. P. Maryi, za czem przemawia 1mo założenie w tem miejscu kościoła parafialnego z kazaniami niemieckiemi przez biskupa Iwona, 2do założenie w tem miejscu także Nowego miasta na prawie niemieckiem.

Warto także wspomnieć, że po skasowaniu parafii św. Trójcy przez oddanie kościoła tego Dominikanom, Bobola założył w pobliżu kościół WW. Świętych (prawdo-

podobnie około r. 1230), w czem dowód, że w tem miejscu była podówczas liczna osada.

Przypuszczenie, iżby w XII już wieku fortyfikowano miasto, jest zbyt śmiałem. Wyrażenie, że klasztor św. Andrzeja nazwany jest jako leżący po za murami miasta, nie jest wcześniejsze jak wiek XIII.

W wieku XII Kraków nie miał jeszcze wyglądu miasta, to jest nie miał rynku, gdyż rynki są nabytkiem niemieckim, ale miał wygląd wielkiej wsi, to jest biegł wzdłuż drogi. Otóż takie długie, a wąskie osadnictwo fortyfikować się nie da. Mógł być tylko i był ufortyfikowany gród czyli zamek i to fortyfikacyami ziemnemi i drzewnemi. Miasto mogło być fortyfikowane dopiero, gdy się skupiło, to jest po lokacyi na prawie niemieckiem. Klasztory jednak i kościoły murowane mogły być inkastellowane".

Za następców Chrobrego wybija się Kraków na stolicę państwa, tu już rezyduje jako król *Bolesław Śmiały* (1058—1079).

Okres II. zaczyna się z wiekiem XI, odkąd zapiski historyczne i budowle, dotąd pozostałe, zaczynają nam prawić skąpe jeszcze, ale pewne wiadomości o różnych przygodach i o cywilizacyjnym dorobku.

Istnieją wówczas, jak się zdaje kościółki: słowiański, Św. Wojciecha, Św. Benedykta na Krzemionkach, Sw. Jakóba i Wawrzyńca na Kaźmierzu, oraz niewątpliwie Św. Michała na Skałce, gdzie biskup krakowski Stanisław Szczepanowski ginie zabity (1079) przez króla Bolesława. Tradycya późniejsza twierdzi, że na Wawelu istniały już wtedy kościoły Św. Jerzego i Św. Michała, przebudowane później przez Kazimierza Wielkiego.

Pewną wiadomość o budowie Katedry na Wawelu, w której w r. 1088 złożono zwłoki Św. Stanisława, mamy dopiero z czasów Władysława Hermana (1081—1102). Jego dziełem jest istniejąca dotąd krypta Św. Leonarda (1086); tenże buduje kościół Św. Idziego, w tym czasie powstają kościoły: Św. Andrzeja, Św. Jana i Karmelitów na Piasku.

Za *Bolesława Krzywoustego* (1102—1139), w r. 1120 zostaje katedra poświęconą przez legata papieskiego Idziego, w r. 1125 dotyka Kraków pożar, który zapewne uszkodził katedrę, bo w roku następnym zapisano jej przebudowę, która dopiero za Władysława II-go (1139—1146) została na nowo w r. 1143 poświęconą przez biskupa Roberta.

Tu pochowany został na wieczny odpoczynek Bolesław Kędzierzawy w r. 1173,

pierwszy z rejentów Polski, który spoczął na Wawelu.

Prawidłowemu rozwojowi ekonomicznemu miasta stają w drodze walki książąt o tron krakowski [1]), mimo to jednak zapisują się na ten okres czasu budowle kościołów: Św. Augustyna 1181, na Zwierzyńcu, Św. Floryana na Kleparzu 1184, św. Krzyża, św. Marcina (około 1150). Musiano wówczas fortyfikować miasto, gdyż o kościele św. Andrzeja wiemy, że był za murami miasta.

Wiek XIII rozpoczął się złowróżbnym znakiem, trzęsieniem ziemi zapisanem pod datą 1200 roku.

W r. 1212 uderzył piorun w skarbiec katedry i spalił go, w r. 1221 i 1224 powodzie Wisły wyrządzają szkody. W tym czasie Wincenty Kadłubek, który ustąpił biskupstwa Iwonowi († 1223, w poczet błogosławionych policzony w r. 1764) pisze historyą ojczystą. Biskup Iwo Odrowąż zakłada szpital św. Ducha na Prądniku (przeniesiony

---

[1]) 1191 zajmuje Kraków Mieszko stary, ale zaraz wypiera go Kazimierz Sprawiedliwy. Po śmierci tego ostatniego (1194) wraca Mieszko i umiera jako książę krakowski 1202. Następują: *Władysław Laskonogi* (1203—1206) po nim *Leszek Biały* (1206—1227), *Bolesław Wstydliwy* (1227—1279).

później w r. 1244 przez biskupa Prandotę do miasta pod kościół św. Krzyża), tenże sprowadza zakonników św. Dominika, w r. 1226 daje początek budowie kościoła N. P. Maryi. W r. 1227 zostaje *Leszek Biały* pogrzebanym na Wawelu. W r. 1230 pokryto ołowiem wieże katedry, przyczem robotnicy zapuścili ogień, który pochłonął katedrę; 1232 zajmuje Kraków Henryk I Szląski, jako opiekun małoletniego księcia krak. Bolesława Wstydliwego. Konrad książę Mazowiecki, narzucający się Bolesławowi jako opiekun, napada Kraków w r. 1235 i zamienia kościół św. Andrzeja w forteczkę, 1237 sprowadza Bolesław Wstydliwy zakon księży Franciszkanów.

W r. 1241 Tatarzy palą i niszczą miasto, ludność częścią zbiegła do Węgier, częścią zamknęła się na Wawelu i w obronnym kościele ś. Andrzeja i odparła najezdników przywykłych do rabunku, a nie do oblegania.

— — —

Okres III. Wyniszczenie miasta, wytępienie ludności przez Tatarów, spowodowało Bolesława do podniesienia go drogą kolonizacyi: w r. 1257 zawiera umowę z kolonistami niemieckimi, nadaje im wolność urządzenia miasta na sposób niemiecki, prawo

sądzenia się i rządzenia, zwolnienia od pewnych podatków, zastrzegając za to pewien dochód dla panującego i przedsiębiorców kolonizacyi (przywilej lokacyjny) — w ten sposób dał zachętę do osiedlania się Niemców.

Od tej chwili datujemy nowy okres historyi miasta, gdyż istota jego odtąd z gruntu się zmieniła: podczas gdy pierwej był Kraków osadą nie różniącą się niczem od wsi, choć może ludną i zabudowaną, to od chwili lokacyi stał się odmiennie zorganizowaną gminą miejską i potem, mimo upływu setek lat, mimo licznych dodatków ustawodawczych, pozostał ostatecznie aż do końca XVIII wieku pod względem prawnym, miastem opartem na podwalinach prawa niemieckiego w r. 1257 wprowadzonego.

W tym około 600 lat liczącym okresie przechodził Kraków czasy wzrostu, rozkwitu, potem zastoju, wreszcie upadku.

Czasy wzrostu.

Pierwszymi osadnikami niemieckimi w Krakowie byli Niemcy z Wrocławia, ztąd też urządzenia wrocławskie za wzór im służyły, nawet plan miasta przypomina bardzo plan Wrocławia. Szląsk też przedewszystkiem dostarczał kolonistów, stamtąd przychodziły

prawa i zwyczaje, a zwłaszcza prawo szredzkie.

Rozpoczętemu dziełu kolonizacyi stanęło chwilowo w drodze nowe zniszczenie przez Tatarów z r. 1259, których hordy włóczące się przez trzy miesiące po okolicy ciągle zagrażały, jednak odtąd buduje się już miasto w dzisiejszych zarysach. Wójt „spomykał i wymierzał ulice i rynek, aby to rządnie w okręgu swoim rozdzielone było“, książę buduje kramy na rynku, dalej kościoły Franciszkanów i św. Marka, zabudowuje Wawel. W r. 1273 król węgierski Stefan III z żoną i dziećmi odwiedza księcia i progi Skałki.

W r. 1279 zmarł Bolesław Wstydliwy i leży pogrzebany w kościele Franciszkanów, gdzie po lewej stronie nawy położyła mu Akademia Umiejętności kamień pamiątkowy na wzór pomników z XIII w. zrobiony.

Następca jego *Leszek Czarny* (1279—1289) znalazł współzawodnika do stolicy książęcej w Konradzie księciu Mazowieckim. Mieszczanie dochowali wierności Leszkowi i zamknąwszy się w zamku bronili się tak długo, póki Leszek z odsieczą nie nadciągnął, co im zjednało łaskę książęcą i zapewniło dalsze korzystne dla miasta przywileje, pomnożone w r. 1287 po obronie przeciw nowemu napadowi Tatarskiemu. Te wojny spowodo-

wały lepsze obwarowanie miasta murami i fosami.

Leszek Czarny pogrzebany w kościele Dominikanów.

Kraków zajął książę Szląski Henryk Brodaty, lecz gdy zmarł po roku (1290), zajął go przedsiębiorczy *Przemysław* Wielkopolski, który podjął wielką myśl połączenia rozerwanej na drobne księstwa Polski i przywrócenia tytułu króla polskiego. W roku 1296 koronował się w Gnieznie królem Polski, ale już w roku następnym został podstępnie zamordowanym z poduszczenia margrabiów Brandenburskich. Myśl jego podniósł *Wacław II* król czeski, któremu rzekome swe prawa do księstwa Krakowskiego odstąpiła wdowa po Leszku Czarnym, i który też zajął Kraków, a po śmierci Przemysława koronował się w r. 1300 królem polskim. On to rozszerzył Kraków ku południowi, włączywszy kościół św. Andrzeja w obręb murów miejskich. Jednak Łokietek, książę sieradzki, jako narodowy kandydat do tronu, nie był bez poparcia u ziomków i po romantycznych przygodach, po śmierci Wacława (1305) odzyskał Kraków.

W r. 1306 zgorzała katedra Wawelska i wtedy zapewne zaginęły ślady grobów

i grobowców dawnych biskupów i książąt krakowskich.

W tymże roku nadał Łokietek Krakowowi nader korzystny tzw. wielki przywilej dla ujęcia sobie mieszczan (z tego też roku pochodzi herb miasta i najstarsza pieczęć radziecka miejska) ale mimo to niewdzięczne niemieckie mieszczaństwo próbowało w roku 1311 na tron wprowadzić milszego sobie zniemczałego Piasta, ks. Bolesława Opolskiego, ale Łokietek poskromił bunt i osadził swą załogę wewnątrz miasta na Gródku (zameczku) koło Mikołajskiej bramy, a w księgach urzędowych miejskich kazał używać zamiast języka niemieckiego, łacińskiego, później jednak znowu zaczął się niemiecki wciskać do ksiąg tak, że w w. XV znowu przeważnie w sądownictwie panuje.

Ponieważ koło miasta obronnego ludność na wypadek wojny łatwe znajdowała schronienie w murach, przeto z ludności tej w okole w r. 1320 urządził Łokietek miasto, które jednak potem częściowo weszło w skład rozszerzającego się ku Zamkowi Krakowa, częścią dało podstawę do założenia Kleparza 1366 i Kaźmierza 1335.

Ugruntowanie swego panowania uwieńczył Łokietek w r. 1319 przybraniem tytułu królewskiego. Zwieziono z Gniezna stare koro-

ny królewskie, a 20 stycznia koronował go na Wawelu arcybiskup gnieźnieński Jarosław — odtąd stał się Kraków miastem koronacyjnem.

W 1320 roku rozpoczęto budowę nowej katedry wawelskiej w gotyckim stylu, która do dziś dotrwała.

W czerwcu 1325 przybyła do Krakowa Aldona, córka księcia Litwy Gedymina, przywodząc narzeczonemu królewiczowi Kazimierzowi jako wiano 24000 jeńców polskich uwolnionych z niewoli i przymierze z Litwą. Biskup Nankier połączył ślubem Kazimierza z Aldoną, która zarazem przyjęła chrzest i imię Anny.

Dnia 2 marca 1333 r. zmarł Łokietek, odnowiciel państwa polskiego, licząc lat 73 i pierwszy z królów naszych spoczął na Wawelu.

W r. 1838 chcąc poprawić cokół monumentu Łokietkowego, musiano pierwej w kamiennym spodzie wyciąć nań miejsce, a gdy to kamieniarz uskutecznił, ukazała się wąska szpara, przez którą wsunięto na drążku zapalony stoczek, przy blasku którego ujrzano zagłębienie, jakby skrzynię, wykutą w kamieniu, tak świeżo wyglądające, jak gdyby dopiero było zrobione i wybielone. Wewnątrz niej spoczywała osoba ma-

łej postaci, której twarz zakryta zasłoną do pasa dochodzącą, z materyi tęgiej. Ubiór ciała i zasłona koloru pociemniałego ze starości. Ciało otacza pasek około 1 cal szeroki, w ręku berło około pół łokcia długości. Grobowiec (sarkofag) Łokietka zrobiony jest z białego sztucznego kamienia w stylu wczesno gotyckim. Rzeźby w arkadach przedstawiają wszystkie stany opłakujące śmierć króla.

Pokój po ustaleniu się panowania Łokietka przyniósł w rezultacie znaczny rozwój ekonomiczny. *Kazimierz Wielki* zrozumiał potrzebę uporządkowania i podniesienia kraju skołatanego tyloletniemi wojnami.

Zabezpieczywszy kraj obronnemi grodami, porządek spisaniem ustaw dawniejszych i ich uzupełnieniem, utworzywszy ogniska i drogi handlowe, zabezpieczywszy posiadłości kmieci, zaludniwszy kraj przeprowadzeniem kolonizacyi na wielką skalę, położył trwałą podstawę do skonsolidowania się Polski i do podniesienia rozwoju ekonomicznego. Panowanie tego króla jest epoką, w której Kraków najwięcej się uporządkował i zabudował: kończą się w tej epoce budowy katedry i kościołów na Zamku, św. Trójcy, P. Maryi. Do kramów Sukienniczych na rynku dodaje Kazimierz (1358) nowe uposażenie

„byle miasto bezładnemi budynkami na miejscach publicznych oszpecone nie zostało“ i wtedy jak się zdaje z dwurzędowych kramów (jak dziś jatki rzeźnicze pod Dominikanami) powstał pierwszy, w gotyckim stylu, jednolity budynek *Sukiennic* bez piętra jeszcze, pokryty spadzistym dachówkowym dachem. Obok Sukiennic stanęły: postrzygalnia, szmatruz (budynek także handlowy) i dwie wagi.

Do rywalizacyi z Krakowem stanęły jednak w bliskiem sąsiedztwie dwa miasta: w r. 1335 lokuje król osadę na prawym brzegu Wisły u stóp Skałki położoną jako miasto *Kaźmierz* nazwaną, w r. 1366 lokuje na północ Florencyą, tak nazwaną od kościoła św. Floryana, czyli *Kleparz*. Na Kaźmierzu funduje król jeden z najpiękniejszych kościołów św. Katarzyny (1342) i rzuca przy zakładaniu fundamentów pod kamień węgielny pierścień, który nosił na palcu, zaczyna budować tamże drugi wspaniały kościół Bożego Ciała (1347), na Stradomiu św. Jadwigi. Na Wawelu, obok ukończonej w r. 1346—1364 katedry, buduje król na nowo stare kościoły św. Jerzego (1347) i św. Michała (1355).

Jak kościół Wawelski był katedrą króla i jego dworu, tak kościół Panny Maryi

w Krakowie a Bożego Ciała na Kaźmierzu, były katedrami mieszczańskiemi; mieszczanie datkami, zapisami zbierają fundusze na nie i starają się je uczynić jaknajpiękniejszemi.

Kościół Maryacki stał już od lat stu przeszło, ale przez cały wiek XIV pracowano nad jego przerobieniem i upiększeniem.

W r. 1360 buduje Mikołaj Wierzynek presbiteryum, nawę przykryto sklepieniem dopiero w r 1397. W r. 1394 wybudowali mieszczanie, wówczas Niemcy, tuż obok kościół św. Barbary i tam przenieśli polskie kazania, u P. Maryi kazano po niemiecku aż do r. 1537. Jednak Kazimierz W. sprowadził Niemców jako siłę roboczą, a nie życząc sobie, aby ci utrzymywali jaki związek z ich dawną ojczyzną, w r. 1358 założył na Zamku krak. najwyższy Sąd prawa niemieckiego i zakazał przyjętych dawniej zwyczajem apelacyj do Magdeburga.

O dobrobycie mieszczaństwa świadczy legenda o uczcie Wierzynka: gdy Kazimierz w r. 1363 wydawał za mąż swą wnuczkę za cesarza Karola IV, mieszczanin Mikołaj Wierzynek (Wirzing, pochodzący z nad Renu) z dawna w Krakowie osiadły, rajca miejski, dzierżawca królewski, żupnik wielicki i stolnik sandomierski, podejmował

u siebie króla i jego koronowanych gości ucztą i obdarzył wspaniałemi upominkami.

Zaprzyjaźnieni z Kazimierzem: *Rudolf* ks. austryacki nadał kupcom krakowskim korzystne przywileje w handlu z Wiedniem, podobnież *Elżbieta* Węgierska w handlu z Budą. Handel krak. rozgałęział się od Tatarszczyzny do Flandryi, od Bałtyku do Wiednia i Budy, a musiał przynosić znaczne zyski, skoro mieszczanie krak. byli w stanie pożyczyć ks. morawskiemu Karolowi (późniejszemu cesarzowi) 4000 grzywien, Królowi 1000 kóp groszy pragskich, znowu później Karolowi 1760 grzywien.

Z nieszczęść nawiedziła w owej epoce Kraków w r. 1350 zaraza, w r. 1360 głód, któremu jednak król zaradził otwarciem swoich spichlerzy. W r. 1346 zagroziła nawet wojna, gdy Kazimierz wypowiedział wojnę królowi Janowi Czeskiemu z powodu popierania przez tegoż Krzyżaków. Trzystu Kiryśników czeskich pod dowództwem Zdenka z Lipy zapędziło się pod Kraków i wpadło niespodzianie przez otwarte bramy do miasta, lecz bramy zamknięto za nimi i rycerzy pojmano. Nadciągnął Jan z wojskiem i dwa dni szturmował, poczem odstąpił od oblężenia, a poniósłszy straty w odwrocie zawarł za pośrednictwem papieża rozejm z Polską.

Dbając o materyalne dobro kraju, nie zapomniał Kazimierz i o moralnem: w r. 1364 założył w Krakowie Uniwersytet, który zrazu powoli się rozwijał, lecz później stał się źródłem oświaty krajowej.

Nie mając męzkiego potomka, nie widząc między krewnymi żadnego, któryby potrafił ledwo utrwalone państwo wobec drapieżnych sąsiadów utrzymać, zawarł Kazimierz jeszcze w r. 1339 w Wyszogradzie układ ze szwagrem królem węgierskim Karolem Robertem, zapewniający następstwo dla syna Robertowego Ludwika, spodziewając się, że połączenie Węgier z Polską stworzy potęgę bezpieczną przed wrogami.

Gdy więc Kazimierz zmarł na Zamku krakowskim dnia 5 listopada 1370 r. Ludwik węg. będący już w drodze na wieść o chorobie Kazimierza, przybył w dwa dni po jego śmierci, powitany przez mieszczan i panów na górze Krzemionkach, a dnia 17 listopada koronował się królem polskim.

Nowy król *Ludwik* (1370—1382) odjeżdżając w interesach państwa do Wielkopolski sprawił zmarłemu poprzednikowi wspaniały pogrzeb: we wszystkich kościołach odbywały się nabożeństwa. Wspaniały pochód żałobny, odwiedził kościoły: Franciszkanów, N. M. Panny, Dominikanów, zkąd udał się

do kościoła katedralnego. Szły naprzód cztery wozy żałobne, czarnem pokryte suknem, ciągnione czterema końmi w czarnych kapach, za niemi 40 jeźdźców na rumakach purpurą okrytych, wśród których powiewały sztandary z herbami jedenastu księstw i dwunasty wielki sztandar Polski. Za nimi na najlepszym koniu nieboszczyka jechał rycerz w złocie i purpurze, osobę samego króla wyobrażający. Następowało sześciuset ludzi z świecami, każda pół kamienia wagi, duchowieństwo miasta i przedmieść i mary odziane złotem i jedwabiami, przeznaczonemi na podarunki dla kościołów. Pięciuset dworzan królewskich w żałobie z płaczem szło za marami; za niemi król Ludwik w otoczeniu arcybiskupa, biskupów, możnych, szlachty. Dla torowania sobie drogi przez tłum rzucał dworzanin z misy grosze między lud, mając przy boku dwóch drugich, napełniających z worków wypróżnioną misę. Każdy kościół otrzymał po drodze dwie sztuki purpury, dwie kosztownego sukna; katedralnemu ofiarowano prócz tego dwie srebrne miednice, czaszę, puchary, konia królewskiego i rycerza, wyobrażającego króla, po mszy połamano sztandary, co wzbudziło płacz powszechny, iż nie łatwo było się utulić komu, jakiej był kondycyi i wieku.

Panowanie Ludwika było dla Krakowa korzystne, bo król dla zapewnienia sobie i córkom tronu nadawał mu bądź sam, bądź przez matkę Elżbietę przywileje wzmagające handel, jak prawo wyłącznego kupczenia z Lwowem, prawo żądania składowego od przejezdnych kupców, wyjednując Krakowowi prawo kupczenia z Pragą, nadając mieszczanom prawo kupowania dóbr ziemskich w obrębie 2 mil.

Po śmierci Ludwika, który nie zostawił męskiego potomka, przybył zięć jego *Zygmunt*, późniejszy cesarz, lecz nie wpuszczono go na zamek, a zjazd Radomski uznał za królową tę córkę Ludwika, która stale w Polsce zamieszka. Przybyła więc *Jadwiga* (1384) i została koronowaną na Wawelu przez arcybiskupa Bodzantę. Napróżno narzeczony jej książę Rakuski Wilhelm starał się o jej rękę i tron polski — Jadwiga wolała posłuchać doświadczonej rady magnatów i poślubić księcia litewskiego *Jagiełłę*, i dać przez to początek połączeniu Litwy z Polską (1585). Jagiełło przyjął na Wawelu chrzest wraz z licznymi książętami litewskimi, pojął Jadwigę i koronował się królem. Gonitwy, turnieje i uczty upamiętniły ten wiekopomny wypadek. Jagiełło wedle zwyczaju zatwierdził dawne przywileje Krakowa

i pomnożył je w roku 1399 uprawnieniem Krakowian do nabywania dóbr w całej Polsce.

Krótkotrwały żywot Jadwigi zapisał się na kartach historyi dobremi uczynkami, to też gdy urodziła córeczkę (niedługo potem zmarłą), miasto ofiarowało mamkom w podarunku 4 grzywny, królowej 200 grzywien, i łańcuch wartości 25 grzywien, poseł zaś, który przyniósł wiadomość o urodzeniu dziecięcia, dostał 4 grzywny poczestnego. W r. 1399 zmarła Jadwiga, przeznaczając majątek swój na odnowienie Uniwersytetu. Aktem z dnia 26 lipca 1400 erygował Jagiełło Uniwersytet z siedzibą dotąd pozostałą, zwaną Collegium Jagellonicum.

Wiek XV rozpoczął Kraków jako miasto ozdobione już wielkiemi świątyniami i wielu murowanemi domami, bronione murami, fosami, basztami i Rudawą w fosach płynącą. Odtąd uzupełniano tylko basztami fortyfikacye, które prawie w niezmienionej formie dotrwały aż do swego końca, zburzenia. Miasto dzieliło się na 4 kwartały: rzeźniczy, grodzki, garncarski i sławkowski, oraz na 4 parafie: P. Maryi, św. Krzyża, św. Szczepana i W. W. Świętych. Ulice nosiły nazwy, które do dziś z nielicznemi zmianami przetrwały. Miasto było siedzibą głównie kup-

ców i rzemieślników, nie miało więc pałaców, lecz skromne, po większej części wąskie dwupiętrowe domy ze spadzistym dachem i zębatym szczytem gotyckim, których dół służył za sklep, kram lub warsztat, piętro i oficyny na mieszkanie. Wyjątkiem były domy ozdobniejsze królewskich dygnitarzy, jak Jana Melsztyńskiego, który miał (1375) komnatę na piętrze przystrojoną w tarcze i klejnoty herbowe.

Po za miastem, prócz Kleparza i Kaźmierza, które podobnie po miejsku się zabudowywały, ciągnęły się od wschodu głównie ogrody, browary, młyny, rzeźnia, od zachodu na Piasku cmentarz żydowski, na Zwierzyńcu urządził Kazimierz W. ogród, w Łobzowie zbudował letni pałacyk.

Odpowiednio do wzrostu ludności, zamożności i zabudowania się, pojawiły się już uregulowane urządzenia miejskie i ustawy porządkowe, np. przepis budowlany, dający do dziś podstawę prawną istniejącej we śródmieściu wspólności murów: „kto chce murować, temu ma sąsiad ustąpić łokieć gruntu, poczem oba wspólnie mają murować przez 2 piętra. Jeżeli sąsiad murować nie może, ma się ustąpić łokci dwa, a przedsiębiorca sam budować będzie. Nie może się temu ustąpieniu sprzeciwić właściciel gruntu,

jeżeli dom własnego gruntu nie ma (superficies) nabywa tylko pierwszeństwo do kupna kamienicy, jeżeli ta idzie na sprzedaż, obowiązanym zaś jest przyznać to pierwszeństwo właścicielowi kamienicy, jeżeli grunt sprzedaje“.

Istnieją już liczne przepisy policyjne co do komunikacyi, ognia, czystości, propinacyi, targów, czeladzi i t. d. Ulice zamiatać należało do połowy szerokości, w rynku na 16 łokci przed domem. Na rowku, którym między domem a gościńcem woda spływała, winien znajdować się mostek. W nocy nie wolno wychodzić bez latarni, lub jeździć saniami. Na rogu każdego kwartału miejskiego mają wisieć osęki do ratunku w razie pożaru, pierwszy przynoszący wodę na miejsce pożaru otrzymuje nagrodę. Nie wolno wchodzić z ogniem do komor, przechowywać siano, lub słomę na strychu. Zakazano wyszynku w niedziele i święta w czasie mszy, próżnować w poniedziałki (blauer Montag), grywać w kości.

Istniały już wówczas cechy, choć statuty ich dochowały się dopiero z nieco późniejszych czasów. Kupcy przestrzegali głównie prawa składowego i pośredniczyli w wywozie surowca na zachód; przedmiotami naj-

ruchliwszego handlu były metale: miedź z Węgier, ołów z Olkusza, węgle drzewne, popiół, smoła, wosk, drzewo. Sprowadzano ryż, migdały, małmazyą, korzenie, ryby: stokfisz, bergfisz, flakfisz, dorfisz, stur, śledzie, sukna.

Obok ludności niemieckiej osiadają i Polacy, a od nich i od ludności, z którą się Niemcy stykają w handlu, uczą się po polsku.

Miasto utrzymuje już księgi interesów prawnych i administracyjne, podejmuje wydatki na bruki, mosty, istnieje wodociąg (rurmus) aźnie, szpitale. Szkoły są przy kościołach: P. Maryi, W. W. Świętych, św. Anny, na Zamku i na Skałce — rok 1400 przyniósł Uniwersytet, który do tej chwili niezupełny i nie dość uposażony, zaczął powoli dążyć do świetności. W r. 1403 przeniesiono kolegium prawnicze na ulicę Grodzką. W roku 1409 założył profesor Isner pierwszą bursę przy ulicy Wiślnej dla studentów Uniwersytetu. W następnym roku wracał Jagiełło ze zwycięskiej wyprawy przeciw Krzyżakom i zawiesił w katedrze 51 chorągwi zdobytych pod Grunwaldem, które niestety z biegiem lat zaginęły — w r. 1434 pogrzebano Jagiełłę na Wawelu.

Czasy rozkwitu.

Epokę dziejów Krakowa od połowy wieku XV do mniej więcej końca wieku XVI nazywamy złotym wiekiem, nie dlatego, aby wówczas było już wszystko tak dobrze, iżby lepiej nigdy być nie mogło, ale dlatego, że wówczas mieszczaństwo krak. stanęło na takim stopniu znaczenia, dobrobytu i oświaty, na jaki nigdy wyżej się nie wzniosło; jeszcze mimo podkopania fundamentu rozwoju handlu t. j. po zaprowadzeniu cła wywozowego, a zniesieniu przywozowego (1565) (aby szlachta jak najtaniej nabywać mogła towary) jeszcze po przeniesieniu stolicy do Warszawy (1609) jakiś czas trzymało się mieszczaństwo dorobkiem dawnym, ale był to już czas zastoju, dalej nie rozwijał się Kraków, a klęski wojen szwedzkich, o czem niżej, poprowadziły go do upadku.

W wieku XVI mieszczaństwo stało się nawskróś polskiem, świeciło wykształceniem, ogładą, zamiłowaniem sztuki — ale równocześnie podnosiło się znaczenie szlachty jako wyłącznego czynnika politycznego i zepchnęło wreszcie mieszczan do znaczenia stanu niższego. W wieku XV, o którym obecnie mówimy, mieszczaństwo stanowiło średniowieczny stan zupełnie oddzielony od reszty narodu, bogaty, niezależny od nikogo, tylko

od króla, i to w granicach zawarowanych przywilejem lokacyjnym i późniejszemi.

Z ważniejszych wypadków tej epoki zapisali kronikarze następne:

Koło roku 1447 zagnieździło się w okolicy Krakowa rozbójnictwo rycerskie na wzór niemieckich raubritterów. Jedni usadowili się na Podgórzu karpackiem, w zamku Barwald, pod dowództwem Włodka ze Skrzynny i jego żony Katarzyny, drudzy w zamku Wołku, pod dowództwem Gelsy, szlązaka, trzeci od strony Szląska pod wodzą książąt Przemysława Cieszyńskiego i Jana Oświęcimskiego. Gnębieni od nich kupcy krakowscy, musieli sami z nimi wojnę prowadzić, gdyż szlachta odmawiała wezwaniu królewskiemu posłuszeństwa, zasłaniając się, że król jeszcze praw koronnych nie zatwierdził. Prędzej skończono sprawę z księciem Cieszyńskim i Oświęcimskim, raz, że interes polityczny Polski zmusił do ich przygnębienia, drugi raz, że ks. Cieszyński zaczepił na swą zgubę potężnego biskupa krakows. Zbigniewa Oleśnickiego.

Oleśnicki kupił był w r. 1446 za 6000 grzywien od ks. Cieszyńskiego księstwo Siewierskie dla siebie i następców swych na stolicy biskupiej. (Odtąd biskupi byli książętami Siewierskimi na obszarze około 10 mil kw.,

mianowali także szlachtę Siewierską). W r. 1449 wzrósł Oleśnicki w znaczeniu, otrzymawszy kapelusz kardynalski.

Książę Cieszyński nie poprzestał na rabowaniu kupców, ale zaczął także pustoszyć księstwo Siewierskie Oleśnickiego. Tegoż żołnierze wpadli więc w r. 1450 do księstwa Cieszyńskiego i pustosząc gniazdo napastnika, zmusili go do wynagrodzenia szkody i uspokojenia swych zapędów.

Jana ks. Oświęcimskiego zgnębiono odebrawszy mu w r. 1452 Oświęcim. Gdy próby odbicia siłą nie udały mu się, zrzekł się za pewną dopłatą wszelkich praw do tego księstwa (1454) i odtąd Oświęcim stał się częścią województwa krakowskiego. Żal się jednak zrobiło Janowi za utraconem księstwem, opanował Wapienną górę blisko Dobczyc i miasteczko Myślimice z pomocą łotrowstwa, „przeciw którym szlachta małopolska za listy królewskimi pod jesień się ruszyli, którzy obległszy Myślimice dobywali ich, jakoby też nie dobywając; których snadnieby byli mogli już zdobyć, by był rząd i sprawa dobra między nimi, bo było wszystkich do sześćdziesiąt tysięcy, gdzie już taki gwałt był obegnańcom, że i kamieni im nie stawało, ciskając na nasze, aż kijmi i lada czem ciskali. A wtem ktoś uczynił

rozruch wielki, zawoławszy: do domu! do domu! i pojechali precz, onych łotrów nie dobywszy, gdzie przez czterdzieści szlachciców zginęło u szturmu, a do sta rannych było".

To słabe wystąpienie rządu przeciw rozbójnictwu tłomaczy się prowadzoną równocześnie ciężką wojną z Krzyżakami. W roku 1454 mieszczanie i ziemianie Prus, zniechęceni do panowania Krzyżaków, poddali się Polsce i sami walkę popierali za zapewnieniem im ze strony Polski wolności od cła portowego i handlu w całej Polsce. Trzynaście lat trwała wojna z Krzyżakami, skończona wreszcie szczęśliwie pokojem Toruńskim 1466 r., mocą którego Prusy zostały przy Polsce (jako województwa: chełmińskie, gdańskie, królewieckie i elbląskie) a część zostawiona Krzyżakom miała być lennem podległem Polsce.

W czasie tej wojny, w roku 1461 zaszło w Krakowie zdarzenie, które smutne pociągnęło skutki: właśnie król wyruszył na wyprawę pruską, kiedy jeden z rycerzy brat Jana kasztelana krakowskiego, Andrzej Tenczyński nie mógł się doczekać wypolerowania zbroi od Klemensa płatnerza miejskiego. Przyniósł ją nareszcie płatnerz, ale żądał 2 złote, a Tenczyński ofiarował tylko 18 gr. Przyszło do sprzeczki, w której Klemens do-

stał policzek. Obrażony popędził ze skargą na ratusz, gdzie siedzieli panowie rajce: Niklas Kridlar, Walter Kiśling, Konrad Lang, Stenzel, Leimiter i Jarosz Szarlej. Panowie rajcy dali Klemensowi sługę miejskiego, aby był świadkiem dalszej z Andrzejem rozprawy. Gdy Klemens upominać się zaczął o swoją krzywdę, butny Tenczyński obił mieszczanina mocniej. Za znieważonym ujęli się wszyscy miejscy rajcy i poszli do królowej skarżyć o ten gwałt, lecz nim oni z zamku wrócili z oznajmieniem: że za przybyciem króla wymierzona będzie sprawiedliwość, już zebrane pospólstwo, zamknąwszy bramy miasta, rzuciło się na dom Kizlinkowski w ulicy brackiej, w którym Tenczyński przebywał. Tęczyński schronił się do kościoła Franciszkanów wraz z synem Janem, Spytkiem z Melsztyna, Sęcygniowskim i z kilku sługami.

Pospólstwo wzburzone z dobytemi szablami i naciągniętemi łukami wpadło na ratusz, żądając pomocy rajców. Chcieli ich rajcy uspokajać, ale tłumy zoczywszy rajców na ganku ratusza, wołały szyderczo: „Patrzcie jaki gwałt nam uczyniono, nieraz użalaliśmy się na takie gwałty, a nigdy nas nie obroniliście! Kiedy nas nie chcecie bronić, sami się bronić będziemy!“ i pociągły oblegać Tenczyńskiego w kościele.

Królowa dowiedziawszy się o tem niebezpieczeństwie, ofiarowała 80000 grzywien zastawu, byle Tenczyńskiemu pozwolono ujść cało. Zapóźno: Rajcy byli bez siły wobec tłumu.

Pospólstwo zdobyło kościół, wynalazło ukrywającego się Tenczyńskiego za stopniami kamiennemi schodów, na mniejsze organy wiodących, naprzeciw zakrystyi. Tenczyński cofnął się ku zakrystyi i tam od zajadłego pospólstwa zamordowany został. Ciało jego wlekli Bracką ulicą, aż do ratusza, gdzie obnażone z opalonemi włosami (od gorącej sztaby żelaza, którą go ugodzono), leżało przez dwa dni, trzeciego dopiero przeniesiono je do kościoła św. Wojciecha, a czwartego oddano przyjaciołom dla pochowania. Za przybyciem w grudniu króla, pozwani zostali rajcy krakowscy na sejm do Korczyna, ale nie stanęli, odwołując się do przywileju Kazimierza, iż nigdzie nie mogą być sądzeni, tylko na Zamku krakowskim.

Wyprawili wszakże do Korczyna prokuratora miejskiego Jana Oraczewskiego. Ten był z rodu szlachcicem, gdy więc stanął przed sejmem wołano: Co? ty szlachcic sługą mieszczańskim? i gdyby nie był się ukrył w fałdach płaszcza królewskiego, byłby zginął, a pozwanych mieszczan na gardło i 80

tysięcy grzywien kary pieniężnej zasądzono.

Za przybyciem króla do Krakowa, zapozwano na zamek rajców i mieszczan krakowskich w dniu 5 stycznia 1462 r., a uważając ich odwoływania się do swych praw za późne, ponieważ go na sądzie korczyńskim nie użyli, ogłosili wyrok na mieszczan krakowskich po kilku dniach zesłani do miasta kasztelan kaliski Gajowski, Skóra Mikołaj, starosta krakowski Pieniążek, Mikołaj z Witowic i kazali wydać na skazanie dziewięciu Krakowian, t. j.: czterech rajców, czterech z pospólstwa i rotmistrza sług miejskich.

Wnet na nich taki wyrok wydali: iż rajcy Lejmiter Stanisław, Lang Konrad i Szarlej Jarosław, a mieszczanie Wojciech Malarz, Schyling Jan ślósarz, oraz Mikołaj Czarny, cechmistrz ratuszny, na śmierć skazani zostali, a radnego Beldę Marcina oraz mieszczan Fesnera Jana i Wolfa Jana kuśnierza, darowanych gardłami od Jana syna Andrzeja z Tenczyna, na Rabsztyn do więzienia Tenczyńskich wydano, gdzie przez rok zostawali w więzieniu. Zawiść Tenczyńskich do tego stopnia wzrosła, że królowa Elżbieta, chociaż sama w dom Jana z Tenczyna przyjeżdżała, Szarlejowi gardła odprosić nie mogła. Dzień 15 stycznia 1462 r.

był dniem spełnienia wyroku. Ze wschodem słońca osadzonych w okrągłej baszcie zamkowej naprost Wisły, na dół sprowadzono i ścięto u stóp tej baszty, która do dziś dnia zowie się Tenczyńską.

Ich ciała utęskującemu miastu nad tem nieszczęściem wydane, z żalem wszystkich pogrzebano w kościele Panny Maryi, w grobie w środku kościoła.

W roku 1464 przechodziło przez Kraków 12000 Krzyżowników, udających się do Węgier na Turków, na krucyatę ogłoszoną przez Piusa II i rozpoczęli dzieło od zrabowania 3 synagog i rabunku domów żydowskich. Ledwo starosta krakowski Jakób Dębiński z pomocą magistratu i żołnierzy biskupich, obronił żydów i na zamek schronił. Król nałożył na miasto 3000 złp. grzywny za to, że nie obronili żydów.

W r. 1465 wydrukowano pierwszą książkę w Krakowie; pierwszym drukarzem tym był Günther Zajner, po nim został Świętopełk Fiol, który drukował już i po słowiańsku, później nastały stałe i liczne drukarnie (pierwszym stałym drukarzem był Haller od r. 1491).

W r. 1473 umiera *św. Jan Kanty*, profesor Uniwersytetu krakowskiego, a w r. 1480 wielki historyk *Jan Długosz*, któremu Pol-

ska i Kraków zawdzięcza ocalenie dla potomności historyi przeszłości. Pochowany został na Skałce w obecności królewiczów swych wychowanków.

W tymże czasie pojawiło się znowu rozbójnictwo w okolicy, mianowicie: Krzysztof Szafraniec z Pieskowej Skały, mając urazę do kupców wrocławskich, zaczął niepokoić i krakowskich, podając za powód, że z wrocławskimi trzymają, rozbił więc kupców krakowskich do Lublina na jarmark jadących, a gdy go otoczywszy w Zborowie pojmać chcieli, zabił kilku z nich znaczniejszych, jako to: Stanisława Landmana, Jana Nowerta, Jana Rajchla, Konrada Ezingera, Swatosława i Bartłomieja Zynrychów. Zamordowanych przywieziono do Krakowa i w grobie kościoła Panny Maryi pochowano. Szafrańca zaś za tę zbrodnię wywołano z kraju, lecz ten naśmiewając się z wyroku, w Polsce przebywał. Aż dopiero z namowy mieszczan krakowskich, Piecz i Szus, podgórzanie w Szczewie miasteczku, pojmali go i przywieźli do Krakowa; osadzony na zamku, z rozkazu królewskiego był ścięty w r. 1484 w październiku.

W chwili śmierci króla Kazimierza Jagiellończyka (1492) pojawił się najstarszy opis Krakowa w Kronice Hartmana Szedla „Li-

ber chronicorum“: „Kraków“ — brzmi ten opis, „otacza podwójny mur wysoki z basztami, bramami i fortyfikacyami, oblewa go prowadzona fosami rzeka Rudawa, obracająca liczne młyny; mnóstwo w nim pięknych domów i ogromnych świątyń. Około kościoła św. Anny, gdzie błogosławiony Kanty cudami słynie, jest szkoła jaśniejąca wieloma uczonymi ludźmi nauką poetyki, filozofii i fizyki, szczególniej zaś astronomii. Obywatele tego miasta odznaczają się rozumem, obyczajnością i ludzkością dla obcych“.

„Żyją wystawniej, niż w reszcie Polski. Znajdziesz tu wszystko, czego pożąda natura ludzka“.

Za panowania *Jana Olbrachta* (1492—1501) przygotowywano krucyatę przeciw Turkom. W r. 1494 przybyło w tej sprawie do Krakowa poselstwo tureckie i weneckie, na czele którego stał Marek Dandolo, który udał się potem do Poznania za królem. Roku 1496 wyruszył król na wojnę i zajął się zdobyciem Mołdawy dla siebie, przez co Wołosi razem z Turkami zwrócili się na niego i skołatanego chorobą i niepokojami w obozie, pobili w lasach Bukowińskich. Turcy podjęli ogromną wyprawę i zapuścili się aż

pod Łańcut 1498, co dało powód do silniejszego obwarowania Krakowa w tymże czasie.

Olbracht sprzymierzywszy się z Węgrami gotował nową wyprawę, poseł Papieża Aleksandra VI ogłosił krucyatę (1500) w Krakowie, a krzyżownicy zamiast iść za królem, rzucili się na żydów na Kaźmierzu, porabowali i do 20 zabili, Kraków zamknięto przed nimi. Szli więc po wale ku Kleparzowi i grozili pięściami posłowi tureckiemu, mieszkającemu w domu Pileckich, poczem udali się za Kraków na Ruś. Król zaniepokojony przez W. Mistrza Krzyżackiego odmawiającego hołdu, musiał zawrzeć rozejm z Turkami, poczem wkrótce zmarł tknięty apopleksyą.

Olbracht mieszkał stale w Krakowie i utrzymywał świetny i liczny dwór ożywiający miasto i przynoszący mu znaczne dochody.

Z nieszczęść publicznych przypadają na wiek XV powódź w r. 1475, zaraza w r. 1425, 1482 i 1496, pożary w r. 1407, w którym spłonął kościół św. Anny, w r. 1454 i „Lata 1455 dni majowych, wielki ogień wyszedł z Grodzkiej ulicy blisko kościoła św. Piotra, a wtenczas rzemieślnicy kurka strzelali przed miastem z wielkością ludzi, przeto nierychło ognia ugaszono. Zgorzała ulica Grodzka i Kanonicza z swemi przecznicami; kościołów cztery: św. Piotra, św.

Marcina, św. Andrzeja i św. Maryi Magdaleny z Kolegium Juristarum etc.". Pożar ten odnosi się do dawnej małej kapliczki św. Piotra, która stała w tem miejscu, jak teraz dom na rogu ulicy św. Józefa, po lewej ręce wchodząc w nią z ulicy Grodzkiej.

W r. 1463 spłonęły kościoły: Dominikanów, Franciszkanów i pałac Biskupi, w r. 1473 i 1475 ogień pochłonął około sto domów, w r. 1476 od pioruna spłonął znowu kościół Franciszkanów, w r. 1492 spaliła się część Uniwersytetu.

W czerwcu 1494 znowu pożar. Właśnie przybył do Krakowa poseł sułtana tureckiego z orszakiem na 12 wielbłądach i zamieszkał w rynku na rogu ulicy Wiślnej w domu XX. Mazowieckich, wielbłądy stały przed ratuszem ku podziwowi mieszkańców. Wtem 29/6 wybuchł w nocy pożar koło nowej bramy i rozszerzył się aż do szerokiej ulicy, zniszczały bramy św. Mikołaja, Floryańska, Sławkowska, kościół św. Marka z klasztorem, wieże w przytykających murach i na kościele św. Stefana. Żydzi w owej okolicy mieszkający zrabowani zostali. Gdy to widzieli Turcy, mówili, że Polacy są nieprzezorni, nieudolni do zapobieżenia ogniowi i stali gotowi do odjazdu.

Żydów potem przeniesiono na Kaźmierz na prośby obywateli Krakowa.

Nie częste na szczęście zjawisko: trzęsienie ziemi dało się uczuć w r. 1403 i 1443. Wśród grzmotu podziemnego zachwiała się ziemia, pękały mury, leciały kominy i cegły, a ludzie przerażeni wybiegli na niezabudowane miejsca.

Wiek XV jest chwilą rozwoju architektury gotyckiej w Krakowie a zarazem końcową epoką tego stylu. W r. 1405 ukończono kościół Bożego Ciała, koło roku 1430 buduje się wspaniała kruchta w kościele św. Katarzyny, w r. 1442 przebudowano zwalone sklepienie w chórze P. Maryi, w r. 1477 do 1489 buduje się wielki Ołtarz u P. Maryi, w r. 1478 pokryto ołowiem wieże Maryackie. Przybywa kościół Maryi Magdaleny na Grodzkiej ulicy (1400) dziś na kamienicę przerobiony, ukończony wspaniały ratusz w Rynku, przybywają dalej kaplice na Wawelu: grecka (1424), św. Krzyża (1473), w mieście liczne bursy, największa z fundacyi Oleśnickiego zwana *Jeruzalem* (1453—1455), i bursa prawników z fundacyi Jana Długosza (1473), kończy się fortyfikacya Wawelu i miasta przybytkiem wielu baszt a zwłaszcza obronnego i pięknego rondla floryańskiego (1498), za murami przy-

bywa kościół Bernardynów (1453) i św. Agnieszki (1454) na Stradomiu, przebudowuje się Skałka (1450), w r. 1498 założono cmentarz na Garbarach dla parafii św. Szczepana z kościółkiem św. Piotra i Pawła z kaznodzieją polskim i niemieckim (przez Jana Welsa z Poznania, nauczyciela dzieci Kazimierza Jagiellończyka, rektora kościoła św. Stefana).

Do budowy kościoła Bernardynów miał dać pohop pobyt św. Jana Kapistrana w r. 1453. Przybył ten święty z Włoch na wielbłądzie i miewał kazania na rynku z podniesienia koło św. Wojciecha, a kapłan obok stojący tłomaczył jego słowa. Po każdej nauce „płonęły na rynku stosy ognia, na które lud nawrócony (wypierający się grzechów) rzucał w ogień kości do gry i inne uciech przybory“. Miał ten święty mieszkać na rogu rynku i ulicy Wiślnej, stąd nazwa domu „pod świętym Janem Kapistranem“.

Grobowiec Jana Olbrachta wykuto już w nieznanym dotąd u nas stylu renesansowym, jakby na znak nowej epoki — rzeczywiście nową epokę rozpoczęła wówczas cała Europa (cywilizowana): odkrycia geograficzne rozszerzyły wiadomości i horyzont myślenia. Badania dzieł architektury i literatury starożytnych Greków i Rzymian, do

były ich zdobycze cywilizacyjne, zapomniane w ciemnocie wieków poprzednich, na wierzch, a wynalazek druku umożebnił rozpowszechnienie nauk i wiadomości. Odtąd datuje nowa epoka ludzkości, zwana epoką renesansu (odrodzenia), rozpoczynająca się na południu Europy w połowie XV, a na północy z początkiem XVI wieku.

Król *Zygmunt I* (1506—1548) jakkolwiek krytykowany co do swej słabości, był miłośnikiem pokoju, oświaty i sztuki, a że panowanie jego wypadło na epokę odrodzenia nauk i sztuk, przyspieszyło więc ich rozwój na północy, tem więcej, że małżeństwo jego z księżniczką Medyolańską *Boną* Sforzyą zbliżyło go do Włoch, kolebki odrodzenia.

Dnia 15 kwietnia 1515 r. przywieziono Bonę, naprzeciw niej „wyjechał król wespołek z książęty mazowieckimi i innymi panami radami swymi przed miasto i czekał na nią pod namioty na to rozbitymi; tamże, gdy zsiadła z konia królowa, witał ją naprzód od króla Łaski arcybiskup, a potem król wyszedłszy z namiotu przywitał się z nią, a przywitawszy pod namiot prowadził, (a sukno czerwone wszędzie rozbite było po ziemi); tamże przedniejsi wszyscy, co z królową przyjechali, witali króla a potem jechali ku miastu. A tymczasem z dział

bito i strzelano wszędzie po polu, i niektórzy kopije ze sobą kruszyli. Potem przed zaściem słońca, na zamek wyjechali i do kościoła zaraz zsiedli, gdzie Piotr Tomicki biskup przemyski i podkanclerzy od kanoników krakowskich królowę witał. Z kościoła na pałac szła, a potem czwartego dnia w niedzielę koronowaną była. Na to wesele było wiele panów chrześciańskich proszonych, cesarz Maksymilian, Ludwik król węgierski i czeski, których tam posłowie byli. Było też wiele książąt włoskich i niemieckich. Wesele wielkim nakładem, ozdobą, ucztami, gonitwami i inszemi krotofilami kosztownemi przez niemało dni sprawowane było, w których gonitwach dank największy odniósł Jan Tarło krajczy królewski, gdy z Kazimierzem margrabią goniąc, zbił go z konia w zbroi zupełnej na ziemię. Także wszyscy goście przystojnie od króla udarowani do domów swych odjechali".

Pomijając ujemny polityczny wpływ Bony, dodatnio należy ocenić skutki moralne jej przybycia do Polski, a z nią licznego jej dworu włoskiego. Chociaż już przed Boną spotykamy ślad odrodzenia, to po jej przybyciu szlachetny ten styl staje się panującym, oznajomienie się z mową włoską ułatwia przystęp literatury, poznanie prądów

duchownych zagranicznych. Wpływowi Bony niewątpliwe przypisać należy przebudowanie poważnego siedliska królewskiego na Wawelu w pałac renesansowy, który zyskuje pięknością uznanie nawet u cudzoziemców, którzy widzieli najwspanialsze gmachy za granicą, zdobią się w tym stylu gmachy publiczne i prywatne, rzeźbiarstwo architektoniczne dochodzi do doskonałości, a pod wpływem dawnego gotycyzmu tworzy piękne a oryginalne połączenia motywów gotyckich z renesansowemi. Król nie żałuje nietylko na swój pałac, ale i na katedrę. Jego kosztem buduje Bartolomeo Berecci kaplicę Zygmuntowską (1518—1530), uważaną za najpiękniejszy wykwit stylu renesansu z tej strony Alp, zdobi ją rzeźbami Jan de Cini z Sienny, potem posągami grobowemi Santi Guci Florentczyk. W r. 1524 odnawia pomnik Jagiełły.

Na każdym kroku spotykamy odtąd artystów Włochów, którzy nie tylko dla króla ale i dla miasta i prywatnych pracują, stąd o nich pisano:

Włoch kamienie hebluje
Piękne gmachy muruje,
Kościoły, zamki, wieże,
Obrazy piękne rzeże,
Co weźmie w rękę, zrobi,
A każdą rzecz ozdobi.

Król lubi i muzykę, więc sprowadza muzykantów z zagranicy, potrzebuje spiżowych drzwi, dzwonów i armat, więc zakłada ludwisarnię, z której w r. 1520 wychodzi sławny dzwon Zygmunt, ulany przez mistrza Jana Bechama z Norymbergi. Prowadzono go do Zamku, tocząc na dwóch walcach, po kłodach ogromnych. Gromada chłopów wkładając drągi w dziury wydłubane w walcach popychali one, a kłody podwójne podciągano po drodze naprzemian.

W przeciągu godziny jednej wciągniono dzwon na wieżę, przyczepiwszy wiele powrozów, za pomocą dwóch walców mosiężnych (bloków) i dwóch drzewianych. Król z królową przypatrywali się temu, jako też niepoliczony tłum ludu, a działo się to przed świętem św. Małgorzaty.

Dzwon ten jest najpiękniejszy w Polsce i mierzy 12 łokci obwodu. W r. 1525 wydał król Statut dla tego dzwonu ustanawiający, kiedy wolno w niego dzwonić i poruczający utrzymywanie rusztowania krakowskiemu i kaźmierskiemu cechowi cieśli.

(Na tej samej wieży wisi dzwon dawniejszy mierzący 9 łokci i 5 cali obwodu, starszy, bo z r. 1463, po odlaniu „Zygmunta“ zwany „Półzygmuntem“).

W nocy 1 sierpnia 1520 r. urodził się królowi syn Zygmunt August. „Panowie Rajcy kazali uderzyć we wszystkie dzwony, wzywając lud na uroczyste nabożeństwo do kościoła N. P. Maryi, poczem przez cały dzień niewymownej oddawano się ochocie.

Wieczorem, kiedy już światło słoneczne zagasło, i ta gwiazda dzienna w zachodzie spoczęła, senat (magistrat) miasta Krakowa zebrany w swem gronie okazał znak radości przez cały okręg miasta, przez zapalenie na wieży ratusznej sztucznego wulkanu, którego płomienie aż pod same wznosiły się niebiosa, a blask ich dziwną sztuką na całe miasto strumienie światła rozlewał, tak dalece, że noc ta w dzień prawie jasny przemienioną, a ponure jej cienie świetnością wulkanu zwalczone zostały. Przy tymto blasku pospólstwo przywabione odgłosem śpiewów i dźwiękiem instrumentów, połączyło się w najradośniejsze gromady, którego wesołość, aby tem lepiej podsycić, Rajcy nieszczędzili darów Bachusa (napitku) szafując niemi obficie. Tu więc krzykliwe spełniano wiwaty, tam wyprawiano pląsy i skoki, ówdzie grzmot dział całem miastem i samemi wstrząsał niebiosami, a indziej ognie przedziwną sztuką w górę pchnięte (race) gwiazdom podziwem były. Tu pomiędzy ochocze

taneczników koła, przeciągały świetnem uzbrojeniem połyskujące roty, snuli się kuglarze z odgłosem bębnów i fletów, i tym sposobem noc ta z pod panowania bożka snu wydarta, pod wesołe rządy Bachusa przeszła.

Potem książęta, baronowie i pierwsi urzędnicy państwa składali królewiczowi nowonarodzonemu kosztowne dary, przyczem i senat m. Krakowa niosąc królowej Jejmości życzenia, wspaniały jej złożył upominek, a burmistrz P. Jan Czimmerman do niej miał miał przemówienie“ (wpisane w akta konsularne).

W tej epoce rozpoczęły się okazywać pierwsze ślady reformacyi w Prusiech. Zakon krzyżacki niegdyś dla krzewienia katolicyzmu powstały, jeden z pierwszych zaczął sprzyjać naukom Lutra. Albrecht książę pruski i wielki mistrz zamierzył sekularyzować zakon i objąć dziedzicznie posiadłości Zakonu, jako księstwo podległe Polsce. Zygmunt zagrożony przez Moskali na północy, przez Turków na południu, zgodził się na to i dnia 10 kwietnia 1525 r. złożył Albrecht hołd Zygmuntowi na rynku krakowskim. Potomkowie tych hołdowników pomogli potem do rozbioru Polski — hołd klękającego był widowiskiem pochlebiającem chwilowo

dumie narodowej, ale lepiej, żeby go nie było, żeby Polacy byli zgnietli Prusaka, a ziemię sami wzięli w zarząd.

Dla Krakowa hołd Albrechta przyniósł tę korzyść, że tenże przez zniesienie cła na Wiśle (1527) rozszerzył handel krakowski ku Bałtykowi.

Za Zygmunta I dokonuje się dzieło polonizacyi mieszczaństwa krak. W r. 1535 ogłoszono obowiązkowy przekład polski Saksonu, a w r. 1536 usunięto kazania niemieckie z kościoła P. Maryi do św. Barbary. Odtąd język polski w urzędzie i literaturze staje się panującym, a niedługo i wyłącznym. Bogactwo mieszczan objawia się w pobożnych fundacyach, budowach bogatych kaplic i ołtarzy, w bogatej ornamentacyi domów w stylu włoskim, zwłaszcza attykami zakrywającemi dawne spadziste dachy.

Bogactwo dodawało też znaczenia mieszczaństwu, więc w r. 1518 postanawia Zygmunt I, aby rajców krakowskich wzywano na sejmy, i aby wspólnie z posłami ziemskimi obradowali.

W r. 1539 uznaje Kraków za przydzielony na zawsze do szlachty i stanu rycerskiego a posłowie miasta mają na sejmie i sejmikach zasiadać i obradować.

Zamożne obywatelstwo kształciło dzieci na akademii i wysyłało je za granicę, liczne drukarnie szerzą znajomość nauk i literatury, utrzymując związek duchowy z zagranicą, w następnych dziesiątkach lat dojdzie literatura narodowa do rozkwitu.

Na koniec panowania Zygmunta przypadają początki innowierstwa w Krakowie, które tyle walk później wywołało.

Z współczesnych w panowaniu Zygmunta I wypadków wspomnieć wypada pożar Stradomia w r. 1509 i pożar z r. 1522, w którym około 50 domów zgorzało; z roku 1527, który zniszczył północną część miasta od ulicy Mikołajskiej ku Sławkowskiej kościoły: św. Mikołaja, św. Krzyża i Marka i Kleparz, a żar był tak wielki, że około 100 armat na murach się zniszczyło lub nadtopiło, które potem kosztem króla zrestaurowano.

W r. 1528 zniszczył ogień ratusz kaźmierski wraz z wielu cennemi staremi aktami.

W r. 1536 spłonął znowu Stradom i część Kaźmierza, oraz część nowo zbudowanego pałacu wawelskiego, przy którym to ogniu przez walące się ganki odniosło 7 ludzi śmierć a 10 rany.

W r. 1523 umiera *Maciej z Miechowa*, w r. 1535 *Bernard Wapowski*, historycy.

W r. 1537 umiera *Bartłomiej Berecci*, budowniczy kaplicy Zygmuntowskiej, pochowany w kościele Bożego Ciała.

W r. 1543 miało na zarazę umrzeć 20000 osób — cyfra jednak zdaje się przesadzoną.

W r. 1548 zgasł osiwiały król. „Po śmierci Zygmunta“ pisze Bielski „cały rok chodzono w żałobie, a nawet sromota to była z domu na ulicę bez czarnej sukni i prostemu człeku wyniść. Wtenczas na pannach nie ujrzał ani wieńca, ani grania i muzyki usłyszał, biesiady, tańców przez rok cały nie było“.

Następca *Zygmunt August* w słotny zimowy dzień 13 lutego 1549 wjechał do Krakowa z małżonką Barbarą Radziwiłówną, którą potajemnie w r. 1547 poślubił. Po długim oporze szlachty, biorącej za złe królowi, iż poślubił poddankę, zezwolił nareszcie sejm Piotrkowski (1550) na koronacyę Barbary, która też 9 grudnia 1550 przywdziała na skroń koronę. Nazajutrz była obecną przy uroczystym hołdzie składanym królowi na rynku krak. przez książąt lennych. Była to ostatnia jej uroczystość publiczna, bo odtąd coraz bardziej zapadała na zdrowiu, aż wreszcie 8 maja 1551 r. pocieszając rozpaczającego małżonka, w samo południe zasnęła na wieki, licząc 29 lat życia.

Ostatniem jej życzeniem było, aby ją pochowano w Wilnie, bo tam szczęśliwszą była.

Trzeciego dnia po śmierci złożono ciało nieboszczki w trumnę bogatą, ozdobioną wszystkiemi oznakami dostojności królewskiej. Złota korona błyszczała na bladej skroni, prawa ręka dzierżyła berło, lewa jabłko królewskie.

Tak wystawione były zwłoki Barbary na widok publiczny w sali zamkowej.

Gdy się rozszerzyła wiadomość, że król zwłoki Barbary osobiście do Litwy przewieźć zamierza, uczuli wszyscy żal wielki, upatrując w tem jakoby wyrzut za dawny opór przeciw Barbarze. Udali się tedy wszyscy senatorowie i dygnitarze do króla z prośbą o pochowanie Barbary w grobach królewskich. Król jednakże nie dał się zachwiać w własnem i nieboszczki życzeniu.

Dnia 25 maja zaś po powtórnem nabożeństwie żałobnem włożono zwłoki nad wieczorem do umyślnie na to przyrządzonej kolebki i nastąpiła nadzwyczaj okazała, obecnością króla, wielu biskupów, panów i ludu uświetniona eksportacya ciała z Krakowa, w drogę do Litwy pod przewodnictwem samegoż króla.

(Trwała ta smutna podróż przez cały prawie miesiąc, w ciągu której król nie odstępował na chwilę od trumny kochanej.

W drodze jechał on tuż za nią konno w żałobnym stroju, w głębokim smutku. Przy wjeździe do któregokolwiek sioła lub miasta zsiadał z konia i szedł pieszo za ciałem. Nie odwiodła go od tego ani razu żadna niepogoda, żadna przeszkoda).

Ruch reformacyjny, który już potężnie w Niemczech rozgorzał, zaczepiający z jednej strony prawdy wiary katolickiej, z drugiej pojedyncze nadużycia duchowieństwa, wobec żywej styczności z zagranicą począł się szerzyć w Polsce, i Kraków jako stolica staje się ogniskiem propagandy. Lutrzy, Kalwini, Aryanie znajdują zwolenników między mieszczaństwem i szlachtą, w r. 1552 powstaje pierwszy zbór protestancki za murami miasta w Woli Justowskiej, 1557 drugi w ogrodzie Bonara na Wesołej, w r. 1569 założono osobny cmentarz protestancki na Wesołej, w r. 1572 otwarto w Krakowie zbór przy ulicy św. Jana, zwany Bróg, (dziś Hotel Saski) w r. 1573 odbył się Synod protestancki w Krakowie.

Byli też i anabaptyści, którzy mieli zbór na ulicy Szpitalnej, mniej więcej tam, gdzie dziś kasa Oszczędności, zanotowany w księgach konsularnych.

Walka religijna toczyła się w pismach i dysputach, obracając się koło kwestyi stwo-

rzenia narodowego kościoła, ale nie przybrała tak krwawej formy jak w Niemczech lub Francyi, chociaż nie obeszło się bez rozruchów, które jednak na późniejszy czas przypadają. Szlachta wcześniej powróciła do katolicyzmu, a przeto występowała przeciw mieszczanom nieraz później nie tylko z niechęci stanowej ale i religijnej, co nietylko innowiercom szkodziło, ale i katolickim mieszczanom. W tej epoce położono jednak podstawę przyszłego upadku: egoistyczna chęć szlachty zaspokojenia swych potrzeb jak najtaniej, bez względu na interes ogółu, stworzyła w r. 1565 ustawę zakazującą wywozu towarów krajowych (!!) a dozwalającą przywozu zagranicznych zepchnęła więc kupców krajowych do rzędu przekupniów — a ekonomiczny ten nonsens ukoronowała potem uwolnieniem szlachty od cła, położyła podstawę do bogacenia obcego przemysłu, a zaporę do rozwoju własnego i do stworzenia klasy średniej.

Zygmunt August zmarł 1572, doprowadziwszy do skutku trwałe połączenie Litwy z Polską Unią Lubelską z r. 1569, ale zostawiwszy państwo bez dziedzica — w epoce przejściowej do monarchii elekcyjnej, w epoce rozgorączkowania religijnego; zostawił mieszczaństwo na punkcie rozstajnym; silny

rząd i mądre ustawodawstwo mogły jeszcze stworzyć z miast stan średni, zdolny do podtrzymywania państwa, ale coraz większa przewaga szlachty musiała w końcu doprowadzić do upadku.

Dnia 17 lutego 1574 odbył się w Krakowie pogrzeb króla Zygmunta Augusta, którego ciało przywiezione z Knyszyna, gdzie umarł, złożono tymczasowo na Prądniku, a ztąd powieziono na zamek krakowski. Królowa Anna szła za ciałem przez całe miasto w żałobie, prowadzona przez legata papieskiego i posła weneckiego, a za nią postępowali inni posłowie, senat i rycerstwo w przywdzianej żałobie. Dalej niesiono 32 mar z herbami królewskiemi, a potem jechali chorążowie z herbami ziem polskich.

Przybywszy na zamek, ciało królewskie do kościoła wniesiono, gdzie po odbytem nabożeństwie żałobnem zostało pochowane w grobie ojcowskim.

Henryk Walezyusz, syn Henryka drugiego, króla francuskiego, nowo obrany król odbył w dniu 18 lutego uroczysty wjazd do Krakowa.

„Wyjechało przeciw niemu bardzo wiele ludzi strojno, i stanęli wszyscy polem między Łobzowem a Bronowicami, gdzie pocztów bardzo wiele było strojnych. Na ostatku stali mieszczanie, których było w liczbie

cztery tysiące pieszych, a jezdnych sto i dwadzieścia koni, wszyscy zbrojno byli i działa mieli. Biskup płocki imieniem panów rad wszystkich króla witał, do którego rzecz czynił językiem łacińskim dosyć cudnie, któremu król przez Bibraka na wszystko wedle potrzeby odpowiedział. Potem miasto witało i kollegiaci króla, wedle zwyczaju, którym wszystkim król dosyć piękny i łaskawy przez tegoż Bibraka respons dał. Witania odprawiwszy, król one hufce wszystkie przeglądał, które stały gotowe jako do potrzeby. Potem wjechał w miasto bramą św. Floryana o pierwszej godzinie w noc[1]) siedząc na białym koniu: na koniu był rząd wszytek złocisty. Do bramy zaszli mu mieszczanie niosąc baldachim pozłocisty, pod którym jechał przez miasto aż na zamek. A po mieście wszędzie świec wielkość gorzała, tak iż było widzieć od nich jako we dnie. Na górze Rękawce także palono ognie“.

Dnia 21 lutego roku 1574 odbyła się koronacya Henryka, w czasie której nowy król wzbraniał się zapewnić pokój różnowiercom, dopiero do zaprzysiężenia tegoż pokoju zniewoliło Henryka zagrożenie marszałka wielkokoronnego, że się oddali z koroną z kościoła.

[1]) t. j. w godzinę po zachodzie słońca.

Po koronacyi na drugi dzień odbierał na majestacie wystawionym w rynku przysięgę od mieszczan i pasował ich na rycerzy, przyczem otrzymał od miasta w podarunku naczynie „wanna“ *dictum*, w trzeci zaś dzień na dziedzińcu zamkowym, odbywały się turnieje, pamiętne nieszczęśliwem zdarzeniem.

Młody magnat Samuel Zborowski wszczął zwadę z *Tenczyńskim*, a gdy *Wapowski*, kasztelan przemyski, chciał bronić Tenczyńskiego, ugodził go Zborowski czekanem w głowę w bramie zamkowej tak, że Wapowski zmarł tej samej nocy. Nazajutrz wdowa z krewnymi w żałobnym stroju przywiozła zabitego przed króla żądając kary na zabójcę. Sąd królewski zasądził Zborowskiego na wygnanie.

Ta słabość w wymiarze sprawiedliwości i poprzednie sprzeczki z różnowiercami odbierały Henrykowi serca Polaków, a zniechęceni, we wszystkich działaniach jego, tylko już złe widzieli. Obwiniali króla o nieczynność i rozrzutność.

Niechęć ta rozciągała się nawet do Francuzów, przybyłych z królem, ztąd z nimi ustawicznie wszczynano zwady, tak iż rzadki dzień był, aby kilku Francuzów, albo Polaków nie było ranionych lub zabitych.

Wśród tej coraz bardziej wzmagającej się niechęci przeciwko Henrykowi, odebrał on wiadomość o śmierci brata swego Karola IX króla francuzkiego. Z obawy utraty tronu we Francyi, wyjechał Henryk 18 lipca 1574 r. z Krakowa i więcej nie wrócił, co Polsce wyszło na najlepsze, bo obrano królem dzielnego *Stefana Batorego* księcia siedmiogrodzkiego. Ponieważ znaczna partya szlachty oświadczyła się za Maksymilianem, arcyksięciem austr., przeto stolicę obsadzono wojskiem. Przywołano także na zamek burmistrza z radą i odebrano od nich zaręczenie, że nikomu bram miasta nie otworzą, tylko Batoremu.

W tak niebezpiecznym czasie wybuchła po raz pierwszy jaskrawo niezgoda religijna: dnia 10 października 1574 nastąpiło zburzenie zboru ewangielickiego przy ulicy św. Jana. Sprawcami tego byli studenci, którzy złączywszy się z pospólstwem uderzyli na zbór i po dwudniowym szturmie, takowy zdobywszy prawie zupełnie zburzyli i zrabowali.

Dnia 22 kwietnia 1576 wjechał *Stefan Batory*, nie tak wspaniale jak Henryk przyjęty, za to miał być później bardziej wielbionym i kochanym.

W wigilią koronacyi odbył procesyą ze Skałki na Wawel, nazajutrz duchowieństwo

z dygnitarzami przybyli na komnaty, gdzie król czekał ubrany w sandalia, humerał, albę, dalmatykę, kapę i rękawice, biskup krakowski pokropił go święconą wodą, okadził i odmówił nad nim modlitwy, poczem prowadzony przez biskupów udał się do katedry. Przed nim niesiono koronę, berło, jabłko i miecz, które złożono na wielkim ołtarzu, król zasiadł naprzeciw ks. arcybiskupa. Arcybiskup, odebrawszy od króla przysięgę i odmówiwszy modlitwy namaścił go olejami i rozpoczął mszę, podczas której król zasiadł na mniejszym majestacie, gdzie pulpit w chórze. Gdy graduał odśpiewano, księża biskupi powtórnie podprowadzili króla przed wielki ołtarz, a klękającemu królowi podał ks. arcybiskup goły miecz, ten oddał go miecznikowi koronnemu do wsadzenia w pochwę, poczem znowu podano miecz arcybiskupowi, który go królowi przypasał. Na to marszałek koronny zapytał uroczyście, czyli obecni każą koronę włożyć? Gdy wszyscy żądali, król ukląkł, a arcybiskup z dwoma biskupami włożyli mu koronę, podali berło i jabłko i w tym stroju zasiadł król na dawnem miejscu. Po offertorium przyjął król komunią św. a po mszy zasiadł na majestacie wielkim przed grobem św. Stanisława. Nastąpiła mowa ks. arcybiskupa,

śpiew *Te Deum*, a pasowanie kilku rycerzy przez dotknięcie mieczem króla, zakończyła się uroczystość.

Nowy król upokorzył Gdańsk, popierający kandydaturę Maksymiliana na tron Polski, zabezpieczył wschodnią granicę od Turcyi zorganizowaniem Kozaków i wziął się do odbicia Inflant zajętych przez cara Iwana Groźnego.

Po uporczywej a zwycięskiej wojnie zawiera Batory pokój z Iwanem 1582 r., którym odzyskuje Inflanty.

Dolatywały wieści o zwycięstwaoh do Krakowa, za każdym razem odprawiano uroczyste *Te Deum* w kościele a panowie (rajcy) schodzili się na ratusz, aby przy małmazyi uczcić zwycięztwo.

W r. 1583 zatwierdził Batory urządzenie poczty stałej; przedsiębiorcy Monteluppi'owie za rocznem wynagrodzeniem 1000 złp. płatnem z kasy celnej, wysyłali gońców i przewozili listy z Krakowa do Wenecyi. W tym celu utrzymywali konie po licznych stacyach, ażeby dwa razy na miesiąc posłańcy pocztowi w 15 dniach, tam i napowrót przebywać mogli tę długą przestrzeń, zostawiając i odbierając po drodze listy, za które płacono w Krakowie bez względu na odległość, po 4 grosze (32 centy) za uncyą.

W czerwcu 1583 wydał Batory siostrzenicę swą Gryzeldę za Jana Zamojskiego kanclerza koronnego, a gody te wspaniałością zapisały się w pamięci Krakowian.

„Była i królowa na tem weselu i posłów od książąt cudzoziemskich bardzo wiele. Senatorowie koronni mało nie wszyscy przedniejsi i litewskich bardzo wiele. Marcin Białobrzeski, biskup kamieniecki, ślub im dawał w kościele na zamku. Andrzej Opaliński, marszałek koronny, który też i przeciw jej aż do granic wyjeżdżał, Zamojskiemu ją imieniem królewskim oddawał, a Piotr Myszkowski biskup krakowski dziękował. Nazajutrz grabia z Tarnowa, kasztelan sandomierski, upominki od pana młodego oddawał, potem od króla i od królowej i od książąt i od panów rad, tak tych którzy sami byli, jako i tych, którzy nie byli, także od miasta upominki były oddawane. Tym wszystkim dziękował Krzysztof Radziwiłł, natenczas kasztelan trocki. Tydzień prawie cały ono wesele trwało, a w drugi tydzień pan młody przenosiny tamże na zamku sprawował, przygotowawszy na to salę wielką. Na których przenosinach w mieście na rynku były gonitwy rozmaite i maszkary dziwne się pokazywały. Wszystkie kamienice w rynku ludzi pełne były, co na to patrzeli. Król

sam z królową w Szpiglerowej kamienicy był. Siedm par na ostre goniło.

Potem maszkary przyjechały, a naprzód Mikołaj Wolski, miecznik koronny, wyjechał z kamienice pod barany po murzyńsku ze wszystkim pocztem kosztownie ubrany, na wozie pozłocistym, miał ośmiu trębaczów po murzyńsku także ubranych, więc elefant, na którym była wieża, z której rozmaite race i kunszty puszkarskie szły. Potem Mikołaj Zebrzydowski dzisiejszy marszałek koronny na wozie przyjechał. Wóz ciągnęły godziny, dwanaście dziatek białych, także wiele czarnych, gwiazdy po nich białe trzymały prawą stronę, czarne lewą łańcuszkami srebrnemi powiązane, a wszystkie miały zegarki na głowie. Siedział na wozie Saturnus z brodą siwą, kosę w ręce trzymał.

Czas on wóz poganiał, mając także zegarek na głowie, za którym szło słońce łańcuszkiem uwiązane i miesiąc.

Za tym wjechał na onże plac Stanisław Miński herbu Prus, dzisiejszy wojewoda łęczycki mając wóz na swerach obłokiem nakryty, co było z bawełny misternie uczynione, ten wóz ciągnęli trzej osłowie; siedział Jowisz na onym wozie, przed nim łyskania były straszne, zaczem ogień onego obłoku doszedł tak, iż on bóg sam z wozu

uciekać musiał, jednak ugaszono. Potem ukazała się brama triumphalis, która wyszła z Szpiglerowej kamienicy, a z tej naprzód wyszło ludzi pieszych ochędożnie ubranych kilkadziesiąt, za nimi szły trębacze, więc chorągwie rozmaite, za nimi jazda, przed którą jechali rotmistrze, a przed każdym giermek kosztownie ubrany, więc piechota z pozłocistemi szefelinami[1]) po staroświecku; za nimi na trzech woziech wieziono podobieństwa onych wszystkich spraw wojennych, które przez trzy lata w moskiewskiej ziemi się toczyły, miast, zamków pobranych, rzek, lasów, przez które się przeprawowały wojska, oblężenia zamków i dobywania ich, na drugich woziech pancerze, zbroje, tarcze, oszczepy, drzewa i insze rozmaite bronie moskiewskie, za niemi wieziono ludzi obojga stanu jakoby więźnie i wielką zdobycz albo łupy.

Inflantska ziemia na kształt białej głowy przyprawiona była, ochędożnie w wieńcu zielonym, na szerokim placu, kędy onej krainy własności wszystkie wykonterfowane były, a niewolnik u niej pod nogami przydeptany.

Za tymi wszystkimi szli, co bronili tego, aby się ludzie nie cisnęli. Za nimi szedł wóz

[1]) włócznia, oszczep.

kosztowny ku tryumfowi należący ze wszystkich wozów najwyższy we cztery konie białe, w tyle którego wozu łańcuchem był jeniec przywiązany, a za wozem więźniów po moskiewsku ubranych niemała gromada, hetmanów, wojewód, za nimi insze pospólstwo, a za tymi wszystkimi błazen, który się pośmiewał z onych pierwszych gróźb i z hardych fuków wielkiego kniazia moskiewskiego. Podle wozów między innymi więźniami szły białe głowy z lampami, z których osobne perfumy wychodziły. Na ostatku muzyka, wszyscy w wieńcach, a ten tryumf wywiodły książęta Słuckie. Potem Stanisław Żółkiewski wojewodzic bełski w osobie Dyany wjechał, miał na sobie ubiór zielony, mając podle siebie czternaście nimf, które wiodły charty i ogary i dwóch jeleni, wszystkie były ochędożnie i kosztownie ubrane. Za nimi wjechał Joachim Ocieski starosta olsztyński na wozie sześć koni z przyprawionemi skrzydłami, siedział na wozie Kupido z kędzierzawą głową, mając zawiązane oczy, sajdak na ramieniu, podle którego siedziały chłopięta śpiewając, a z obu stron około wozu świece lane były i kunszty puszkarskie miotano. Za tem Wenus na dwu wielorybach wjechała, trzymając Parysa związanego łańcuchem; wprzód szła muzyka pięk-

nie i kosztownie ubrana, za muzyką cztery trębacze.

Wielorybom z oczu i z gąb po wszystkich stronach pryskała woda perfumowana na ludzi, którzy się naciskali, czem wielki plac sobie czynili. Venus sama w brunatnym złotogłowie była, a za nią złote jabłko niesiono, które potem do ręku panny młodej od hetmana oddane było; a to wywiódł Jan i Piotr Myszkowscy synowcy biskupa ks. krakowskiego. Potem miotano na placu talery srebrne, na których była z jednej strony twarz królewska z drugiej strony drzewo, pod niem trzy osoby i w koło słowa, przypominające zdobycie Inflant“.

Pierwszy z królów Batory wzbudził pewne poszanowanie prawa, szkoda że za krótko panował, aby silną dłonią doprowadzić dzieło do skutku.

Wyżej opisaliśmy zabójstwo Wapowskiego przez Samuela Zborowskiego. Wygnany Samuel przebywał u Batorego, gdy tenże jeszcze był tylko księciem siedmiogrodzkim i podawał się za niewinnego. Po wyniesieniu Batorego na tron starali się Zborowscy o ułaskawienie Samuela, ale król zbadawszy sprawę odmówił. Mimo to Samuel pojawił się w Polsce i zachowywał się buńczucznie.

Zamojski kazał go ostrzedz, że jeżeli wjedzie w jego jurysdykcyą, postąpi z nim jak prawo każe.

Zborowski lekceważył przestrogę i przybył w Krakowskie. Sohwytano go w Piekarach, uwięziono na zamku i dnia 26 maja 1584 ścięto ku niesłychanemu oburzeniu szlachty nieprzywykłej do szanowania wyroków.

W następnym roku 1585 szlachcic Jan Morawicki przybywszy przed dom zajezdny Walentego Strasza przy ulicy Floryańskiej, chciał gwałtem zająć gospodę, do której Helena Straszowa wpuścić go nie chciała, ponieważ za poprzednią bytnością Morawicki burzliwie się zachowywał. Wtedy Morawicki z rusznicy zastrzelił Straszową w oknie.

Ujęto szlachcica i złożono w ratuszu sąd na niego, w którym zasiadł burgrabia krakowski Stanisław Płaza, Michał Maleczkowski wielkorządca krakowski, urzędnicy grodzcy, rajcy i ławnicy. Zabitą wniesiono na marach do izby sądowej, a mąż w obecności trojga dzieci pozostałych po zabitej wnosił oskarżenie, które 11 świadków zaprzysięgło.

Zabójca i jego przyjaciele prosili „aby Sąd miłosierdzie niż surowość prawa nad nim okazał“, atoli Strasz żądał kary za zabójstwo „niech mi żywą żonę powróci, a ja

mu winę daruję“ — sprawa w drodze apelacyi poszła przed króla, który nie kwapił się wcale ocalać gwałtownika i kazał wykonać karę gardła według prawa: Morawicki został ścięty na gdańskiej kołderce, za którą miasto dało 25 groszy (zwykłym zbrodniarzom podścielano słomę przy ścięciu).

Na panowanie Batorego przypada data wprowadzenia do Krakowa zakonu, który tak wybitną rolę w dziejach odegrał, Jezuitów (1583). Objęli oni kościół św. Barbary i dokupili sąsiednie domy, w których mieszkali wybitni ich mowcy jak ksiądz Piotr Skarga Pawęski, założyciel Arcybractwa Miłosierdzia (1584) i Banku Pobożnego (1587) w r. 1585 objęli Jezuici kościoły: św. Szczepana i Macieja (na placu Szczepańskim) na seminaryum swoje.

I losów Krakowa nie zostawił Batory biegowi wypadków, lecz wglądnął w jego interesa.

„O r d y n a c y a d o b r e g o p o r z ą d k u“ do zbadania majątku i dochodów miasta przez Komisarzy z polecenia jego uskuteczniona i zatwierdzona uporządkowała finanse miasta. Zostawiła w dzierżawach i dożywociach tych, których przy posiadaniu została, lecz po zgaśnięciu tego stosunku kazała przedmioty majątku (grunta, sklepy, kramy itd.)

wydzierżawiać przez licytacyą temu, kto da najwięcej, najwięcej na lat 5.

Dożywocie może nadać Rada tylko za zezwoleniem króla. Podatki i opłaty zostawiono według starodawnego zwyczaju, zostawiając radzie ich zarząd. Rozpatrując sprawozdanie komisyi w powyższym przedmiocie postanowił król nadto, aby wydatki nad 100 Złp. podejmowano nie tylko za uchwałą rajców ale i za zgodą 40 mężów, których zgody potrzeba także do zaciągnięcia jakiegokolwiek długu. Lonerowie nie mają podejmować budowy bez zezwolenia rady i mają co rok składać rachunki, należy poodbierać nieprawnie przez niektórych przywłaszczone grunta miejskie. Na gwałtowników naznaczono surowe kary. Studentów żebrzących spisać i wziąść pod kontrolę, zaprowadzić meldunek przybywających do miasta, stróżę nocną utrzymywać, i żebraków w znaki zaopatrzyć. Poddaje także wyraźnie posiadłości senatorskie, szlacheckie pod przepisy tej ordynacyi „albowiem wolności (domom tym nadane dawniej) nadają się w innym celu a nie w tym, aby występki pozostały bezkarne“.

Zarówno dla państwa całego, jak i dla Krakowa, zgasł Batory przedwcześnie w r. 1586.

Na sejmie elekcyjnym 1587 r. partya Zamojskiego wybrała królem *Zygmunta królewicza szwedzkiego*; a partya Zborowskich arcyksięcia *Maksymiliana*. Zamojski natychmiast przybył do Krakowa i zajął się obroną tego miasta, pod którego mury zbliżał się już Maksymilian ze swem wojskiem.

Z przybyłym w dniu 16 października Maksymilianem pod Mogiłą, złączyli się Zborowscy z 2500 ludzi i inni stronnicy. Z tą siłą podstąpił pod mury Maksymilian, lecz nie uderzył na miasto, tylko zaczął nakłaniać do uznania siebie królem, tymczasem staczano prawie codzień małe utarczki, niefortunne dla oręża Maksymiliana, lecz szerzące wkoło zniszczenie, gdyż spalono niemal wszystkie przedmieścia i pobliskie wioski. Nareszcie stronnicy Maksymiliana chcieli zdradą opanować Kraków, porozumiawszy się z garbarzami na Piasku, którzy w dniu 25 listopada wśród nocy, dwa pułki piesze Maksymiliana w przedmieście zamieszkałe przez siebie wprowadzili i po domach swoich ukryli, w zamiarze niespodzianego uderzenia potem na najbliższą im bramę szewską.

Zamojski dowiedziawszy się o tem, kazał zapalić przedmieście i uderzył na nich. Zdradą obudzona zemsta, pozbawiła litości jego

żołnierzy, w pień wycięli garbarzy, 1500 nieprzyjaciela trupem położyli i zdobyli 2 chorągwie, wiele wozów z prochem, ośm dział z herbami Górki wojewody poznańskiego, i mnóstwo hakownic.

Ocaloną przez ogień w tej walce część przedmieścia od młynów aż do wiślnej bramy spalono w dniu 29. Ogień był tak wielki, że lękano się o miasto, na które niósł wiatr płomienie, a w mieście wody nie było, gdyż nieprzyjaciel odwrócił Rudawę, która w tych czasach rurami podziemnemi po wszystkich ulicach prowadzona, dostarczała wody Krakowowi. Lecz spadł deszcz ulewny i ochronił miasto od ostatniej klęski.

Poświęcenie okazane przez mieszkańców Krakowa w czasie tego oblężenia ocenił sejm warszawski r. 1589 i za wiarę i stateczność pokazaną i dotrzymaną i za nieoglądanie się na wielkie szkody, spustoszenia majętności swych uwolnił Kraków, Kaźmierz i Kleparz od podatku.

Nie mając nadziei zdobycia miasta cofnął się arcyksiążę ku Szląskowi zostawiwszy po sobie jako pamiątkę ruinę.

Dnia 9 grudnia 1587 przybył Zygmunt do Krakowa od strony południowej, którego z hufcami konnych przez Kaźmierz i Stradom wprowadzono.

Od bramy pod zamkiem (grodzkiej), wzdłuż wałów miejskich około fórty Mikołajskiej i Strzelnicy, aż w pola rozciągały się zbrojne zastępy wojska i rycerstwa, które go oczekiwały, jako też lud wojenny, który on z sobą przyprowadził w największej paradzie, których on przegląd odprawił i w miasto prowadził.

Przy kościele św. Floryana stał wizerunek malowany zmarłego króla Stefana Batorego jakoby oddającego berło Zygmuntowi, napominając go, aby panował cnotliwie i zachował się rycersko. Około wizerunku widzieć było wymalowane łupy i zdobycze wojenne na Maksymilianie pozyskane, zbroje, strzelby itp. a przy tem i dwie zdobyte chorągwie.

Przy kościele oczekiwał nowego króla Kardynał Batory i tamże go powitał. Ztąd jechał król ku miastu do bramy floryańskiej; tam na moście wystawioną była brama tryumfalna, na której był napis tej treści, jakoby przemawiała do króla, witając go i oświadczając mu, iż żadnemu innemu krom niego wejścia do miasta pozwolić nie miała. W samej bramie był obraz Zygmunta Augusta, a na początku ulicy Zygmunt I-szy a na samem wejściu w rynek król Aleksander Jagiellończyk. Gdy zaś zbliżył się pod

kościół Panny Maryi, zsiadł z konia przed apteką pod murzyny, gdzie znowu wzniesiona była brama tryumfalna, a przy niej widzieć się dały znowu wizerunki obu Zygmuntów w pięknem przybraniu, a nad tą bramą unosił się orzeł biały, który czynił pokłony, a przy nim wielka liczba surmaczów muzyką króla witających.

Dalej znowu, w innych bramach tryumfalnych wyobrażenia królów Jana Olbrachta i Kazimierza Jagiellończyka, a przy bramie do zamku Władysława Jagiełły ojca tego szczepu, oczom się nowego króla ukazały.

Gdy wjechał w bramę zamkową, puszczoną była strzelba z ogromnym łoskotem.

Dnia 27 grudnia odbyła się koronacya.

Zamojski puścił się w pogoń za Maksymilianem, dopadł go pod Byczyną na Szląsku, pobił i w dodatku wziął do niewoli (24 stycznia 1588).

Nie można pominąć milczeniem opisu pogrzebu Batorego najtęższego z naszych królów.

Z łobzowskiego zameczku, gdzie złożono tymczasowo zwłoki z Grodna przywiezione w cynowej trumnie, ruszył kondukt poprzedzony przez procesyą niezliczonego tłumu duchowieństwa i ubóstwa w kapiech z długiemi lanemi świecami woskowemi. Za tymi

szli chorążowie wszystkich województw i ziem z chorągwiami, 30 koni, jeden w czarnej aksamitnej kapie, potem 30 mar z baldachimami, z czarnego aksamitu, na których niesiono herby królewskie następnie p. Wesselini w rycerskiej zbroi, za nim pachołęta w zbrojach i p. podstoli Srzeniawa jako „osoba w szacie królewskiej“, poczem następowała muzyka, a za nią doktorowie Akademii krakowskiej, dwór królewski, dygnitarze z insygniami królewskiemi, w końcu ciało królewskie przez 12 koni ciągnione; 100 wybitniejszych osób trzymało obok wozu (karawanu) aksamit jedną ręką, drugą ręką woskowe świece. Za ciałem postępował Zygmunt III, królowa, 3 marszałkowie, ochmistrz dworu i 4 kasztelanowie, królewna szwedzka z fraucymerem.

Każdej grupie wyznaczone do tego osoby wskazywały miejsca. W czasie pochodu przez miasto słudzy podskarbiego koronnego miotali pieniądze ubóstwu.

Z przed Katedry na Zamku, 7 kasztelanów w kapturach i giermakach, którzy mieli dodanych 35 sług mocnych do dźwigania w kapiech, wnieśli zwłoki do kościoła, gdzie do trzeciego dnia wśród nabożeństw zostawały. Drugiego dnia procesye podobne z zamku obchodziły kościoły krakowskie, tylko

zamiast zwłok królewskich wnoszono na katafalki po kościołach mary czarnym aksamitem obite, na których leżały dwa półmiski z pieniądzmi i insygnia królewskie. Podczas nabożeństwa Zygmunt III, królowa, dygnitarze, i t. d. brali pieniądze z półmisków na ofiarę. Przed kościołem zostawali: kiryśnik (Wesselini) zbrojni i „osoba“ (t. j. p. Srzeniawa).

Trzeciego dnia zgromadził się cały kondukt w Katedrze o 9 rano. Gdy *Pater noster* śpiewano, wjechał Wesselini na koniu z proporcem do kościoła, za nim p. Irzykowicz także w zbroi, ze świeczkami zapalonemi na hełmie, po *Agnus Dei* p. Wesselini runął z konia z trzaskiem na ziemię, potem kasztelan Żarnowski łamal kopią, a marszałkowie z pieczętarzami tłukli laski i pieczęci, na czem ceremonia pogrzebowa się skończyła.

W sierpniu 1588 r. przybył do Krakowa nuncyusz papieski Aldobrandini (późniejszy papież Klemens VIII) z wielką pompą „jadąc na osiełku, którego uderzył koń, pod witającym go królem igrający“, w celu pośredniczenia o uwolnienie z niewoli arcyks. Maksymiliana. Jakoż wypuszczono go za zrzeczeniem się pretensyi do korony polskiej.

Kraków, choć przyszłość jego podkopano ustawą z r. 1565, błyszczał jeszcze dawnym dorobkiem, gromadził jeszcze jako stolica państwa okazały dwór królewski i najwyższych dostojników, przyjmował w swe mury wysokich gości, n. p. witaną z wielką okazałością muzyką, bramami tryumfalnemi itd. narzeczoną króla arcyks. Annę (1592).

W r. 1594, 7 lipca Stanisław Miński, wojewoda łęczycki, przyjechawszy z Rzymu wjeżdżał z wielkiemi ceremoniami, bo niósł z sobą kanonizacyę św. Jacynkta (Jacka), którą otrzymał od Klemensa III papieża.

Przeciwko niemu wyjeżdzał ksiądz biskup przemyski i wojewoda lubelski przy którym było szlacheckich ludzi dosyć, i piechota z zamku wyszła. Wychodziło i pospólstwo z miasta, także procesye z kościołów. A gdy miał wjeżdżać w miasto, kazał chorągiew roztoczyć i oddał ją księdzu sufraganowi krakowskiemu, który ją niósł do kościoła św. Trójce, Dominikanów, na której był wymalowany św. Jacek. Wtem z dział tamże przed kościołem strzelano i tryumf czyniono. Po obiedzie były tamże u św. Trójcy dysputacye.

W tymże roku wyszedł w Krakowie z druku *Nowy Testament* w tłomaczeniu polskiem X. Jakóba Wujka, który to przekład dotąd

jest używany i przez stolicę Apostolską aprobowany.

„Dnia 23 czerwca 1597 zakładali Jezuici kościół św. Piotra i Pawła, który król nie małym kosztem im budował. Były przytem ceremonie wielkie i ludzi bardzo wiele.

Ksiądz kardynał Radziwiłł mszę miał. A marszałek koronny, natenczas Mikołaj Zebrzydowski, jako starosta miejsca tego, z dział strzelać kazał i tryumfę czynił, któremu to od króla zlecone było. W grunty też talery z twarzą królewską miotano i kamień wielki (węgielny) z napisem wszystkich rzeczy tych pod grunt włożono“.

Czasy zastoju.

Smutno kończył się jednak wiek XVI. Rozterka religijna przybrała charakter namiętny, prowadzący do zamieszek.

W r. 1587 w dzień św. Kaliksta studenci dawnym zwyczajem zrzucili wypchanego djabła z wieży św. Barbary, gdy ktoś rzucił myśl, aby go wyrzucić do synagogi (tak nazywano i zbory protestantów), poszła więc gromada na ulicę św. Jana, wszczyna się zgiełk, wpada tłum do zboru, rabuje i podpala. Ztąd obwiniano Jezuitów o namowę do tego czynu.

1591 r. 23 maja powstał znowu tumult przy rzuceniu „djabła“ z kościoła Maryackiego: studenci i motłoch pociągnęli manekina przed zbór kalwiński na ulicę św. Jana i tam stroili żarty i naigrawali się z innowierców, którzy porwali się do broni, a w bitce około 200 ludzi odniosło rany.

Wzburzony tłum powrócił nocą, podpalił zbór i zwalił część muru, przy którego upadku wiele osób odniosło uszkodzenia. Nie poprzestając na tem, udał się tłum przed zbór aryański i ten podpalił i zburzył. Dnia 26 maja rzucił się tłum na cmentarz innowierców za murami miasta i już część muru cmentarnego zburzył, gdy nadciągnęli żołnierze Marszałkowscy i tłum rozpędzili, przyczem wiele napastników poranili.

Obok tych niepokojów nawiedziły miasto pożary, zaraza i wylewy:

W r. 1589 spaliła się część Kleparza i Stradomia, oraz kramy na rynku, przy którym to pożarze uszkodził ogień Sukiennice i ratusz, w r. 1593 zgorzał kościół św. Mikołaja, w r. 1595 w czasie obecności króla i królowej na zamku ogień z komina dostał się do belek i dnia 29 stycznia wybuchł pochłaniając część zamku. Króla i królową przyjął kardynał Radziwiłł do swego domu w gościnę, gdzie przebywali królestwo tak długo,

póki nie odrestaurowano przynajmniej części pałacu na ich mieszkanie, w r. 1597 spłonęła część Kaźmierza, w latach 1588, 1599 panowała zaraza na ludzi i bydło, a ciężka zima w roku 1599 i szarańcza wywołały głód w okolicy, tak, że wieśniacy tłumami przychodzili po prośbie do Krakowa.

W r. 1593 dnia 1 lipca wylała Wisła i przez 48 godzin utrzymywała się w jednej wysokości, trzeciego dnia tak wezbrała, że zalała klasztor i kościół Bernardynów po nad ołtarze, zakonnice od św. Agnieszki oknami do łodzi uratowano, po całym Stradomiu pływano na łodziach, a mosty kaźmierski i skawiński zabrane zostały.

W r. 1598 powtórzyła się powódź, która jednak nie przybrała tak wielkich rozmiarów jak poprzednio.

Nie lepiej rozpoczął się wiek XVII. Zaraza poczęła się znowu powtarzać, w roku 1601 miano mróz w lipcu, w r. 1604 pożar na Kaźmierzu uszkodził kościół św. Katarzyny, w r. 1605 powódź kilkodniowa, w r. 1611 nowy pożar Stradomia.

Początek XVII w. obfituje za to w romantyczne wspomnienia:

W roku 1605 odbyło się w Krakowie dnia 22-go listopada wesele cara Dymitra

z Maryną, córką wojewody sandomierskiego Mniszcha[1]).

---

[1]) W r. 1603 pojawił się w Kijowie mnich, mieniąc się Dymitrem synem cara Iwana Groźnego, uszłym przed zamachem Borysa Godunowa, przywłaszczyciela tronu moskiewskiego. Przyjęli go gościnnie książęta Woronieccy, a potem wojewoda sandomierski Jerzy Mniszech, który tem goręcej popierał Dymitra, że tenże oświadczył się o rękę jego córki Maryny.

Dymitr zaopatrzony przez przyszłego teścia z niewielką siłą kilkuset ochotników wybrał się na wyprawę po tron moskiewski, a gdy właśnie zmarł Borys Godunów, poszczęściło się dzielnemu Dymitrowi zyskać uznanie i objęcie tronu.

W nastepnym roku przybyło poselstwo jego do Krakowa po żonę Marynę Mniszchownę.

Nie długo cieszyła się Maryna tronem carskim: W maju 1606 wybuchł bunt przeciw Dymitrowi, który poległ od strzału, a Maryna obdarta do jednej koszuli dostała się do niewoli.

Nowy car Szujski kazał trupa Dymitra spalić a popiół z armaty wystrzelić — ale mimo to w r. 1607 pojawił się znowu Dymitr, którego Maryna wypuszczona z niewoli na instancyą króla polskiego, uznała i do nowej walki o koronę do boju wystąpiła, współzawodnicząc z królem Zygmuntem, przedsiębiorącym wyprawę w tym samym celu. Bojarowie ściśnięci obrali carem królewicza Władysława, Dymitr II z Maryną musieli się cofną , otoczeni garstką wiernych Kozaków. W grudniu 1610 zabił jakiś tatar Dymitra II, a Maryna w parę dni powiła syna wśród wrzawy wojennej.

Dla odbycia godów weselnych połączono pierwsze piętra sąsiednich domów włoskich (L. or. 7, 8) z kamienicą Firlejowską. W d. 19 listopada 1605 r. zajechała do Firlejowskiej kamienicy przybyła z Sambora panna młoda wraz z rodzicami, a już w dniu 22 listopada oczekiwało w 200 koni poselstwo moskiewskie z Ofanasem Własiowem na czele przed bramą domu Montelupich, na przybycie króla Zygmunta III i jego orszaku. Za przybyciem króla, w pysznej karecie, wraz z siostrą Anną, królewną szwedzką i królewiczem Władysławem, nastąpiło powitanie króla i poselstwa przez gospodarza wojewodę Jerzego Mniszcha, poczem udano się, przechodząc przez pokoje obydwóch domów wyścielone wschodniemi kobiercami do domowej kaplicy Firlejów.

Polacy nie poparli należycie królewicza Władysława, zaczem ulegli nowemu powstaniu, w którem (1613) wypłynął na cara Michał Romanow. Temu udało się schwytać w Astrachanie Marynę z jej synem i ostatnim obrońcą Zarudzkim. Zarudzki zginął na palu, syn Maryny na szubienicy, Maryna została według jednych utopioną, według drugich zmarła w więzieniu.

Jeszcze w lat kilkadziesiąt dało się słyszeć echo tego dramatu: pojawił się rzekomo żyjący syn Maryny. Szwecya wydała go Rosyi, gdzie samozwaniec został ścięty i poćwiartowany.

W tej kaplicy pięknie przybranej, obok ołtarza, na przygotowanym tronie zasiadł król, a obok niego stanął orszak królewski, jak również przedniejsze osoby z orszaku posła Własiowa i liczna drużyna dworzan, krewnych i „klientów“ Mniszchów.

Po związaniu stułą rąk panny Maryny z Ofanasem, upoważnionym do wzięcia ślubu imieniem cara, i po sutej uczcie weselnej, odbywającej się w kilku pokojach, przy której niektórzy członkowie poselstwa moskiewskiego „bardzo plugawie garściami jedli, podobnież z mis biorąc“, uprzątnięto stoły, a przy odgłosie królewskiej muzyki, wygrywającej na 40 różnych instrumentach, rozpoczął król tańce z carycą Maryną, w których następnie brała udział królewska rodzina i najznakomitsi dygnitarze koronni.

W r. 1612 zaszedł rzadki wypadek porwania kobiety z klasztoru. Aleksander Koniecpolski poślubił był w r. 1611 gwałtem Zofią Dembińską, łakomiąc się na jej posag, Zofia umknęła mu jednak do klasztoru św. Agnieszki na Stradomiu i robiła starania w Rzymie o zezwolenie na przyjęcie sukni zakonnej. W nocy 16 kwietnia 1612 przybył Koniecpolski cichaczem pod mury klasztoru z węgierskimi hajdukami i niemieckimi rajtarami. Przystawiono drabinę do okna

celi Dembińskiej, a gdy jej tam nie znaleziono, przystawili napastnicy do bramy „moździerz napełniony woskiem, smołą i prochem“ czyli petardę i zapalili. Z hukiem wyleciały drzwi w powietrze, posypały się kamienne oddrzwia, szyby i okiennice, a odłam ranił zakonnicę w bliskości mieszkającą. Koniecpolski obsadził wyjścia, aby nikt nie umknął i wpadł do chóru, gdzie poszukując Dembińskiej, zdzierali napastnicy zakonnicom welony, aby poznać szukaną. Przestraszone zakonnice pozamykały się w celach, więc siłą wysadzano drzwi jedne za drugiemi. Niektóre zakonnice rzuciły się do dzwonów, aby na alarm uderzyć, ale odpędzono je wydobytemi szablami od sznurów. Czas naglił, bo zbudzeni hukiem petardy sąsiedzi mogli przybyć na pomoc. Gorączkowo więc wyłamywano drzwi, wreszcie w ostatniej celi znaleziono załamującą ręce Zofią, z siostrą Dorotą, dzielącą jej schronienie klasztorne. Porwano obie siostry, przewieziono przez Wisłę na łódce, a potem w kolasie uwieziono do dóbr Koniecpolskiego.

Biskup krak. Tylicki rzucił ekskomunikę na napastników, sądy cywilne z niedołęstwem właściwem dawnej procedurze wlokły się latami, aż dopiero w r. 1615 został Koniecpolski skazany na infamią i wygnanie.

Po dziesięciu latach, za staraniem zasłużonego hetmana Koniecpolskiego, zdjęto z niego te kary. Porwana Zofia zmarła w r. 1613, poczem ożenił się Aleksander z siostrą jej Dorotą. Szkody klasztoru wynagrodziła rodzina w ciągu starań o ułaskawienie Aleksandra.

„W r. 1614 „gdy Barbara Cellari, córka mieszczanina Andrzeja Cellarego z matką wychodziła z kościoła św. Barbary, porwał ją niejaki p. Sokół, zbrojno zastąpiwszy jej drogę, wsadził do powozu z jedną służącą i wywiózł za miasto. Matka jej z siostrą udały się powozem w pogoń i dogoniły ją w Działoszycach. P. Sokół oświadczył na perswazye, że odda córkę i z niemi powróci do Krakowa, gdy jednak nawrócili, skręciwszy nagle w bok z Barbarą i służącą zniknął z oczu matce. Ale Barbara wzbraniała się iść do ślubu. Sokół spodziewał się ją zmiękczyć i uczciwie koło niej nadskakiwał, tymczasem zostawił ją w domu niejakiego p. Bogusławskiego „męża pobożnego i roztropnego“ zabawiając ją muzyką i tańcami.

Zkorzystawszy z chwili Barbara porozumiała się z p. Bogusławskim, obiecując wyjść za mąż za niego, jeżeli ją od Sokoła uwolni. P. Bogusławski „mąż pobożny i roztropny“,

nie był głuchym, zabrał w nocy Barbarę ze służącą do powozu i przywiózł rodzicom, którzy na małżeństwo zezwolili — a p. Sokół długo jeszcze był nieprzyjaznego ducha dla pp. Bogusławskiego i Cellarego i wiele intrygował, ale napróżno".

Wracając do historyi miasta, należy zapisać rok 1609 jako smutną datę przeniesienia stolicy państwa do Warszawy: Przez wyniesienie się dworu i dygnitarzy zmalał napływ obcych, zmniejszył się handel, zdrobniał przemysł, a w dodatku pojawiające się peryodycznie zaburzenia przeciw innowiercom, zaraza i pożary nie przyczyniają się wcale do powodzenia miasta.

W r. 1615 powstał tumult przeciw złotnikowi Martianowi kalwiniście, mającemu dom na Wendecie, wywołany przez studentów, do których przyłączyli się i starsi oraz hołota. Bez przyczyny zdobyli dom jego i złupili a mieszkańców pokrzywdzili. Zawiadomiony przez Jezuitów o napadzie biskup wyszedł na ulicę Sienną i kazał swym sługom rozpędzić motłoch. Słudzy dali ognia na postrach, przypadkowo jednak kula trafiła studenta i trupem położyła. Rozpędzono tłum i poodbierano co się dało ze zrabowanych rzeczy, a złotnik podziękowawszy Jezuitom

za tę pomoc wkrótce przeszedł na katolicyzm wraz z rodziną.

W styczniu r. 1617 słudzy księcia Zbaraskiego ścigali jakąś dziewczynę, która zniknęła im koło kościoła św. Marka. Myśląc, że ją zakonnicy ukryli, wpadli do klasztoru (dziś domu Emerytów) i zranili trzech mnichów. Z tego powodu zamknięto bramy miejskie i szukano sprawców. Niejaki Lubowiecki, którego uznano za herszta tej napaści, ścięty został w tydzień potem.

Coraz częściej trafiają się napaści na żydów i innowierców, bo ze zmniejszeniem się dobrobytu zmniejszało się i wykształcenie. Akademia utonęła w religijnych sporach i walce z Jezuitami o prawo otwierania szkół, studenci akademiccy toczyli bitki z uczniami jezuickimi, łączyli się z motłochem przy awanturach ulicznych, o których nieraz jeszcze później wspominać nam przyjdzie.

Zakon Jezuitów zasłużony wydaniem takiego męża jak X. Piotr Skarga (zmarły 1612) wielkiego mowcy i filantropa (twórcy Bractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego), X. Jakóba Wujka (zmarł 1597) tłomacza biblii i wielu innych, dochodzi do szczytu znaczenia, buduje wspaniały kościół św. Piotra 1597 (w r. 1608 odprawiono w nim pierwsze nabożeństwo, w r. 1617 założono gałkę

z krzyżem na kopule), w r. 1617 rozpoczyna budowę swego Kolegium (dziś sąd), posiada nadto trzy kościoły: św. Barbary, św. Macieja i Szczepana (dziś plac Szczepański).

Przybywają nowe zakony i kościoły: w r. 1606 przybywają Karmelici Bosi, w r. 1609 Bracia Miłosierni (Bonifratrzy), 1621 zakonnice na Gródku, w r. 1625 Reformaci.

W r. 1611 przebudowano kościółek św. Wojciecha, w r. 1629 kościół Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku, w r. 1618 zbudowano kościół św. Tomasza na miejscu dawnego zboru aryańskiego przy ulicy Szpitalnej, 1629 kaplicę św. Stanisława w katedrze na Wawelu, 1634 kościół na Wesołej dla Karmelitów, 1635 kościoły: św. Józefa, św. Norberta. Wreszcie Zygmunt III rozpoczął budowę wspaniałej kaplicy Wazów na Wawelu (która dopiero w r. 1667 ukończoną została).

Chociaż Kraków przestał być stolicą, zachował jednak przywilej, iż tu królowie mają być koronowani i grzebani. Po śmierci więc Zygmunta III odbył nowo obrany król *Władysław IV* w dniu 3 lutego 1633, wjazd uroczysty do Krakowa.

Szło naprzód 300 mieszczan krakowskich w niebieską jedwabną barwę przybranych pod chorągwią, za nimi mieszczanie, szlachta,

wojsko, dwór, urzędnicy i senatorowie, na końcu jechał król konno pod baldachimem, niesionym przez czterech burmistrzów krakowskich, a za królem jechali królewiczowie i mnóstwo szlachty. Miasto zbudowało dwie bramy tryumfalne, jednę na Floryańskiej ulicy przed Murzynami, drugą na Grodzkiej, na których grano w szałamaje i w trąby, z dział bito.

Dnia następnego odprowadzono na wieczny spoczynek zwłoki Zygmunta III i jego żony z wielkim kosztem, bo samych świec było pięć tysięcy. 5 lutego procesya na Skałkę, gdzie Król Jmć wysłuchawszy nieszporów szedł sam w processyi piechotą aż na Zamek, 6 lutego nastąpiła koronacya.

Siódmego lutego zbudowano w rynku przed ratuszem niedaleko Sukiennic Theatrum (podniesienie) z tarcic na kilka łokci wysokie, czerwonem suknem obite. Gdzie król Jmć zasiąść miał, jednym było stopniem podwyższone, i tam baldachim zawieszono złotogłowy, pod którym stało krzesło, a na niem potem król Jmć siedział, obok krzesła dla Senatorów z obu stron. Dwie godziny z południa, król Jmć z zamku w licznej i wspaniałej asystencyi Senatorów, Paniąt, Posłów i dworzan na koniach pięknych szumno w kilkaset osób ruszył. Sam król Jmć sie-

dział na koniu siwym, w czarnym aksamitnym francuskim ubiorze.

Świeciły się szaty i stroje rozmaite Paniąt, jako też rzędy na koniach. Okrzyk czynili trębacze, z ratusza tłum zastąpił rynek tak, żeby mógł był jabłko po głowach potoczyć, i jeden drugiego tak uciskał, że ledwo królowi Jmci i kalwakacie, która przed nim jechała, miejsca w rynku stawało. Jechał tedy król Jmć do ratusza; gdzie z konia zsiadłszy, do izby, kędy Rajcy sądzą, szedł, i tam w dalmatykę ubrany i kapę, w koronie, wziąwszy w rękę berło i jabłko, po suknie czerwonem piechotą szedł aż do teatrum. Tam na majestacie pod baldachimem usiadł, a burmistrz Jerzy Pipan doktor medycyny w pośrodku teatrum z trzema swymi kolegami stanąwszy, mowę miał do króla Imci od całego miasta przez ćwierć godziny, a przytem klucze pozłociste od każdej bramy na srebrnej misie oddawał, i 1000 dukatów, które król napowrót miastu darował.

Na którą mowę JP. Tomasz Zamojski Podkanclerzy kor. przez pół godziny odpowiadał w imieniu króla.

Potem przystąpili wszyscy Rajcy przed majestat królewski i klęknąwszy przysięgę wierności, której rotę kanclerz kor. czytał,

złożyli. Potem burmistrz p. Pipan sześć rostruchanów wielkich srebrnych złocistych, królowi Jmci w upominku oddał. Klucze im napowrót oddano, a te upominki wzięto, które przed królem Jmci nieśli, kiedy do ratusza nazad wracał rozebrać się z sukien koronacyjnych. Po przysiędze król Jmć tamże na majestacie, wziąwszy w ręce miecz od JP. Zebrzydowskiego, kilkanaście osób z rycerskiego stanu i tyleż mieszczan, szlachtę po trzykroć mieczem w plecy uderzając, a mieszczan tylko po razu, na rycerstwo pasował.

Mieli byli tego dnia po tych ceremoniach, niektórzy żołnierze na to przygotowani za pajżami gonić (turniej), i już par kilkanaście było gotowych; tylko iż wieczór nadchodził, a ciżba sroga była, król Jmć do innego czasu to odłożył. Po skończeniu tego aktu ludzie otaczający odzierać sukno z teatrum poczęli, i nim król zszedł, już teatrum z sukna obnażyli. Nawet i samo teatrum mocno z drzewa zbudowane rozerwano.

Pp. Podskarbiowie pieniądze pamiątkowe pospólstwu ciskali, do których chwytania tak się cisnęli, że królowi Jmci sukna rozpostrzeć nie możono, i tak po gołej ziemi szedł. Król złożywszy z siebie ubiór i insygnia królewskie, wsiadłszy na koń godzinę

ledwo przed wieczorem do zamku w takiejże jak pierwej assystencyi wracał się.

Podskarbiowie w rozrzucaniu pieniędzy złotych i srebrnych (medale koronacyjne) aż do samego zamku, przed królem Jmcią jadąc, nie ustawali.

W nocy potem race rozmaite tak w zamku jako i w mieście puszczano.

W trzy tygodnie potem odbyła się równie wspaniała uroczystość wjazdu królewicza Jana Olbrachta kardynała na biskupstwo krakowskie: „Jechał biskup na koniu gniadym, czaprakiem błękitnym aksamitnym okrytym, a ludzi po drodze żegnał. Miał na sobie błękitną krótką biskupią szatę, i rokietę czerwoną szkarłatową, i czapkę miał na głowie. Za nim jechało kilkadziesiąt dworzan jego w barwie atłasowej szkarłatnej i poczet pacholąt po cudzoziemsku ubranych. Kareta potem szła sześcio-konna bardzo kosztowna, z wierzchu wszystka aksamitem czerwonym nakryta, a zewsząd frandzle złote wielkie wisiały. Żelaza u niej wszystkie były złociste, a wewnątrz cała złotogłowem i ćwieczkami złocistemi wybita: szor na koniach w złotogłów obszyty.

Wstąpił do kościoła św. Floryana, potem do kościoła Panny Maryi, gdzie w pół kościoła od Rajców krakowskich witany był.

Skoro przed ołtarz przyszedł, zaczęto *Te Deum laudamus*, a kanonicy go ubrali w suknię kardynalską fiołkowego koloru, jakiej w poście zwykli Kardynałowie zażywać, i tylko biret czerwony miał. Pastorał z kosztowną infułą przed nim kanonicy nieśli. Ztamtąd ruszyły przed nim procesye wszystkie. PP. Senatorowie dwór królewski i ślachta. Pospólstwa była siła i gmin ludzi wielki.

Pod baldachimem złotogłowym pieszo do kościoła katedralnego szedł. Pod ręce go też prowadzili nuncyusz Ojca Św. internuncyusz Bentivoglius, Kamerarz papieski, który mu biret przywiózł i z nim przed kilką dni, trzymając go na lasce aksamitem czerwonym owinionej, na koniu do Krakowa wjeżdżał.

Potem był bankiet w pałacu Biskupim, w parę dni znowu uroczyste włożenie kapelusza kardynalskiego“.

Władysław IV rozwiązał dwie ważne kwestye Krakowa: zniósł zakaz przyjmowania innowierców do obywatelstwa miejskiego i zamknął szkoły Jezuickie, czego od tylu lat domagała się akademia. Niedługo, bo już w r. 1648 sprawiało miasto w kościele Panny Maryi solenne exekwie za tegoż króla, do czego był wystawiony wielki katafalk okryty aksamitem czarnym, a trumna złotogłowem i inne stosowne dodane były przy-

bory. J. P. Zacherla pożyczył cztery statuy rzezane, które malarz wszystkie de novo malował i tarcze do nich z napisem robił.

Panowanie następcy, *Jana Kazimierza* (1646 — 1672) zaczęło się zaraz nieszczęściem: dnia 18 stycznia 1649, gdy król po przyjęciu hołdu od mieszczan na rynku, na zamku zasiadł do wieczerzy, wnet takową przerwał pożar wieży pałacowej, przyległej pokojowi sypialnemu. Ta była pięknej struktury, pokryta miedzią. Lecz gaszenie było niepodobne: bo topiący się kruszec wzbraniał przystępu, a pożar powstał z komina wieży przyległego i zrządził szkodę ledwo 20 tysiącami opłacić się mogącą.

W r. 1651 nawiedziła miasto znowu zaraza, która tysiące mieszkańców pociągła do grobu.

Wkrótce spaść miało większe nieszczęście:

Przedsiębiorczy król szwedzki Karol Gustaw korzystając z niesnasek w Polsce i wojny z carem i Kozaczyzną wkroczył w roku 1655 do Polski. Wielkopolska szlachta uznała od razu protektorat szwedzki, Litwa podpisała unią ze Szwecyą a Szwedzi zwycięsko posunęli się naprzód ku Krakowowi.

Magistrat pod przewodnictwem czynnego burmistrza J ę d r z e j a C i e n i o w i c z a za-

rządził ubezpieczenie miasta, 19 września przybył król Jan Kazimierz z wojskiem, lecz na radzie wojennej nakłoniono go, aby nie narażał się na losy wojny i opuścił Kraków, którego obronę oddano *Stefanowi Czarnieckiemu.* Skarbiec królewski wywiózł hetman Lubomirski na Spiż. Głos dzwonów ogłosił zbliżenie się Szwedów. Nie zdołano im czoła stawić w polu, Szwedzi zajęli Kaźmierz i przedmieścia, które w ciągu następnego oblężenia poszły w gruzy. Wojsko, mieszczaństwo i młodzież robili wycieczki, odpierali szturmy, Czarniecki odniósł ranę, sam burmistrz dosiadał konia, walczono z nieprzyjacielem i z ogniem, który od bombardowania co moment w mieście powstawał. Król Szwedzki sam kierował oblężeniem, zajmując kościół Bożego Ciała na Kazimierzu jako główną kwaterę, a gdy szturmy się nie wiodły, zaproponował układy. Gdy Czarniecki przekonał się, że o odsieczy myśleć co nie ma, rada wojenna do której i magistrat należał dnia 13 października rozpoczęła układy o kapitulacyą dla uniknięcia dalszego krwi rozlewu, 17 paźdz. podpisano układ zapewniający Czarnieckiemu wolne wyjście z wojskiem, następnego dnia wyszedł tenże bramą Floryańską, wybrawszy od mieszczan po 2 talary z domu, a Szwe-

dzi weszli bramą Grodzką, wycisnąwszy 100000 talarów kontrybucyi.

Gdy król Szwedzki oglądał katedrę, a oprowadzający go kanonik Starowolski objaśniał pamiątki i przy grobowcu Łokietka wspomniał, że ten król trzechkrotnie musiał uciekać, zauważył butnie Szwed: „Ale wasz Jan Kazimierz już nie wróci!“ Starowolski odparł tylko: „Bóg wszechmocny — szczęście zmienne!“ Karol Gustaw zamyślił się, zdjął kapelusz z głowy i z większym zachował się szacunkiem dla przybytku modlitwy i pamiątek.

Zamianowany komendantem miasta generał *Wirtz* początkowo dość łagodnie postępował, za to żołnierze jego nocami rozbijali i łupili co się dało, na co trudno było znaleść sprawiedliwości, nie mogąc sprawców wykazać; nie bronił początkowo nabożeństw, pozwolił bractwu miłosierdzia odwiedzać jeńców, opatrować rannych i księżom ich spowiadać. Gdy jednak bohaterska obrona Częstochowy przekonała Polskę, że jeszcze nie wszystko stracone i gdy zaczęto zewsząd brać się do Szwedów, Wirtz przewidując, że Polacy będą chcieli i Kraków odbić, począł się fortyfikować i zabezpieczać. Popalone przedmieścia i kościoły przedmiejskie zburzono prawie doszczętnie, aby nie słu-

żyły za zasłonę mogącym go oblegnąć Polakom. Mieszczanom nakazał złożyć przysięgę na wierność królowi. Rada spraszała się „że po żadnem mieście tego nie wyciągano ani też król JMC. szwedzki pod swoją bytność nie wyciągał, obligujemy się, że do żadnych tumultów brać się nie będziemy, ale miasto to nie zwykło nikomu innemu oddawać przysięgi, tylko najjaśniejszym królom polskim panom swoim miłościwym, zaczem mając pana swego naj. króla Jmć Jana Kazimierza onemu poprzysiężoną wierność, do ostatniej kropli krwi dochować chcemy“. Gubernator przyjął odpowiedź „bardzo gniewnie i niewdzięcznie“ dodając, że chce przysięgi nie takiej, jaką królom się oddaje, ale dla zabezpieczenia, że lud króla Jci Szwedzkiego bezpieczny będzie w mieście od mieszczan. Prosiło więc miasto, aby zamiast przysięgi przyjął przyrzeczenie, ale Wirtz postawił ultimatum, że jeżeli nie złożą przysięgi, mają do zachodu słońca z żonami i dziećmi wynieść się z miasta, a po zachodzie słońca nikogo żywego nie zostawi, i kazał w trąby uderzyć, aby zgromadzić swą załogę. Pertraktowano na nowo i uzyskano przynajmniej zmianę roty przysięgi, iż w niej nie nałożono obowiązku walczenia przeciw Janowi Kazimierzowi, a obowiązek

posłuszeństwa królowi szwedzkiemu określono w ten sposób, że mieszczanie zobowiązali się „nic nie praktykować przeciw gwardezanowi szwedzkiemu, nie prowadzić korespondencyi szkodliwej, nie znajdować się na takiem miejscu, gdzieby o królu szwedzkim, jego rządzie i armacie źle mówiono lub przeciw niemu machinowano“ wszystko przez czas wojny. Gubernator na odwrót wystawił miastu skrypt, w którym zobowiązał się nie żądać od niego podniesienia broni przeciw Janowi Kazimierzowi. Od 27 do 30 maja 1656 składano tę przysięgę.

Odtąd coraz cięższe chwile nastały dla miasta, które musiało płacić 4000 talerów miesięcznie na utrzymanie Szwedów, spłacać okup, łapówki Wittemberga i Wirtza, płacić sukno na mundury szwedzkie, dostarczać drwa itd. Biedny burmistrz zwoływał Radę i czterdziestu mężów prawie codziennie, a ci radzi nie radzi odpowiadali „pozwalamy 12 kamienicznego, pozwalamy jeszcze 6 kamienicznego, pozwalamy 25 kamienicznego, jeszcze jedno kamieniczne.... zgadzamy się cokolwiek będziecie musieli....“ Zastawiono więc klejnoty miejskie, zapożyczono się, niszczono, byle nasycić nieprzyjaciela.

Szwedzi obwarowali się na dobre, porobiwszy nawet w ulicach palisady i zamknąw-

szy je łańcuchami, wygnali mnóstwo księży, akademików, z okien zakazali wyglądać.

Dwunastego lutego 1657 musiał Lubomirski ustąpić od oblężenia, gdyż Szwedzi sprzymierzywszy się z Rakoczym księciem Siedmiogrodzkim rzucili nowego nieprzyjaciela na Polskę. Z odstąpieniem Lubomirskiego otwarto bramy miejskie i zwożono zewsząd żywność do wygłodzonego miasta.

Dnia 27 marca przybył *Rakoczy* i został od Szwedów z tryumfem na zamek wprowadzony, pod którym koń turecki bardzo kosztownie przybrany, na wszystkie nogi padł; co za wróżbę nieszczęścia dla Rakoczego uważano.

Wirtz zawiadomił miasto, iż jest wolą króla szwedzkiego oddać Kraków księciu Siedmiogrodzkiemu — komendant siedmiogrodzki zaś *Bethlem* zażądał zaraz wykonania przysięgi swemu panu.

Miasto prosiło i po pertraktacyach uzyskało, że przysięgę wykonywano w podobną rotę jak poprzednio Szwedom. Zresztą ciężary zostały jak dawniej, tem cięższe, że miasto już było zupełnie wyniszczone.

Ale zły omen przepowiadany przy wjeździe Rakoczego sprawdził się nie długo.

Dwudziestego czerwca 1657 przybyły pod Kraków sprzymierzone z Janem Kazimie-

rzem wojska austryackie pod dowództwem generała *Szpora*. Ósmego lipca siły Polskie zatoczyły obóz na Prądniku, jedenastego przybył głównodowodzący austryacki hr. *Melchior Hatzfeld* i znowu rozpoczęło się oblężenie Krakowa. Jan Kazimierz przybył sam z żoną pod Kraków.

Dnia 23 lipca Rakoczy poddał się pod Międzyborzem, zobowiązał się przeprosić Jana Kazimierza, zapłacił koszta wojenne i zwrócił zabrane łupy; skutkiem tego 12 sierpnia pozwolono jego wojsku opuścić Kraków, w którym sami Szwedzi dalej się bronili. Wypuszczeni z Krakowa Siedmiogrodzianie w powrocie z nieudałej wyprawy wybici zostali przez Tatarów. 21 sierpnia zażądał *Wirtz* kapitulacyi, którą 22 podpisano. Miasto wyprawiło z tego powodu solenną wotywę z muzyką, o co komendant szwedzki się uraził mówiąc: „prędko się wam na despekt nasz z muzyką śpiewać w kościele zachciało“. 30 sierpnia wymaszerowali Szwedzi, a tegoż dnia wojsko Jana Kazimierza i austryackie w 27 chorągwi weszło po gruzach do wynędzniałego miasta.

Unikając tego widoku mieszkał Jan Kazimierz w Bronowicach, póki nieco miasta nie oczyszczono z zasp, gruzów. Czwarte-

go września wjechał z żoną wśród radości ludu.

Na zamku u wrót katedry witał go legat papieski, a podczas mszy padł król krzyżem na ziemi, dziękując za zwycięztwo nad wrogami. Po wyjeździe króla Polacy obsadzili zamek, Austryacy zaś pod dowództwem Barona *Jana Fran. Kaisersteina* miasto, ciężąc na mieście aż do lipca 1659 r., nim wreszcie i oni się wynieśli. Za tę pomoc zostawały żupy Wielickie w zastawie austryackim aż do Augusta II.

Czasy upadku.

Od roku 1655 datuje się zupełna ruina Krakowa: mieszkańcy wyniszczeni wojną z majątku ruchomego i nieruchomego, kościoły starożytne w gruzach straciły kosztowności i zabytki sztuki i historyi. Odbudowywane później w epoce baroka straciły zupełnie pierwotną piękność i charakter. Z przedmieść nie zostało nic, a relacya komornika z r. 1659 opisuje lakonicznie: „najprzód pokazano urzędowi miejsce młyna za św. Mikołajem, na którem miejscu urząd żadnego znaku młyna nie widział, potem pokazano miejsce młyna piasecznego (na Piasku), na którem tylko jest trawnik zielony. Ztamtąd idąc pokazane jest miejsce

młyna kamiennego, na którem beluard ustawiony i do tego czasu na nim szańce".

„Kleparzan nie ma tylko wszystkich piętnaście, na Pędzichowie było 14 osiadłości, teraz dwa domy i dwie budzie, na Podzamczu tylko kamienic dwie, młyna pod Kurzą nogą żadnego znaku urząd nie widział i woda tamtędy nie idzie".

Gdy w dodatku w ciągu lat poprzednich prawie dwie trzecie części nieruchomości drogą kupna, darowizn, legatów, znalazły się w rękach wolnych od podatków: szlachty, księży i fundacyj, przeto pozostała w ręku miejskiem wojną zniszczona nieruchomość, dźwigała cały ciężar wydatków publicznych. Mieszczaństwo więc wegetowało w ciężkiej doli pracując na codzienne życie, łatało gruzy, budowało lepianki i kramiki, które zacierały ślady dawnej zamożności.

Sejm oceniał ważność odbudowania przynajmniej fortyfikacyj, ale chciał cały ciężar złożyć na mieszczan; wprawdzie w r. 1659 zrównano posiadłości szlacheckie i księże z miejskiemi co do ciężarów, ale zrównanie to pozostało na papierze. Komisya wojskowo-inżynierska z r. 1659 zakreśliła plan fortyfikacyj, ale roboty te wlokły się całemi latami i ograniczyły się do reperacyj a nie wykonały planu rozszerzenia linii fortyfikacyjnej.

W roku 1660 dnia 4 maja, podczas kiedy według zwyczaju odprawiano procesyą z katedry do świętych rozwalin przez wojnę szwedzką zniszczonego kościoła św, Floryana na Kleparzu, młodzież szkolna zajęła się skrzętnie oczyszczeniem rynku ze snujących się tu i owdzie Izraelitów. Gdy się to dzieje, wielu ze ściganych schroniło się do kamienicy w rynku leżącej pod jaszczurkami zwanej, która wówczas do jednego z różnowierców należała. Korzystając z tego małego zamieszania chciwi w zamęcie połowu ludzie luźni, uderzyli na ten dom i bramę wywalić usiłowali. Na odgłos rozruchu przybiega straż miejska i z polecenia burmistrza do tłumu ognia daje, dwóch uczniów rani, a jednego zabija. Skutkiem tego powstał spór między uniwersytetem, a urzędem miejskim o jurysdykcyę, który rozstrzygnięto wydając polecenie, aby kanclerz uniw. (biskup) z urzędem grodzkim obostrzyli kontrolę nad studentami, gdyby zaś nie byli dość sprężystymi, wolno będzie urzędowi grodzkiemu i miejskiemu przy pomocy siły zbrojnej z załogi, obywateli i cechów zająć się utrzymaniem bezpieczeństwa.

Po krótkotrwałem panowaniu *Michała Wiśniowieckiego* zjechał 30 stycznia 1676 nowo obrany król *Jan III Sobieski* poprzedzony

wojskami rozmaitej broni w kolasie dziwnie bogatej i pięknej.

Przed koronacyą odbył się według zwyczaju dzień poprzód pogrzeb poprzednich królów: Michała Wiśniowieckiego i Jana Kazimierza, którego zwłoki swoim kosztem sprowadził z Francyi biskup krakowski.

Ośm koni w czarnych aksamitnych kapach ciągnęło karawan z dwoma trumnami, poprzedzony według zwyczaju procesyami, chorążymi wszystkich ziem i urzędnikami, Jan III szedł pieszo za trumnami.

Pierwszego lutego odbył król pielgrzymkę koronacyjną na Skałkę, a drugiego został wraz z żoną koronowanym na Wawelu, następnego odbierał w rynku zwykły hołd od miasta.

Była to epoka, w której potęga Turcyi doszła do szczytu, grożąc zalaniem Polski i Austryi. W r. 1683 ogromna wyprawa turecka dotarła aż do murów Wiednia. Nuncyusz Pallavicini i poseł cesarski hr. Waldstein zdołali nakłonić Sobieskiego do przymierza z Austryą, Sobieski zjednał zezwolenie sejmu i z wielką energią, przeważnie własnym kosztem, postawił na nogi armią około 20,000 ludzi liczącą. W początku sierpnia przybył do Krakowa i stąd 15 sierpnia ruszył na wojnę.

Nuucyusz papieski nakazał. aby się tymczasem odprawował jubileusz trzechdniowy na uproszenie zwycięztwa.

Po odjeździe więc króla, nie tylko we dnie błagano Boga, lecz także w nocy o godzinie I za danym znakiem w dzwon Zygmunta, dzwony wszystkich kościołów, budziły wiernych, żeby klęknąwszy, pięć pacierzy odmówili za pomyślność króla.

W dniu 12 września, t. j. w dniu oswobodzenia Wiednia, królowa, która natenczas rezydowała w Krakowie, prawie z natchnienia Ducha Św. prosiła księdza biskupa, aby w ten dzień solenna procesya była, i tak gdy utarczka pod Wiedniem toczyła się, tu w Krakowie procesyą po ulicach odprawiano. Szły wszystkie duchowieństwa, kości wszystkich świętych pańskich niesiono, ludzi niezliczona moc była, nawet i sama królowa Jmć z królewiczami szła za Najświętszym Sakramentem z zamku aż do kościoła Panny Maryi, i znowu napowrót.

Był i nuncyusz na tej procesyi, a panowie cechowi tak się wyprawili, jak na Święto Bożego Ciała.

Dnia 19 września przybył goniec z wieścią o pobiciu Turków przez Sobieskiego pod Wiedniem, przywiózł on ze sobą srebrne, pozłacane strzemię Wielkiego Wezyra (wi-

szące dotąd przy cudownym koncyfiksie P. Jezusa na Wawelu) z przywiązanym do niego skrawkiem pergaminu, na którym król napisał słowa: „Ten którego noga była w tem strzemieniu za łaską Bożą jest zwyciężony“. Na tę radosną nowinę odprawiano uroczyste nabożeństwo w katedrze, na które przybyły wszystkie zakony, fary i bractwa.

Dnia 12 grudnia powrócił Jan III ze zwycięskiej wyprawy. Miasto wysłało Pawła Fryznekera i Adama Dłużyńskiego na powitanie, samo zaś w bramie Floryańskiej witało go tłumnie wśród grzmotu armat. Najprzód udał się król do katedry, gdzie biskup i duchowieństwo odśpiewało „Ciebie Boże chwalimy“ lud zaś wykrzyknął trzykrotnie „vivat rex!“ a okrzykowi temu towarzyszył huk dział na zamku i w mieście. Nakoniec w dniu 27 grudnia miasto Kraków obchodziło tryumf: zjechał król z królową i królewiczami do kościoła Panny Maryi, zkąd udali się królestwo do kamienicy Tuccego w rynku, na obiad dany przez miasto. Po obiedzie już w wieczór przypatrywali się królestwo uroczystości. Bito z dział i muzyki grały, częstowano kosztem miasta i palono fajerwerki.

Przed ratuszem krak. miasto Triumf odprawiało wystawiwszy na jednem podniesie

niu kolos (posąg) czterema kolosami otoczony, na którego wierzchu Król Jmć w zbroi, laurowym wieńcu, na jasno kasztanowatym koniu siedział, dobyty pałasz trzymając, pod którym koniem kilkanaście proporców i turecka chorągiew jedna. Przy którym kolosie 4 Baszów tureckich za ręce na łańcuchach wisieli; nad którymi wiersze łacińskie napisane były.

Na drugiem Teatrum najjaśn. Jakób królewicz na kolosie także wystawiony, na siwo jabłkowitym koniu w zbroi, laurowym wieńcu, z dobytą także bronią w ręku, pod nim proporce, emblemata itd. Z tych Teatrów race różne i granaty puszczano, od których o godzinie 3 w noc, kilkoro mężczyzn poginęło, a kilkunastu poranionych było, gdzie i królowi Jmci mało o szwank od tych granatów nie przyszło.

Król Sobieski okazywał wiele życzliwości Krakowianom, niestety w obec ustroju ówczesnego, ograniczającego króla wolą szlachty miastom niechętnej, nie mógł wiele zdziałać, cieszył się też wielką popularnością w Krakowie, jak tego dowodzi dokument złożony w r. 1684 w gałce wieży ratusznej podczas jej restauracyi przez Jana Gaudentego Zacherlę rajcę i lonara miejskiego, który to dokument tutaj podajemy

w skróceniu: „R. P. 1680, dnia 23 Maja, stał się straszliwy przypadek w tem stołecznem mieście, gdy piorun w tę wieżą pod samą gałką uderzył, i tak wspaniałą, kosztowną i przewyborną machinę spalił, z zegarem i dzwonkiem wdzięcznym, którym Rzeczpospolitą do Rady miasta tego zwoływać zwykli. Sposobu nie było ratowania tej wieży dla ołowiu, którym była pokryta, gdy się topił, do obrony przystąpić nie dał. Wiatr wielki ogień na całe miasto nosił. A na ten czas Pan Bóg Wszechmogący deszcz walny spuścił, który ów ogień zalewał. Wieża jednak z zegarem i dzwonkiem i ratusz zgorzały, więźniów wszystkich rozpuszczono, strzelby siła naginęło. Szpichlerzów ledwo obroniono. O tym przypadku Magistrat królowi Jmci dał wiadomość, a dobrotliwy Pan miał wielkie nad miastem politowanie, rozkazawszy sobie przysłać kopią wszystkich skryptów, które sie w gałce znalazły. Wielkie łaski, które Król Jmci Pan nasz pokazał tu namieniamy, aby na potomne wieki Obywatele tego miasta za tego Pana prosili Boga:

Sędziowie kapturowi przynaglali kupców do przysięgi, aby siedm tylko procentu zarabiali... Czego gdy się Król Jmci dowiedział, posłał list do Sędziów, za którym, od

wszystkiego suspendować musieli, i tak dobrotliwy Pan miasto od wielkiej ciężkości wybawił. Wyszła potem assygnacya na chleb zimowy na Kraków. Za szczególną łaską Króla Jmci miasto przy starożytnych prawach swoich jest zachowane: tak na assygnacyą nic nie dali. Stanęła i konstytucya, uwalniająca Kraków, przedmieścia i dobra ziemskie dziedziczne mieszczan krakowskich, od wszelkiej exakcyi żołnierskiej na wieczne czasy. Cło wszelkie miejskie i czopowe otrzymało miasto na potrzeby publiczne.

Dosyć, że o co kiedykolwiek miasto do Króla suplikowało, zawsze otrzymało: i choć w trzecim pokoju Król Jmci posłów miasta zobaczył, zaraz ich wołać rozkazał, i we wszystkiem łaską swą miasto protegował, a krzywdy mu czynić nie dopuszczał.

Dotknął też Pan Bóg miasto to w r. 1677 powietrzem morowem, które w tem mieście lat 4 grasowało. Umarło ludzi w mieście i w okolicach 21572 rachując i żydów. Biskup krakowski Andrzej Trzebicki i Kapituła krakowska, wielkie dobrodziejstwa do utrzymywania i wyżywienia strapionych ludzi wyświadczali. Mnie Jana Gaudentego Zacherlę Magistrat uprosił, żebym tymi ludźmi zawiadywał i rząd w mieście trzymał.

Bywszy tedy u Magistratu, już to na rok piąty uproszonym Lunarem (Lonherr), sporządziwszy *sumptu publico* wiele rzeczy potrzebnych miastu temu, dałem też ten zegar zrobić Pawłowi Mieczalowi w Gliwicach, za Zł. polskich dwa tysiące dziewięć set. A na cymbał z wieży Panny Maryi dałem spuścić dzwon gwałtowny, któremu było lat 303 a nie zażywano go już, jak od zabicia Tenczyńskiego (Andrzeja, r. 1461) 220 lat. Spuścił ten dzwon Piotr Beber Prusak z wieży Panny Maryi samotrzeć, a potem na saniach z ochoty pospólstwo porwawszy go, jak pióro pod ratusz zaprowadziło i tenże Beber znowu trojgiem czeladzi wprowadził go na wieżą ratuszną. Miałem tego Bebera cieślę człeka poczciwego, trzeźwego, wiernego i życzliwego, który tę wieżą budował.

Jeżeli kiedykolwiek ten skrypt, który teraz w tę gałkę kładę będzie czytany, proszę za duszę moją i mnie grzesznego o jedno do Pana Boga westchnienie.

Proszę aby na potomki moje, jeżeli się na ten czas znajdować będą, byli łaskawi. Gdyż miastu temu szczerze, wiernie i życzliwie służę już to rok dwudziesty szósty, nie z jakiej prywaty, ale z samej miłości przeciwko mnie miłej i kochanej ojczyznie. Datum w Krakowie, w kamienicy kochanych

rodziców moich, na rogu, po prawej ręce wchodząc w ulicę Jana świętego z rynku, R. P. 1684 dnia 22 grudnia.

Jan Gaudenty Zacherla, Rajca krakowski, Prowizor kościoła P. Maryi w Rynku i Lunar Krak. Ten skrypt był pisany na prawdziwym tureckim papierze pod Wiedniem w obozie zdobytym, i od jednego Obersztera mnie darowanym“.

Za Jana III ukończono budowę obronnego rondla przed ulicą Sławkowską. Różnił on się od floryańskiego tem, że na podmurowaniu ciosowem, dalej ceglanem wznosił się nasyp ziemny. W ściany wmurowano tablice marmurowe z łacińskiemi napisami na cześć Jana III. W r. 1681 wybudowano kościół św. Salezego (Wizytki), w r. 1691 klasztor Kapucynów, ukończono klasztor Reformatów, którzy po spaleniu ich kościółka na Piasku przez Szwedów przenieśli się do wnętrza miasta, w r. 1685 przybyli XX. Missyonarze, a w r. 1688 XX. Trynitarze. W r. 1691 założono szpital dla szlachty na Stradomiu.

Z wypadków miejskich wspomnieć należy tumult z r. 1682: śpiewającym koło P. Maryi żakom nawinęło się paru żydów, których pobito, a gdy żydzi broniąc się potrącili paru żaków, rzuciła się gawiedź na nich. Żydzi schronili się do Szarej kamienicy

i bramę zaparli. Studenci z hołotą poczęli bramę wywalać i bili żydów przechodzących. Strzał z Szarej kamienicy zabił dwóch studentów 12 letnich, co zwiększyło zaciekłość, lecz gdy mocna brama oparła się napastnikom, zgraja rzuciła się na dom pod wagą w rynku, wyrąbała bramę i zrabowała dwa sklepy, przy odbijaniu trzeciego nadeszło wojsko zamkowe i z pomocą uzbrojonego tymczasem obywatelstwa rozprószyło łupieżców.

Jan III mianował Komisyą do rozpoznania tej sprawy, uznano żydów niewinnymi, z wyjątkiem dwóch, których jako kłótliwych kazano wydalić, a ze studentów skazano jednego na 4 miesiące robót w twierdzy częstochowskiej, drugiego na śmierć, lecz tego ułaskawiono na prośbę samych żydów, obawiających się zemsty. Nadto wydano pewne przepisy dla utrzymania w karbach studentów, a dla uniknięcia zaczepki, zakazano żydom pokazywania-się w Krakowie w czasie świąt, nabożeństw, i procesyj, który to zakaz przetrwał w mocy do r. 1846.

W r. 1687 wylała Wisła i wtłoczyła się w koryto za Każmierzem (t. j. dzisiejsze) opuściwszy stare zupełnie. Ze względów fortyfikacyjnych przywrócono wodę do dawnego koryta, jednak nie zdołano nowego zupełnie usunąć, i odtąd powoli Wisła rozszerzała

sobie to nowe koryto, póki w r. 1813 znowu zupełnie starego nie opuściła.

Po śmierci Sobieskiego przybył nowo obrany król *August II Saski* na koronacyą do Krakowa (1697) — wjazd jego odbył się z ogromną pompą i z rozwinięciem licznej i strojnej siły zbrojnej, że można się było łudzić potęgą króla.... a jednak panowanie jego miało na Polskę i Kraków ściągnąć największe nieszczęście. Wedle zwyczaju powinien był odbyć się pogrzeb poprzedniego króla przed koronacyą, ponieważ jednak zwłoki Sobieskiego były jeszcze w Warszawie, przeto odprawiano tylko egzekwie. Mieszczaństwo uchwaliło podarunek koronacyjny zamiast 1000 dukatów, jak był zwyczaj, tylko 500, a po dalszej naradzie zniżono jeszcze podarunek do 300 dukatów a „to ze względu na trudne czasy i wielkie zubożenie mieszczan“.

August II wdał się wspólnie (1700) z carem Piotrem W. w wojnę przeciw królowi Szwedzkiemu Karolowi XII, atoli znalazł za wielkiego na siebie przeciwnika, bo Karol XII zwycięsko naprzód postąpił i korzystając z niezadowolenia przeciwników Augusta, zażądał zrzucenia go tronu.

Pobiwszy wojska sasko-polskie w bitwie pod Kliszowem (1700) w której Polacy nie wielki udział brali, podstąpił pod Kraków.

Franciszek Wielopolski Starosta krakowski, mający dowództwo nad garstką wojsk koronnych, kazał bramy tak miejskie jak i zamkowe zatarasować, okazując chęć bronienia się. Karol XII kazał tedy 400 ludziom przeprawić się na promach przez Wisłę; którzy przez otwartą bramę Kaźmierza pod mury miasta Krakowa podstąpili, a tu dopiero bramę zamkniętą i straż osadzoną zastali. Generał szwedzki wezwał dowódzcę miasta do otwarcia bramy, a na odmowną odpowiedź, żądał rozmowy.

W ciągu umawiań, kazał się Karol XII, niecierpliwością zdjęty, chcąc z bliska postępowi rokowania przypatrzyć się, przewieźć przez Wisłę.

Nieznany od nikogo zbliżył się do miejsca działania, i do Wielopolskiego w języku franc. rzekł: „Otwórz pan bramę!" na co tenże nie zwrócił uwagi i żadnej nie dał odpowiedzi. Ta niebaczność Wielopolskiego tak dalece oburzyła młodego wojownika, że natychmiast wydał rozkaz uderzenia na miasto, wyłamania bramy i wywrócenia palisad, co też tak spiesznie wykonanem zostało, że nim Wielopolski zdążył cofnąć się przez bramę do miasta, jednocześnie z nim tak król jako i generał Steinbock wpadli, a że król strzelania zabronił, przeto straż bramy

po krótkiej na kolby i pałasze utarczce broń złożyła.

Karol XII wyprawił kilka oddziałów jazdy, która pod ręką była, w ulice miasta, w których ślachta na koń wsiadła gromadzić się zaczęła. Sam nie spuszczając z uwagi Wielopolskiego, który się do zamku schronić usiłował, z szpadą w ręku za nim gonił i prawie razem z nim do bramy zamkowej wpadł i takową opanował. Wprawdzie załoga zamkowa 200 ludzi wynosząca stała pod bronią, lecz tę ogarnął taki przestrach, iż się bez oporu poddała.

Wśród tej sceny, oficer artyleryi zamkowej z armaty, którą ku bramie wymierzył do wdzierających się Szwedów chciał wypalić, gdy Karol sam do niego poskoczył, na ziemię powalił i lont mu z ręku wydarł. Gdy Wielopolski postrzegł, że Szwedzi i tu górę biorą i król osobiście jest obecny, oświadczył chęć poddania się: lecz już było zapóźno, przeto został uwięziony i dopiero za złożeniem wielkiego okupu wolność uzyskał

Błąd Wielopolskiego miasto opłacić musiało złożeniem kontrybucyi wojennej, która 60 tysięcy talerów wynosiła, nie licząc żywienia i utrzymania załogi, a rozkład kontrybucyi świadczy wymownie o stanie ówczesnym: Najwyższe sumy płacić mogły kon-

gregacye i konwenta duchowne. Kapituła dała 108.000 tynfów, Jezuici 19.752, Akademia 14.000 t. Rajcy wszyscy, arystokracya pieniężna miasta 15.000 złotych, większa część cechów wymienionych przy tej okazyi, już była tylko cieniem dawnej zamożności. Garbarze dali 2.000, piekarze 1.053, rzeźnicy 2.370, szewcy 1.400 tynfów, za to sukiennicy tynfów 40, zegarmistrze 50, iglarze 24, czapnicy 20, grzebieniarze 20, nożownicy 30, ruśnikarze 60. Szlachetniejsze rzemiosła, przemysły były w widocznym upadku najwięcej, 6.000 tynfów karczmarze złożyć mogli.

Szwedzi złupili arsenał królewski, zabrali 45 dział spiżowych, ołów, i innych potrzeb wojskowych znaczny zapas, działa żelazne prochem rozsadzono. Miejskie armaty zawczasu pochowano w ziemi, a tak Szwed niewiedząc o nich wziął ośm tylko burzących armat z bramy floryańskiej i furtki mikołajskiej; wzięto także wiele łańcuchów wiel kich, które były do zamykania ulic, przy narożnych kamienicach. Najboleśniejszą zaś pamiątkę owego wandalizmu zostawił Steinbok w ruinach zamku krakowskiego, który zapalony w dniu 15 września od Szwedów rozkładających ognie na posadzkach w pokojach królewskich, stał się pastwą płomieni,

8 dni płonął, nim wreszcie z obawy przed dalszem rozszerzeniem ognia wezwano głosem Zygmunta ludność na pomoc.

Od tego czasu nigdy już zamku królewskiego nie wyrestaurowano zupełnie, tylko pokryto i mieszkalnym uczyniono.

12 pazdziernika 1702 pozbyli się Krakowianie Szwedów, ale nie nędzy swojej. W r. 1704 wydusił jenerał Renskild już tylko 30.000 tynfów z miasta.

Tymczasem Konfederacya Warszawska 1704 ogłosiła detronizacyą Augusta II, poczem obrano królem, poleconego przez Karola, Stanisława Leszczyńskiego wojewodę poznańskiego, August uzyskał pomoc cara Piotra W. przeciw Szwedom, a tak stała się Polska ofiarą własnej słabości i niezgody, ofiarą rabunku wojskowego.

Kraków widząc się ogołoconym ze wszelkiej obrony przeciw Szwedom znowu nadciągającym, wysłał swych posłów do Warszawy dła uznania (1705) Stanisława Leszczyńskiego. Lecz to nie ocaliło Krakowa od nowych zdzierstw szwedzkich.

W dniu 16 kwietnia roku 1705 wszedł do miasta generał Stromberg z 1000 ludzi i przebywał aż do dnia 15 listopada, przez który czas musiano im nie tylko wszystkiego dostarczać, ale wymógł on tytułem wojennego

poboru od mieszczan i duchowieństwa znaczne sumy.

W roku 1706 kiedy Szwedzi opuścili Polskę a Litwę pustoszyli, August z Grodna przybywa do Krakowa w dniu 12 marca wraz ze sprzymierzonymi Rosyanami i oba wojska wybierały znowu różne dostawy tak z miasta, jako też i z wsi okolicznych.

Król August zajął się tymczasem ufortyfikowaniem zamku i miasta. Jenerał saski Szulenburg rozporządzał tą robotą. Zburzono wtedy bramę poboczną pod zamkiem, kilka kamienic naprzeciwko arsenału stojących, browar Bernardynów na Stradomiu, ich ogród i domy rybackie na Podzamczu stojące, dla uniemożliwienia nieprzyjacielowi zbyt bliskiej zasłony, usypano nieco wałów według dokładnego planu, lecz fortyfikacyj nie ukończono, gdyż na wieść o zbliżaniu się wojsk szwedzkich pod jenerałem Renszyld, opuścił August Kraków wraz z Rosyanami i Sasami, zabierając ocalone w roku 1702 armaty i blachę ze spalonego zamku krakowskiego! Opuszczony Kraków jeszcze w tym roku dwakroć opłacił się, raz wojskom Lubomirskiego, starosty spiskiego, stronnika Leszczyńskiego, drugi raz wojskom Augusta.

Karol XII śmiałym pochodem zajął dziedziczny kraj Augusta Saksonią, czem ten

przyciśnięty, pokojem Altransztadzkim zrzekł się korony polskiej na rzecz Leszczyńskiego, jednającego sobie coraz więcej stronników. Ale car Piotr nie dopuścił utrwalenia się przyjaźni szwedzko-polskiej, a gdy mu się udało pobić Karola XII pod Połtawą (1709) nadał nowy zwrot całej sprawie.

Zjazd lwowski ogłosił zrzeczenie się tronu Augusta za nieważne i przyjął pomoc Piotra W. Wojska rosyjskie rozłożyły się po całym kraju, a Kraków znowu stał się obozem wojsk polskich i rosyjskich.

Ten ciągły prawie pobyt wojsk w Krakowie i jego okolicach, zrządził głód, z głodu nastąpiło powietrze, i wtedy dopiero zmuszone zostały te załogi wojskowe Kraków opuścić. W powietrzu tem srożącem się przez lata 1707—1708 większa część ludności wymarła, lub się z miasta wyniosła.

Z ustaniem powietrza w 1709 rozpoczęły się znowu dalsze nieszczęścia; wojska szwedzkie wpadły znowu i kazały złożyć 30.000 talarów bitych.

Lecz nie wybrali całej tej sumy, gdyż cała srogość egzekucyi nie mogła w wyludnionem i zubożałem mieście wyszukać tyle pieniędzy. Potem przybyły do Krakowa na zimowe leże wojska rosyjskie i saskie.

Rok 1710 zakończył te ośmioletnie klęski, które przywiodły mieszkańców do nędzy, a samo miasto do ruiny. Ludność prawie do trzeciej części pomniejszoną została.

Sam magistrat miasta zmuszonym został nie tylko sprzedać wszelką miejską własność, zaciągnąć znaczne długi, ale targnąć się nawet na święty grosz sierót i ubóstwa, straży jego powierzony. Nawet Akademia krakowska tak zubożała w onym czasie, iż cały jej fundusz później okazał się mało co większy nad 1000 czerwonych złotych. Tylko ośmiu akademików miało opatrzenie z beneficiów duchownych, reszta zaś żyła ze sprzedaży kalendarzów.

W opuszczonych od właścicieli pałacach i domach, wojska obce a nawet własne rozbierały dachy, powały, belki wyrąbywały, kraty wyłamywały, podobnie i z murów około miasta i baszt wszelkie żelaza i drewna zabierając, w ruiny wszystko zamieniły.

Leszczyński musiał opuścić Polskę (1713) a August II odwdzięczył się carowi Piotrowi traktatem Warszawskim 1717 (sejm niemy), którym położył fundament pod bezsilność Polski i przewagę moskiewską, zobowiązując Polskę, iż nie wolno jej trzymać więcej wojska nad 18000 koronnego i 6000 litewskiego!

Baltazar Schulc, Jozef Kajetanus Wałkanowski, Michael Wohlman, Jan L. Laszkiewicz, Józef Feustmantel, Jan St. Stummer, Antonius Manoni, Karol Tuczek, drugi Szostakiewicz, Józef Wytyszkiewicz“.

Akt Konfederacyi zapisano w grodzie i zaraz odebrano przysięgę od garnizonu miejskiego i zamkowego. Marszałek otoczony konfederatami i ludem udał się procesyonalnie z zamku do rynku. Na ratuszu magistrat wykonał przysięgę, bo szlachta groziła „rąbaniem i innemi nieszczęśliwościami“.

Nazajutrz 22 czerwca 1768 r. o godzinie 8 rano zwołano lud dzwonem ratuszowym na rynek i odebrano od niego przysięgę na wierność Konfederacyi, zaraz potem odbywała się uroczysta wotywa w kościele P. Maryi, gdy głos alarmowy dzwonów zwiastował niespodziany tak prędko napad Moskali, którzy zawiadomieni o tych wypadkach podstąpili pod dowództwem pułkownika Panina od północy i zaatakowali bramę floryańską. Mieszczaństwo, które nie mogło bardzo sympatyzować z Konfederacyą ściśle szlachecką, widząc niebezpieczeństwo grożące od nieprzyjaciela, zbiegło się na mury i baszty miejskie, a z głosem dzwonów wybijających trwogę, połączył się grzmot kilkunastu armat i strzelby. Na Rondlu flo-

ryańskim, brakło kul po godzinnej strzelaninie. Mieszczanin Marcin Oracewicz oderwał guzik od żupana, nabił nim strzelbę i celnym strzałem powalił pułkownika Panina. Moskale, którzy już w tym ataku stracili majora Keitha i 27 żołnierzy zabitych, a drugie tyle rannych, cofnęli się na Kleparz i Wesołą.

Po pierwszym szturmie szczęśliwie odpartym, ściągnęli konfederaci nieco sił z okolicy, tak, że Moskale cofnęli się do Mogiły, czekając posiłków.

Chwilowe ich oddalenie się pozwoliło opatrzeć nieco mury i wały. Ufortyfikowano na prędce zamek, trzydzieści armat zatoczono na mury miejskie, których dniem i nocą pilnowali mieszczanie, pospólstwo, nawet chłopi okoliczni, „będący z wielką rezolucyą na Moskali za ich ekscesa i rabunki“. Na razie nie brakło i pieniędzy, bo konfederaci zabrali kasę rządową z 62.000 złp., mennicę.

Wzmocnili się więc konfederaci, ale i Moskale nie zasypiali sprawy: skupiwszy się postąpili znowu z kilkoma tysiącami i artyleryą pod Kraków pod dowództwem Apraksyna. Spalili doszczętnie przedmieścia Kleparz i Wesołą, kościoły i domy porabowali. Aby nie tracić czasu na sypanie bateryj i wałów oblężniczych, zrzucali dachy z mu-

rowanych budynków a na ich sklepieniach, np. na sklepieniu kościoła św. Mikołaja, ustawiali armaty, z których przez dwa tygodnie sypali kulami; w murze cmentarza przy kościele OO. Karmelitów na Piasku porobili dziury, które im za strzelnicę służyły. Tygodniami huczały strzały ze stron obu, co parę dni ponawiały się szturmy i wycieczki.

Oblężenie trwało dalej i pochłaniało coraz więcej ofiar, po kolei płonęły przedmieścia. Noc w noc świeciły pożary i buchały kłęby dymu z pogorzelisk, armat, strzelb; biły w niebo jęki rannych, walczących, płacz ograbionych. Dnia 13 sierpnia atakowali Moskale przez całą noc bez przerwy, następnego dnia dali do samej furty Mikołajskiej 200 strzałów armatnich, mimo to odrzucili oblężeni proponowaną przez Moskali kapitulacyą. W nocy z szesnastego na siedmnasty przypuścił Apraksyn nowy gwałtowny szturm, z trzech stron naraz, mianowicie do bramy Sławkowskiej, Nowej (za dzisiejszą Sienną ulicą) i do furty Mikołajskiej.

Konfederaci złudzeni poprzednim spokojem zaniedbali czynności, a tymczasem Moskale podsadzili minę pod jednę z furt pobocznych, poczem otworem rzucili się zewsząd do szturmu.

Na odgłos strzałów poczęli się zbiegać konfederaci, a tu już w ulicach błysnęły bagnety posuwających się kolumn moskiewskich. Zatarasowano bramy i z okien, dachów i dymników kamienic strzelali konfederaci, mieszczanie, a nawet duchowni do wkraczających.

Marszałek konfederacyi Czarnocki, spał podobno pijany podczas całego szturmu, aż wreszcie po bitwie wywlekli go Moskale z jakiegoś strychu, gdzie się ukrył i w dyby zakuli.

Rozbrojeni konfederaci zostawali przez 2 tygodnie pod strażą, potem spędzono ich wszystkich na zamek, jakoby dla podpisania recesu od konfederacyi. Tam oznajmiono otoczonym w około bagnetami, że będą robić recesa na Syberyi i pojedynczemi oddziałami poczęto ich gnać z miasta.

Moskale chcieli umocnić się w Krakowie, naprawiali więc fortyfikacye miejskie.

Tymczasem siły konfederackie zbliżały się coraz więcej, przez całe lato 1769, tak, że nagle w listopadzie 1769, zaczęli się Moskale wynosić z Krakowa, prosząc grzecznie po kwaterach, żeby im dać zaświadczenie dobrego sprawowania się.

Zaraz na drugi dzień pokazało się na rynku kilkanaście koni konfederackich, a 13

listopada 1769, odprawiły wjazd uroczysty główne ich komendy.

Po kilku miesiącach, opuszczono miasto w nieładzie, most na Wiśle zerwano, zastraszono tem mieszkańców, a bez powodu, bo dopiero w dwa dni później pokazali się z wrzaskiem dońcy na ulicach.

Była to komenda znanego z okrucieństw *Drewicza*, który stanął kwaterą pod Baranami.

Odtąd same tylko lamenta obijały się o uszy; klasztory, kupców i rzemieślników darł on ze skóry — a przytem bale wydawał, na które chcąc niechcąc musiały iść nawet panienki zostające na pensyi po klasztorach. Taki bal wyprawił w Żelichowskiego kamienicy, na ulicy Szewskiej i podczas niego kazał bić z armat, tak, iż wszystkie okna na ulicy Szewskiej i Św. Anny co do jednej szybki wypadły.

Tenże Drewicz posprzedawał (1 czerwca 1770) Prusakom do wojska po 2 czerw. zł. za głowę część konfederatów z oddziału Bierzyńskiego, którzy mu się poddali.

Już trzeci rok trwała wojna. W Tyńcu, Bobrku, Lanckoronie ufortyfikowali się konfederaci za radą francuskich oficerów i z większem szczęściem trzymali się przez rok 1771, co ich zachęciło do spróbowania zajęcia Krakowa.

Rajmund Korytowski, susceptant grodu krak., dał znać potajemnie regimentarzowi Walewskiemu na Tyńcu, jako upatrzył pewien podziemny kanał od strony Rybaków, którym można się dostać do środka, zwłaszcza, że już przepiłował zamykające go żelazne kraty. W ciemną noc z 2 na 3 lutego 1772, oddział Viomenila zachęcony przykładem dowódzcy, zaczął się cisnąć kanałem. *Viomenil* wycisnąwszy się najpierwszy z rynsztoku, zabija rozespanego szyldwacha, potem drugiego, na ostatek oficera, który mu się nawinął, co wszystko stało się bez najmniejszego hałasu. Przez ten czas wszyscy prawie, przebyli już rynsztok, a dostrzegłszy światło w jednym oknie, domyślają się, że to odwach, wpadają z okrzykiem: „złóżcie broń!“ Poddała się cała warta, prócz jedenastu, którzy zdążyli oknem wyskoczyć i roznieść trwogę po mieście.

Tymczasem zaalarmowani w mieście Moskale ruszyli szturmować odebrany im zamek i poczęli siekierami rąbać bramy, ale odparci zostali ze stratą 30 ludzi.

Na szczęście nadciągnął Choisy na Zwierzyniec w kilkaset ludzi z armatą i połączył się z załogą zamku. Trzeciego dnia Galibert, komendant Lanckorony, także wprowadził swój oddział.

Moskale pożyczyli od Prusaków z Tarnowskich gór kilkanaście armat dużego kalibru i ruszyli do szturmu pędząc przed sobą lud, zmuszony nieść drabiny i przystawiać je do murów z wystawieniem się na ogień własnych rodaków. Gdy szturm się nie udał, ograniczył się Suwarów na blokadzie zamku, spodziewając się głodem przymusić załogę do poddania się.

Ściśniona załoga doświadczać zaczęła coraz większego braku żywności. Pojadłszy konie, strzelali kawki gnieżdżące się na kościele.

Przez 12 niedziel trwało oblężenie, w czasie którego konfederaci prawie marli z głodu i chorób na zamku, a Moskale bawili się w mieście.

Suwarów, wtedy jeszcze pułkownik pułku regularnych kozaków (w czerwonych żupanach i kontuszach z wielkiemi czarnemi kołnierzami), stojąc w domu na ulicy Mikołajskiej i mając u siebie licznych gości, kazał zatoczyć sześć armat i strzelać z nich, aż w pobliskich ulicach wszystkie szyby wyleciały.

Gdy wszelka żywność w zamku spożytą została, gdy nie było żadnej nadziei odsieczy, tylko chyba nadzieja śmierci głodowej, dzielny komendant przyjął dnia 26 kwietnia

podane warunki kapitulacyi przez Suwarowa podpisane. „Załoga miała być uważaną za jeńców wojennych, z zatrzymaniem wszystkich należących do każdego ruchomości.“

Oddziałami po stu konfederatów przeprowadzono ich pod konwojem do ogrodu Karmelitanek na Wesołej.

Oficerowie Polacy zaproszeni byli na obiad do Misyonarzy na Stradom. Choisy z jeńcami francuskimi, tudzież z Wąsowiczem i Kuleszą poszli na obiad do Branickiego, rezydującego pod Krzysztoforami.

W czasie obiadu grzmiały armaty na tryumf moskiewskiego zwycięstwa. Po obiedzie około godziny piątej, zajechała kibitka pod Krzysztofory, wsiadł do niej Choisy w towarzystwie kapitana moskiewskiego, „ażeby pojechać na przegląd konfederackich jeńców na Wesołej.“ Tymczasem już na Floryańskiej ulicy, ów kapitan kazał mu oddać sobie szpadę, poczem Choisy zarówno z innymi jeńcami, których było około siedmiuset, poszedł w niewolę.

Moskale przetrząsając katedrę i ruszając gradusy pod ołtarzem, postrzegli ukrywającego się tamże R. Korytowskiego. Wywleczony, srodze katowany, poszedł za innymi w niewolę, w której lat 9 zostawał, i dopiero za wstawieniem się króla powrócił

i długi czas jeszcze dawny urząd susceptanta grodzkiego sprawował.

Tymczasem dojrzały w lutym 1772 porozumienia się Rosyi, Prus i Austryi o podział Polski.

Wskutek tego układu, cesarzowa austryacka Marya Teresa deklaracyą z dnia 11 września r. t. oświadczyła, iż odstąpione sobie przez Rosyą i Prusy ziemie Polskie w wieczne zajmuje posiadanie. Tegoż samego miesiąca wybrał się syn Maryi Teresy Józef II na objazd zajętych Polsce prowincyi. Kraków i Kaźmierz według traktatu, jako na lewym brzegu Wisły położone, miały zostać przy okrojonej Polsce — atoli komisarze austryaccy inne mieli zamiary: utrzymywali oni, że za granice należy uważać koryto *starej* Wisły, że więc Kaźmierz należy do prawego brzegu, a więc do Austryi. Na razie jednak zajmowali jeszcze tak Kraków jak Kaźmierz Rosyanie pod komendą Bibikowa. Gdy więc Józef II chciał po drodze zobaczyć Kraków, zajechał nie wprost do niego, lecz stanął na Kaźmierzu, jako na swojem rzekomo terytoryum w domu Wojewodzińskie zwanym.

Pod wieczór przybył cesarz do Krakowa na Wawel, gdzie się sporo ciekawych zebrało. Wizytę tę tak opisuje Wodzicki:

„stojąc na schodach prowadzących do katedry mogłem mu się dobrze przypatrzeć. Była to nie wielka figura, z twarzą długą, nic nie mówiącą, ale dość ruchliwą. Miał zwykły mundur jeneralski makowego koloru, włosy upudrowane, nakryte trójgraniastym galonowanym kapelusikiem. W całej postaci nie było nic ujmującego, owszem, jakiś wyraz wzgardy i lekceważenia, jak gdyby dopiero od niego zaczynała się historya świata. Towarzyszyło mu dwóch starych, nie mogących za nim zdążyć jenerałów. Biegał on wszędzie po zamku; wyłaził na mury, patrzał przez perspektywę i często ironicznie uśmiechał się do Laudona, wskazując na stojących opodal kilku kontuszowej szlachty, nakoniec kazał sobie pokazać ów kanał, którym konfederaci wdarli się na zamek, i na miejscu wypytywał się o najdrobniejsze szczegóły tego ubieżenia, a gdy mu opowiadano, śmiał się trzymając za boki i ciągle powtarzał: „Das ist famos!“

Nazajutrz miano solennie przyjmować cesarza w zamku. Około jedenastej przybył on konno w orszaku swoich oficerów i urzędników cywilnych. Ze skarbca przeprowadzono go ową galeryą wiodącą z kaplicy Batorych do pokojów królewskich, które zwiedzał poszczególnie, i dziwił się, że re-

zydencya ta nieodpowiadała wyobrażeniu, jakie miał o bogactwach królów polskich. Obejrzawszy, co było do widzenia, siadł na koń i pojechał z całym orszakiem w miasto, objeżdżając Rynek, Sukiennice, a potem fortyfikacye miejskie; poczem powrócił na Kaźmierz, gdzie stał kwaterą. Po południu miał u niego audyencyą ks. biskup Sołtyk i władze miejskie."

Po wyjeździe cesarza Józefa gruchnęła wieść po Krakowie, że Austryacy zajmują Kaźmierz. Jakoż dnia 3 grudnia 1772 r., austryacka komenda z 150 żołnierzy, przebyła most na wielkiem korycie Wisły i stanęła na Kaźmierzu, a następnego dnia przybył za nią oddział 400 ludzi z rozwinionemi sztandarami i przy odgłosie muzyki (inter quos mulierum cohors) między niemi wiele kobiet, którzy zaraz po odstąpieniu straży rosyjskiej, miejsca jej zajęli. — Dnia 15 lutego 1773 r. w samo południe, półkownik Mitrowski przywodząc oddziałowi około 200 piechoty z dwiema chorągwiami, z wszelką cichością wszedł także do Krakowa, ratusz i bramy miejskie osadził i straże rozłożył, a resztę oddziału tego rozlokował po domach mieszczan.

Tego też samego dnia, komenda rosyjska pod pułkownikiem Stackelbergiem ustąpiła

z miasta i ruszyła ku Warszawie. W tymże czasie rząd cesarski przybył do Krakowa i rozpoczął urzędowanie swoje objęciem zarządu w zamku krak. i zawiadowstwa dochodami królewskiemi (Wielkorządami)... Usunął on dawnych urzędników, a ich miejsca nowymi obsadził, nawet w miejsce Sędziego Wielkorządów Sebastyana Badeniego, swojego zamianował. Zaledwo tydzień od chwili zajęcia tego upłynął, a już wszystkie gmachy i domy zaczęto spisywać, oznaczając każdy dom na murze osobnym numerem (dotąd nie było liczb na domach) i jaki z tych własności wypływał dochód, a to celem ustanowienia podatków.

Kaźmierz musiał wykonać przysięgę wierności przez mieszczan i pospólstwo, a że niektórzy krakowscy kupcy i mieszczanie mieli także posiadłości i handle na Kaźmierzu, pociągnięto ich także do przysięgi.

Na zażalenie Krakowa odpisano z Warszawy: „iż trudno sprzeciwiać się przemocy,“ na przedstawienie rządu polskiego cofnęli się jednak Austryacy przynajmniej z Krakowa po 9 miesiącach, a, jak powiadał poseł krakowski Otwinowski na sejmie w 1776 roku „przy ostrych egzekucyach w wszelkich produktach krajowych i sumach pieniężnych milionowe szkody poczynili.“

Pod naciskiem wojsk, sejm z r. 1773 zatwierdził podział Polski, lecz ustalenie granic nowych przeciągnęło się całemi latami. Rosya postąpiła sobie najwięcej honorowo, bo ściśle według traktatu i zgodnie z komisarzami polskimi oznaczyła granicę ze swej strony. Prusy po 6 razy posuwały się coraz dalej w głąb Polski, a na przedstawienie oświadczył król pruski bezczelnie: „że czeka na przykład Austryi i co ona odda z zabranego kraju, to on także proporcyonalnie postąpi.“

Aby więc uzyskać przykład dla Prus, zakończono najprzód z Austryą konwencyą r. 1776 — mocą której Austrya oddała Każmierz Polsce „w zamian za tak ważną cessyą posiadać będzie połowę koryta Wisły i wyspy na Wiśle, oraz wolną nawigacyą.“ Na sejmie wyjaśnił kanclerz „że wyspy (kępy pod Sandomierzem) są rzadkie, piaszczyste i bez wartości, zdaje się, że cesarz żądał tych kęp nie dla zysku, ale dla punktu honoru, żeby pokazać, iż miał racyą Każmierz zabierać, gdy w kępach na Wiśle czyni za to rekompensę.“

Skutkiem tego, oddano Polsce napowrót Każmierz, Austryacy przenieśli się za Wisłę i umieścili graniczny urząd cyrkularny we

dworze w Ludwinowie, nim nowo założone miasto Podgórze nie wzrosło.

Okrojona Polska rozpoczęła nową epokę życia. Kraków stracił na utrudnionym z za Wisły przystępie ludności wiejskiej i dowozie przez nich codziennych artykułów żywności, przez co podniosła się drożyzna w zubożałem mieście. Przejeżdżając w r. 1778 Anglik Coxe, pisze o Krakowie: „Tutaj w każdej ulicy na jednym końcu stoi żołnierz rosyjski, na drugim szyldwach polski, a tyle jest domów zrujnowanych lub rozpadających się, iż z ich ilości sądziéby można, że miasto dopiero co szturmem zdobyto...“

W roku 1782 zapowiedziano przyjazd W. Księcia *Pawła* Petrowicza *następcy tronu rosyjskiego,* który wraz z małżonką swoją Zofią Teodorówną wracał z wojażu odbytego po Europie. Jeździł on incognito pod przybranem nazwiskiem hrabiego du Nord. Z Warszawy był przysłany od króla jen. *Komarzewski* dla robienia im honorów, ściągnięto także pułk kawaleryi narodowej dla nadania okazałości przyjęciu tak dostojnych podróżnych. Mieszkańcy spodziewając się ich przybycia wylegli na Rynek, gdzie przez całą szerokość stała w dwóch rzędach kawalerya narodowa, aż do Krzysztoforów tworząc ulicę wolną do przejazdu i rzęsisto po-

chodniami oświeconą. Już dobrze się ściemniło, kiedy dano znać o zbliżeniu się gości, wtenczas muzyka zabrzmiała, a pospólstwo krzyczało wiwat przejeżdżającym karetom, którym towarzyszyło wielu polskich i rosyjskich oficerów, także nieco obywatelstwa. Pod Krzysztoforami przygotowane były apartamenta dla hrabstwa du Nord, a dla ich świty wzięto pałac spiski i kamienicę pani Morsztynowej. Nazajutrz rano zwiedził W. Książę zamek i katedrę, i kazał sobie pokazać ten kanał, którym konfederaci ubiegli zamek.

Po południu pojechał tamże z W. Księżną i w asystencyi jen. Komarzewskiego i wielu senatorów dla pokazania jej owego kanału. Wieczorem tegoż dnia znajdowali się na koncercie w sali redutowej, będącej wtenczas przy ulicy Szewskiej w kamienicy pani Żelechowskiej, drugiej po lewej stronie od rynku.

W tym czasie ustąpili Moskale z Krakowa, a komendę nad polskim garnizonem objął jenerał *Wodzicki,* który tu pozostał aż do powstania Kościuszki, a lubiany przez żołnierzy i mieszczan zżył się z Krakowem, jak rzadko który magnat.

Po pierwszym podziale, utraciła wprawdzie uszczuplona Polska wszelkie znaczenie poli-

tyczne, ale przynajmniej uporządkowała się nieco i powoli wracał spokój, wzrastał przemysł, podnosiła się edukacya.

Stanisław August wbrew odwiecznemu obyczajowi, koronowanym był nie w Krakowie lecz w Warszawie, gdy więc w roku 1787 zapowiedział swój przyjazd do Krakowa, oczekiwało go miasto z radością i nadzieją, pragnąc zobaczyć swego króla i prosić go o protekcyą w swym upadku, ku czemu wydrukowano memoryał z opisem miasta i wyliczeniem jego potrzeb.

Dnia 16 czerwca 1787 r. zbliżył się król o pół mili do wsi Czyżyn, gdzie był witany od Województwa. Tam król z powozu na koń się przesiadłszy, jechał do miasta. Szły najsamprzód powozy i bagaże, za tymi ułani czyli luzaki obywatelscy, za tymi pułk kawaleryi narodowej, a w tyle kilkadziesiąt szeregowych, dalej szlachta i urzędnicy, formując poważną Majestatowi asystencyą, po których postępował król, otoczony senatorami wpośród ludu stojącego po obu stronach gościńca, do kilku tysięcy zebranego.

W Dąbiu zgromadzona była synagoga Kaźmierska, uroczystym obrządkiem przybrana, niosąc pod baldachimem Boże przykazania i czyniła powitanie.

Dojeżdżającemu do miasta, Magistrat Każmierski i Kleparski ze swymi cechami we dwa rzędy uszykowanymi, uzbrojonymi w rusznice i pałasze, formowali ulice od Kleparza aż do Bramy Floryańskiej. Przed wjazdem do Bramy Floryańskiej, dało się słyszeć dzwonienie we wszystkich kościołach, trąbienie i granie na Bramie i wieżach: Maryackiej i Ratuszowej, strzelanie z moździerzy i z armat na trzech rondlach. Przed Bramą jenerał *Wodzicki* oddał królowi na poduszce aksamitnej klucze od bram, w samej zaś bramie witał króla Magistrat przez Im. P. Józefa Wytyszkiewicza prezydenta, poczem król jechał miastem do zamku wśród szpalerów przez kongregacyą kupiecką i wszystkie cechy utworzonych.

Dnia tego Magistrat dawał wspaniały obiad z kapelą u Im. P. Wytyszkiewicza jako Prezydenta, na który senatorowie, urzędnicy i obywatele proszeni byli. Po spoczynku obchodził król zamkowe pokoje, mając przy boku swoim ks. Sebastyana Sierakowskiego kanonika krak. plan zamku objaśniającego.

W poniedziałek 18 czerwca, przyjechał król do pałacu JW. Wodzickiego starosty krak, w Rynku, dla przypatrzenia się uszykowanym z chorągwiami Cechom i zwykłym

obrządkom przy wprowadzeniu *króla kurkowego* na miejsce strzelby, Celestat zwane, a odebrawszy powitanie Cechów wywijaniem przed sobą chorągwiami, oraz przywoławszy pana Sebastyana Glixelego, Rotmistrza miasta, niosącego Kurka srebrnego, porozmawiawszy z nim o Towarzystwie strzeleckiem, powrócił na zamek i tam oglądał skarbiec kościoła i kapitularz katedralny. Po obiedzie wyjechał Naj. Pan na Wesołą do Botanicznego ogrodu, potem na miejsce rzeczone Celestat dla przypatrzenia się strzelaniu od mieszczan do Kurka, a bawiąc przeszło godzinę, oglądał sztucce i o wielości osób strzelających do Kurka zapytywał.

We wtorek dawał audyencyą Magistratowi krak., imieniem którego rajca Imć P, Piotr Szaster miał mowę, poczem deputaci przystąpili do ucałowania królewskiej ręki Nastąpił potem wielki obiad w zamku na przeszło 400 osób, na który z pośród Magistratu Józef Wytyszkiewicz, Piotr Szaster Michał Wohlman i Jan Kaspary wezwani byli. Obchodził potem Naj. Pan Stradom i Kaźmierz, kościół OO. Augustyanów, a nakoniec chodząc po nad Wisłą spacerem, przypatrywał się brzegom zrywanym przez bicie mocnych tam od kordonu austryackiego, a Krakowowi znaczną przez to czyniącym

szkodę. Legenda opowiada, że obecni wówczas w Krakowie górale, którzy z pod Tatr z gontami przyjechali, kłaniając się do stóp króla, wskazując na Austryaków stojących z drugiej strony Wisły, rzekli: „Każ ino Naj. Panie, a będziemy ich pędzić!“ Ale na takie przedsięwzięcie innego trzeba było męża, niż Stanisława Augusta!

Dnia 21 czerwca, Cechy zbrojnie przybrane zformowały od kościoła zamkowego, aż do miasta Kaźmierza linie, poczem za uderzeniem po wszystkich kościołach we dzwony, wyszła z katedry procesya do kościoła na Skałkę, nasamprzód Cechy Kaźmierza i Kleparza, za tymi zgromadzenia zakonne, potem kanonicy, kapituła, biskupi, za tymi zaś Król Imć. Król słuchał mszy klęcząc, następnie witał go ks. prowincyał OO. Paulinów, na które to powitanie dobrotliwą Naj. Pan dawszy odpowiedź, powrócił z tą samą okazałością na zamek. Na ten dzień wyznaczony był w zamku bal, dla tego zaraz z wieczora oświecono galerye i pokoje rzęsisto, a około godziny 8 wieczorem za zjechaniem się zaproszonych senatorów, urzędników, obywateli i dam, za podzieleniem kapeli z 50 osób przeszło składającej się na dwie sale, wyszedł Naj. Pan z gabinetu swego i rozpoczął taniec polski

z JO. Branicką kasztelanową krak., oraz z innemi senatorkami i urzędniczkami.

Potem nastąpiła kolacya w kilka stołów, w czasie której kapela różne przygrywała koncerta. Około godziny dziewiątej, za zjechaniem się osób obojej płci z miasta biletami zaproszonych, dana była dla tych, powtórna kolacya, a po tej trwały tańce, aż do godziny drugiej po północy, podczas których Naj. Pan z dwiema z osób miejskich damami raczył tańcować, a pobawiwszy aż do godziny 1, odszedł do swych pokoi.

W piątek dnia 22, chcąc widzieć niektóre przedmieścia, przejeżdżał król konno, w sobotę Magistrat Kaźmierski w sali audyenconalnej złożył hołd powitalny. Następnego dnia dla okazania radości z przybycia Naj. Pana, kongregacya kupiecka illuminowała swoim kosztem Sukiennice. Zaraz na wstępie do tego gmachu, widniały po obu stronach facyaty rzęsisto lampami oliwnemi illuminowane, wewnątrz zaś około sklepów wielkie lustra zwierciadłowe, każde z nich po kilka świec jarzących mające, nad temi rzęsisto także illuminowane napisy łacińskie.

W pośrodku były zawieszone po obu stronach kotwice w liczbie 36, światłem napełnione, z których każda niosła świec 24.

Przeszło półtrzecia tysiąca świec było we wnętrzu.

Oprócz tego, każdy sklep, mający osobne drzwi swoje, był illuminowany, w których różne towary wykładane były, w niektórych zaś loterye, wina, cukry, limonady znajdowały się. W środku zrobiona była loża dla Naj. Pana, naprzeciw której było wyznaczone miejsce dla kapeli z osób kilkudziesięciu składającej się, która zaraz za przybyciem Naj. Pana zaczęła grać koncert na różnych instrumentach.

Przyszedłszy tam Naj. Pan z ks. Prymasem, oraz z licznymi senatorami, urzędnikami i obywatelami, zastał już osób półtora tysiąca przeszło, obchodził po kilka razy gmach cały, i odwiedzał wszystkie sklepy. Spocząwszy zaś w przygotowanej loży, z ukontentowaniem patrzał na weselących się obywateli. Nastąpiły potem różne tańce, około zaś godziny 1 po północy, Naj. Pan oświadczywszy kongregacyi kupieckiej swoje ukontentowanie, odjechał do zamku, inni zaś aż do godziny trzeciej po północy zabawiali się.

W poniedziałek dnia 25, dawał król prywatną audyencyą Magistratowi krak. w gabinecie swoim, na której podany mu był przez tenże magistrat memoryał o stanie miasta.

W piątek dnia 29, wyjechał król wieczorem w asystencyi senatorów, urzędników, magistratów Krakowa, Kaźmierza i Kleparza, oraz Cechów z chorągwiami porządnie we dwie linie uszykowanych, przy biciu bezustannym z moździeży i armat.

Po wyjeździe nadesłał król podziękowanie za przyjęcie, a przyrzekając zająć się wraz z sejmem polepszeniem losu Krakowa, tymczasowo wyznaczył z własnej szkatuły 300 dukatów rocznie wsparcia na potrzeby zubożałego Krakowa. Zapomoga taka, choćby i jeszcze większa, nie mogła podnieść miasta, gdy brakło ustawodawczych podstaw do rozwoju przemysłu i handlu. Potrzeba było ogólnej reformy — a myśl tę gorliwie wprowadzał w czyn przedsiębiorczy burmistrz warszawski Dekert. Zawiązał „koalicyą miast," wniósł petycyą do sejmu, obchodził z deputacyami króla, posłów, dygnitarzy, a choć rzecz szła w odwłokę, nie poszła jednak w zapomnienie. Kraków oddalony od postępowego ruchu objawiającego się w Warszawie, nie znający prądów i dążności sejmu, zachowywał się biernie w „koalicyi," i popierał tylko miejscowe swe interesa, przez co zjednał sobie żywą niechęć miast innych.

Sejm czteroletni, który tyle koło poprawy państwa uczynił, uchwalił nareszcie 15 kwietnia 1791 r. *prawo o miastach,* dozwalające także szlachcie kupczyć i przyjmować prawo miejskie, przez co uchylono przepaść dzielącą dotąd szlachtę od mieszczan, rozciągające także na mieszczan przywilej *„neminem captivabimus nisi iure victum“* (nikt nie będzie uwięzionym bez wyroku sądowego prawnego), dozwalające wszystkim mieszczanom nabywać dobra ziemskie, znoszące wyjątki dla szlachty w mieście, przyznające miastom obszerną autonomią, prawo wysyłania plenipotentów do sejmu, wstęp do wojska, urzędów, godności duchownych, nadające szlachectwo tym, którzy dosłużą się rangi kapitana w wojsku, lub regenta kancelaryjnego w urzędzie i t. d.

Tymczasem w cichości przygotowywana ogólna reforma państwowa, do której wstępem było prawo o miastach, dojrzała i niespodzianie dnia *3 maja 1791 r.* uchwalił sejm i zaprzysiągł wśród powszechnej radości wiekopomną *konstytucyą* znoszącą wybieralność królów i liberum veto, owe główne podstawy nieporządku i mieszania się obcych mocarstw do spraw wewnętrznych Polski, zaprowadzającą równość w obliczu prawa, uznającą prawo o miastach z 18

kwietnia 1791 r. za część składową konstytucyi 3 maja, biorącą w obronę stan włościański, dającą gruntowną podstawę wzmocnienia rządu, porządku i państwa.

Wśród zadowolenia, jakiem konstytucya 3 maja wszystkich przejęła, pomyślano też o świetniejszym niż zwykle, obchodzie imienin królewskich.

Fest ten odbył się w ten sposób, że po uroczystej wotywie u Panny Maryi, bito z armat przez cały dzień, pospólstwu po rogach miasta miód dawano, a wieczorem w izbie magistrackiej zastawiony był stół i cukiernia, a IMP. Prezydent zaczął ucztę zdrowiem Naj. Pana. Podczas tego była illuminacya, na Sukiennicach były cyfry królewskie i marszałków sejmowych otoczone świecami, lustrami, oświecono wieżę ratuszową, odwach i wszystkie domy, a wyborna kapela przygrywała w Sukiennicach.

Dnia 11 maja, na Rynku przed hauptwachem zaprzysięgło wojsko konstytucyą wśród ogólnej uciechy mieszkańców.

W rozwinięciu prawa o miastach z 18 kwietnia 1791 r., uchwalił Sejm „urządzenie miast“ i polecił miastom obrać swe władze według nowego urządzenia dnia 1 sierpnia 1791.

Tymczasem gotowała się burza nad odradzającą się Polską. Rosya szukająca pozoru do zwalenia dzieła, nadającego zbytnią siłę Polsce, poparła bagnetami protestujących przeciw konstytucyi Targowiczanów i wkroczyła z wojskiem.

Wojsko rosyjskie wkroczyło niby tylko dla obalenia konstytucyi 3 maja. Zaślepieni Targowiczanie pomagali im, myśląc, że skończy się na przywróceniu dawnego ich wpływu. Król nie mając odwagi bronić dzieła, które go „zgodziło z narodem,“ w podobnej nadziei, kazał cofać się wojsku przed Moskalami, których jednak w tym odwrocie zbił ks. Poniatowski pod Zieleńcami, a Kościuszko pod Dubienką.

Województwo krakowskie spełniło z patryotyzmem obowiązki swoje, dostarczając pieniędzy, furażu, rekrutów. Na ostatni list donoszący królowi o tych ofiarach na obronę kraju, otrzymała komisya porządkowa smutną odpowiedź, że królowi „sposobu wojowania już nie pozostawało.“

Wobec przykładu królewskiego, dnia 12 września 1792 r., przystąpił Kraków także do Targowicy. Konstytucya 3 maja przestała obowiązywać — zaczęła obowiązywać... wola komendy moskiewskiej, która w ślad za Targowicą dotarła i do Krakowa.

Moskale nie przestali jednak na uchyleniu konstytucyi 3 maja, lecz wspólnie z Prusakami przeprowadzili drugi rozbiór Polski (1793) zabierając znów po kawałku kraju, aby zaś resztka pozostawiona jeszcze Polakom, nie wymknęła im się kiedyś z pod łupu, zaczęto rozbrajać resztki wojsk Polski.

Gorliwi patryoci nie pogodzili się z tym smutnym losem, lecz w cichości zaczęli pracować nad zrzuceniem narzuconego jarzma, a że król okazał się do takiego dzieła niezdolnym, podjęto myśl powstania bez króla. Głos ogólny wskazywał na naczelnika Tadeusza *Kościuszkę,* generała wsławionego w wojnach amerykańskich i w bitwie pod Dubienką 1792 r.

Dnia 24 marca 1794 r., ogłosił *Kościuszko* na Rynku krakowskim powstanie narodowe. W miejscu, gdzie dziś między wieżą ratuszową a ulicą Szewską wprawiono pamiątkowy kamień, odebrał Kościuszko przysięgę od wojska i sam wykonał przysięgę narodowi „że użyczonej mu władzy użyje dla obrony i wolności narodu.“ Zarządziwszy ufortyfikowanie Krakowa szańcami ziemnemi, ruszył Kościuszko z wojskiem przeciw Moskalom. Dnia 4 kwietnia przyszła wieść o zwycięstwie pod Racławicami, Stefan Dembowski, komisarz porządkowy, wybiegł z ra-

tusza ogłosić tę radosną wiadomość, a ludność uklękła na Rynku i po gorącej modlitwie ściskali się wszyscy ze łzami radości. Kościuszko podążył dalej ku Warszawie, a Kraków przygotowywał się do obrony przed Prusakami, którzy ku niemu się zbliżali. Obywatele musieli posyłać swych służących do sypania wałów, przymusowo użyto do tej roboty włóczęgów, dalej ściągnięto do niej włościan z wsi miejskich i nakazano kahałowi przysłać pewną liczbę żydów. Najwięcej i najochoczej pracowali ochotnicy, kobiety spacerem odwiedzały pracujących i przynosiły im datki i napitek.

Na okopy zatoczono 13 armat, zdobytych na Moskalach pod Racławicami, i kilka śmigownic, darowanych przez klasztor Norbertanek. W przerwach okopów stanęły rogatki. Od południa, a poczęści od wschodu i zachodu broniły półkola Wisły.

Służbę w okopach krakowskich pełniła milicya miejska pod kierunkiem kilku oficerów odkomenderowanych przez Kościuszkę, pod naczelnem dowództwem Ignacego Wieniawskiego. Wieniawski obliczał siłę Prusaków z raportów swoich na 8000 ludzi z artyleryą złożoną z 50 armat, dodając, że z innych raportów ma doniesienie o zbliżaniu się wojska pruskiego dwoma innemi kolumnami.

Za danym znakiem alarmu, obywatele miasta zgromadzili się wszyscy do okopów zbrojno. Zrana tegoż dnia spotkały się pikiety nasze pikienierów z kawaleryi narodowej osadzone na Promniku z pruskimi huzarami. Była z obu stron w potykaniu się równa strata w kilku rannych; przybyli na pomoc z okopów strzelcy i kilkunastu z obywateli miasta, odpędzili huzarów pruskich. Generał pruski *Elsner* przysłał parlamentarza z wezwaniem poddania się.

Komendant miasta zawsze siłę wielką nieprzyjaciela wystawiając i strasząc nią miasto, przekładał komisyi niepodobieństwo bronienia się.

Położenie Krakowa było trudne. Los jego ostateczny zależał od wyniku powstania, od wyniku działań Kościuszki. Być może, że Kraków byłby wytrzymał oblężenie Prusaków, jak je później wytrzymała Warszawa, być może, że Prusacy nie byliby tracili czasu na obleganie punktu nie mającego znaczenia i że powróciliby w pogoń za Kościuszką, ale możliwem jest także, że dorywczo usypane okopy, a zwłaszcza nie wyćwiczone i źle uzbrojone oddziały obrońców nie byłyby wytrzymały ataku regularnej armii pruskiej, a w takim razie los miasta, narażonego na bombardowanie i ła-

skę zwycięzkiego wroga, byłby rzeczywiście smutny.

Nie byłoby więc dziwnem, że komendant chcąc uchronić miasto od okropności wojny, wdał się w pertraktacye, ale dokumenty i wiadomości, jakie posiadamy o sposobie pertraktacyi i następnych krokach Wieniawskiego, choć nie dają dowodu, żeby działał w złej wierze, dowodzą, że działał tak niedołężnie i lekkomyślnie, iż zasłużył na zupełne potępienie i mógł wzbudzić przekonanie, że poprostu zdradza powierzoną sobie sprawę.

Wieniawski twierdził, że ma polecenie od Kościuszki oddać Kraków w depozyt Austryakom na wypadek niemożności obrony, zrobił więc tę propozycyą komenderującemu na Podgórzu.

Prusacy podstąpili już pod sam Kraków, Wieniawski żądał odpowiedzi od Austryaków, a ich komendant Langfrey przygotowawszy cztery bataliony do wymarszu na Kraków, i oczekiwał niecierpliwie instrukcyi z Wiednia. Wieniawski, czekał stanowczej odpowiedzi na Podgórzu, a pewny, że poddanie będzie przyjęte tak przez Austryę, jak i przez Kraków, wysłał 14 lipca o godzinie 10 w nocy notę do komisyi porządkowej, o niczem nie wiedzącej, w której

doniósł, że komendę Krakowa składa w ręce podpułkownika Kalka.

„Komisya w tak niespodziewanym kroku komendanta ujrzała pierwszy stopień zdrady. Zważając zaś nie na wybór Wieniawskiego dezertera komendanta, ale na niedostatek oficerów, przymuszona była wezwać do komendy podpułkownika Kalka, którego gorliwość i zdatność komisya dosyć dobre odbierała świadectwa. Wydała natychmiast nominacyą Kalkowi, i nakaz odmienienia hasła i parolu.“

Tymczasem Wieniawski nie mogąc dostać stanowczej odpowiedzi Austryi, bez wiedzy komisyi porządkowej posłał do wojska pruskiego poddanie Krakowa, oznaczając godzinę 9 rano 15 lipca na wejście Prusaków, a wracając zaalarmował obywateli i żołnierzy w okopach, przedkładając im potrzebę salwowania się ucieczką. Rozkazu pisemnego żadnego nie wydał, zatem prócz bezpośrednio otaczających go, reszta wojska, nie wiedząc o niczem, stanęła pod bronią na swych stanowiskach, z wyjątkiem niektórych oddziałów, do których z wieścią o kapitulacyi wkradła się demoralizacya, skutkiem czego jedni poczęli uciekać, drudzy łączyć się w gromadki i na własną rękę myśleć o obronie, lub przebiciu się przez

nieprzyjaciela, a tymczasem nadchodziła godzina, o której Prusacy mieli wejść do Krakowa.

„W tak krytycznych okolicznościach magistrat, zważając zostające miasto od komisyi i komendanta opuszczone i na los nieszczęśliwy zostawione, nie spodziewając się wsparcia posiłkującego, a zważając oczywiste niebezpieczeństwo i przez mający być przypuszczony szturm i bombardowanie ostatnią ruinę obywatelów i całego miasta, dla ocalenia miasta nie upatrując inszego środka oddalenia tak wielkiego nieszczęścia i zguby nieuchronnej, kapitułować z wojskiem Naj. Króla J. Mości Pruskiego magistrat postanowił i kazawszy projekt do kapitulacyi napisać, z tym delegowanych do obozu pruskiego wysłał.“

Snać wysłańcy trafili w okopach na miejsce, gdzie ani wieści o poddaniu, ani panika jeszcze nie doszły, bo ludzie pracujący nad umocnieniem okopów, na wiadomość, że wysłańcy idą traktować o poddanie się, wrócili ich do miasta „z obelgą i odgrażaniem.“

Magistrat wysłał ponownie „jednego obywatela tutejszego,“ lecz i ten „przez ludzi zbrojnych w okopach nieprzepuszczony, zelżony, zbity, suknie stargane mający i pro-

jekt kapitulacyi odebrany, do ratusza pod wartą został odesłany."

Tymczasem wybiła godzina 9 — i Prusacy podstąpili kolumnami naprzód.

Obywatele i wojsko, bez komendanta i rozkazów poczęli pierzchać, rzucając piki i kosy, uciekający rozpuszczali postrach. Dzieci i kobiety płakały, tłumy z narzekaniem poczęły biedz na Podgórze, a tymczasem odważniejsza część milicyi i kawaleryi, która została w okopach, walczyła w determinacyi przeciwnej, bo część jedna była za zostaniem w okopach i bronieniem się nieprzyjacielowi, druga poszła za przykładem uciekających. — Nastąpiła zupełna deorganizacya. Część milicyi miejskiej i strzelców przeprawiła się przez Wisłę i wpław dwie armaty uprowadziła. Rozstawieni po brzegach żołnierze austryaccy zmusili przeprawiających się do złożenia broni. Musiało się Prusakom bardzo chcieć dostać Krakowa, albo musieli obawiać się zasadzki, albo interwencyi austryackiej, skoro widząc nieład i zamięszanie na okopach, jeszcze raz wysłali do magistratu trębacza z wezwaniem o poddanie się i przystąpili do traktowania o kapitulacyą.

Tym razem nie doznali przeszkody wysłańcy magistratu: Michał Wohlman, Ksa-

wery Willant i Maciej Bajer. Trafili właśnie na podpułkownika Kalka, traktującego z delegatem pruskim, kapitanem Pontanusem.

Wśród strzałów opierających się, nawoływań i krzyków uciekających, pisano kapitulacyą.

Tymczasem Podgórze tak się zapełniło uciekającymi z Krakowa, że Austryacy otoczyli strażą Wieniawskiego, ulokowanego w jakiejś oberży, albowiem rozgoryczony na niego lud odgrażał mu śmiercią za zdradę.

Ale kapitulacya ta, zawarta w ostatniej chwili, nie mogła być już należycie ogłoszoną. Jedni więc uciekali przed Prusakami, drudzy, którzy o kapitulacyi się dowiedzieli, zachowywali się spokojnie, inni, którzy o niej nie wiedzieli, mianowicie część milicyi i nieco mieszczan, strzelając cofali się ku miastu, z miasta na zamek, gdzie się zamknęli i z paru armatek dawali ognia do Prusaków. Ci na odwrót zatoczyli dwie armaty, a po półtoragodzinnej kanonadzie zaproponowali oblężonym honorową kapitulacyą. Tą improwizowaną ostatnią obroną Wawelu kierował buchalter kupca Laszkiewicza *Manderle*. Przyjął oczywiście kapitulacyą i wyszedł przy odgłosie bębnów. Prusacy ze zdumieniem ujrzeli przed sobą kilkudziesięciu źle uzbrojonych mieszczan,

którzy jednak potrafili oprzeć się kolumnie regularnego wojska. O godzinie $2^1/_2$ po południu byli Prusacy panami miasta i zamku.

Boleśnie dotknęła Kościuszkę strata Krakowa. Nie był to punkt strategicznie ważny, ale była to kolebka powstania, a jej strata groziła moralnem przygnębieniem. Sąd wojenny skazał Wieniawskiego i Kalka na karę śmierci i wykonał wyrok *in effigie* (w portrecie).

Słońce wschodzące dnia 16 czerwca 1794 roku, oświetliło Kraków już jako miasto niewoli.

Komendant pruski generał Leopold von Rüts oświadczył, że miasto ma się nadal rządzić temi prawami, jakiemi rządziło się przed wybuchem powstania. W miejsce więc komisyi porządkowej wojewódzkiej, objął rządy znowu magistrat w tym składzie, w jakim zastało go powstanie.

Prusacy nie mogli jeszcze wiedzieć, czy Kraków na zawsze zostanie ich łupem, zostawili więc na razie orły polskie, rząd magistratowi, któremu nawet trabantów miejskich nie skasowali, oraz dawne sądy, nie zaprowadzając wcale sądów wojskowych lub wojennych.

Ale wybierali też podatki rządowe. Pośrednio sięgali zaś do kieszeni krakowian,

zabierając lepsze mieszkania na kwatery, wymagając oświetlenia ulic, sieni, schodów, czasami w nocy okien domów (dla oświecenia terenu na wypadek powstania).

Cywilną najwyższą władzę piastował Antoni *Hoym,* königl. Preussischer Geheimer Kriegsrath und Bevollmächtigter Commissarius.

Tymczasem nieszczególnie wiodło się Prusakom na polu walki. Król pruski z liczną armią i pomocą Moskali daremnie szturmował do Warszawy i wreszcie porzncił oblężenie 5 września 1794 r.

Z przegraną maciejowicką znikła nadzieja pozbycia się Prusaków, którzy na wiadomość o wzięciu Kościuszki do niewoli, kazali 16 października uderzyć we wszystkie dzwony i przez całą godzinę bić z armat jednym ciągiem. Cisza rozpaczy zapanowała w Krakowie, Prusacy pewni byli, że zostaną panami i rozgospodarowali się na dobre.

Zima poczęła dokuczać. Nakazano dostarczyć do kwater żołnierskich paliwa. W niektórych domach żołnierze porąbali drzwi i futryny na opał.

Nowy Rok 1795 przyniósł miastu żądanie Prusaków, aby im dano jeden z opustoszałych kościołów na dom modlitwy dla wojska (protestanckiego). Magistrat przeznaczył na

ten cel kościół niegdyś św. Scholastyki (dziś na szkołę przerobiony przy ulicy św. Marka). W sierpniu 1795 r., musiał magistrat sprawić ławki i stołki do tego zboru.

W ciągu tego toczyły się targi mocarstw o ostateczny podział Polski. Dnia 6 grudnia 1795 zawiadomiono magistrat, że Kraków przejdzie pod panowanie Austryi.

Trudno było przewidzieć, jakie będą rządy austryackie, a że krakowianie z czasów konfederacyi Barskiej dobrze mieli w pamięci nadużycia i gwałty Moskali, przeto surowe ale sprawiedliwe i cywilizowane rządy pruskie 1794—1795 wydawały się tak błogiemi, że miasto z żalem je żegnało.

Na pożegnanie wręczono więc imieniem miasta *Hoymowi* odę łacińską *Jacka Przybylskiego*, a *Rütsowi* takąż odę komponowaną przez ks. *Andrzeja Cyankiewicza*, drukowane na atłasie ozdobionym winietami przez malarza *Michała Stachowicza*. Między publiczność rozrzucono 4000 odbitek tychże wierszy. Hoym przybył osobiście do magistratu i „pożegnanie czynił, przyjaźni oddawał się i każdego czasu Kraków za wdzięczność odebraną mieć w pamięci oświadczył.“ Podobnież *Rüts* „pożegnanie czynił i szczerość swoją oświadczył, nawzajem magistrat dziękczynienie czynił.“

Dnia 4 stycznia 1796 r. wymaszerowali Prusacy.

Okres IV. Polska jako państwo przestała istnieć. Sąsiedzi rozebrali ostatecznie jej ziemie między siebie, a Kraków dostał się dnia 5 stycznia 1796 roku pod panowanie austryackie.

„Zaprowadzono rząd gubernialny i sąd apelacyjny dla Galicyi zachodniej, wraz z mnóstwem innych im podrzędnych buchalteryi, verwalteryi, cyrkułów, landrechtów i standrechtów, co sprowadziło cały legion urzędników austryackich, którzy znowu dla swoich wiele piszących dykasteryj i kancelaryj, ściągali tłumnie obywateli ziemskich dla załatwiania z nimi różnorodnych spraw i interesów, jakie rychłe urządzenie zajętego kraju na modłę niemiecką wymagały. Liczny garnizon ciągle na stopie wojennej trzymany i niemało codziennych potrzeb dla zaspokojenia mający, szkoły zapełniające się coraz gęściej dziećmi urzędników i rodziny obywatelskie po upadku Warszawy wracające w domowe progi, powiększały z upływem każdego roku zaludnienie.“

„Zniesienie komór celnych pomiędzy Galicyą wschodnią i zachodnią i posunięcie ich

na krańce nowych cyrkułów w Lublinie i w Kielcach, po przebyciu chwilowych przykrości, jakie skonsygnowanie towarów w Krakowie znalezionych, a przez rząd austryacki zakazanych, do których w pierwszym rzędzie kawę, kakao, herbatę, pieprz, imbier i gwoździki zaliczono i na nie kupcom czerwone bilety zapasowe wydano, ożywiło targi i wzmogło ruch w sklepach Krakowa. Mnóstwo przedsiębiorców, kupców i młodzieży handlowej przybywać zaczęło ze Szląska austr., zakładać gospody, otwierać sklepy, kramy i garkuchnie. Wielu z nich wkrótce dorobiło się pięknego majątku i na wpół darmo zakupiło opustoszałe domy i podniszczone wioski, i byłoby przyszło jeszcze do większej fortuny, gdyby bankructwo bankocetli nagle nóg im nie podcięło. Ten napływowy żywioł niemiecki nie zespolił się odrazu z ludnością polską i przechował starannie mowę i obyczaj niemiecki, jeszcze przez lat kilkadziesiąt, nim uległ polonizacyi."

Stan Krakowa w tej epoce tak opisuje uprzedzony zresztą do Polaków, Niemiec J. A. Schultes (koło r. 1806 profesor chemii i botaniki w Krakowie):

„Wieże, stare mury i dzwonnice są siedliskiem kawek. Zdala aż ciemno od nich. Ptactwo to znajduje żer w dawnych fossach

miejskich, służących za kloaki. Pewne nieporozumienie powstało między magistratem krakowskim a wojskowością z powodu prawa korzystania z gruzów dawnych murów i bastyonów, które rząd zburzyć polecił. Zostały one przysądzone magistratowi pod warunkiem utrzymania w dobrym stanie chodników i ścieków. Istnieją zaledwo trzy księgarnie: jedna polska i dwie niemieckie. Najzacniejszą z nich jest księgarnia słynnego drukarza Trasslera (Józef Jerzy † 1813), który publikuje gazetę niemiecką. Druga księgarnia Groetnera jest nieco lepszą. Co się zaś tyczy księgarni polskiej, to jest ona dzięki surowej cenzurze składem starzyzny literatury polskiej. Właściciel jej, May, wydaje dość dobrą gazetę w języku polskim. Okropną organizacyę biura centralnego trudno z czemkolwiek porównać. Jest to istna inkwizycya literacka, dzięki fanatyzmowi naczelnika tej władzy. Niepodobieństwem było przeczytanie gazety zagranicznej bez zezwolenia władzy wyższej, a zanim takowe nadeszło z Wiednia, dostawało się dziennik z końcem miesiąca.

Jedynie na Święty Jan wielka ilość szlachty zbiera się w mieście na parę tygodni, w tym czasie odbywają się kontrakty dzierżawne, w mieście zapanowuje życie. Wszyst-

kie domy są powynajmowane, a za najmniejsze mieszkanka podnoszą właściciele niepomiernie cenę komornego.

Istnieje tu też jedyny teatr, w którym grają po niemiecku i po polsku. Oboma językami aktorowie źle władają i niedostatecznie je rozumieją. Należy wszakże zrobić wyjątek dla opery, która jest doskonała. Muzyka polska odznacza się wyrazistością oraz pełnią uczucia. Tańce i balet są zachwycające. Co się tyczy dekoracyi, to są one podziwu godne i nader efektowne.

Cukiernie włoskie lub szwajcarskie są w Krakowie nader liczne i w przeważnej części zastępują kawiarnie.

Organizacya municypalna w Krakowie raziła wadliwością. Zmieniono ją podczas okupacyi austryackiej, ale bez pomyślnego skutku. W końcu postawiono na czele zwierzchności miejskiej cesarskiego komisarza, radcę Antoniego br. Bauma, pełniącego zarazem obowiązki naczelnika okręgu krakowskiego. Fakt ten zwiększa wprawdzie zawisłość magistratu krakowskiego od rządu, lecz równocześnie zapobiega wadliwemu ustrojowi organizacyi.

Zdaje się, że naczelnik policyi dba tylko o to, by się dowiedzieć, o czem mówią, nie zaś, co się dzieje w mieście. Miasto posiada

zaledwo dwieście latarni, służących do oświetlania ulic. Każda latarnia kosztuje rocznie piętnaście złotych reńskich“.

Tymczasem zwycięski Napoleon I dotarł już do brzegów Wisły i r. 1806 stworzył kawałek Polski pod nazwą księstwa warszawskiego. W r. 1809 Napoleon odniósł nowy tryumf wojenny, a wojska księstwa warszawskiego podstąpiły pod Kraków.

Wychodząca wówczas *Gazeta Krakowska*, która dotąd zawierała tylko rozmaite patenty, dekrety, ogłoszenia licytacyj, podatków i korespondencye dozwolone tylko z miejsc niezarażonych rewolucyą, niewiedzących nic o Polakach i legionach, jak z Kalkuty, Edymburga, Aten, a o Napoleonie musiała zamieszczać urzędowe raporta, według których ciągle go bito — nagle dnia 16 lipca 1809 r. zamieszcza na czele:

„Dnia wczorajszego (15 lipca) po piętnastoletniem niewidzeniu, po trzynastoletniej niewoli niemieckiej, zobaczył Kraków wojska polskie. O godzinie szóstej zrana weszły wojska polskie pod naczelnem dowództwem J. O. ks. Poniatowskiego bramą Floryańską do miasta przy radosnych okrzykach mieszkańców: Niech żyje Napoleon Wielki! Niech żyją Polacy! Wieczór było całe miasto *z własnej ochoty* illuminowane pięknie z allegoryami

i stosownemi wierszami w transparentach oświecone".

Dnia 20 sierpnia 1809 podaje *Gazeta Krakowska:*

„Dzień 15 sierpnia pamiętnym będzie na zawsze stolicy. Po tylu latach niewoli, po tylu śmiertelnych ciosach dla serca prawdziwego Polaka łaskawsze wyroki dozwoliły nam nareszcie oddać się prawdziwej radości i wraz ze zdumiałą Europą obchodzić uroczyście dzień poświęcony imieniowi zbawcy naszego, W. Napoleona".

„Dnia 14 b. m. o zachodzie słońca stokrotne wystrzały z dział zapowiedziały nam długo oczekiwaną uroczystość. Nazajutrz, gdy równo ze wschodem słońca powtórzono wystrzały, już lud ciekawy napełniał ulice miasta, a wojsko zebrało się wkrótce na błoniu. Z przybyciem J. O. Księcia naczelnego dowódcy wojsk pol. odprawiły się rozmaite obroty wojenne pod przewodnictwem J. W. jener. dyw. Dąbrowskiego, kawalera wielu orderów, męża i wojownika, dla którego cały naród i wojsko tchnie prawdziwym i zasłużonym szacunkiem. Rozdawanie krzyżów żołnierzom w nagrodę waleczności przydawało blasku całej tej paradzie.

Około godz. 10 całe wojsko przyciągnęło w paradzie do miasta. Przyjął go przed bramą

znany ze swej waleczności JW. Jenerał Sokolnicki, gubernator miasta i rozkazał mu się uszykować w rynku aż do Zamku, gdzie za przybyciem J. O. Księcia rozpoczęła się w katedrze msza śpiewana przez J. W. Biskupa krak. Gawrońskiego. Któreż pióro zdoła wydać ten wspaniały moment, kiedy w świątyni ojców naszych, w miejscach deptanych przez lat 15 najezdniczą stopą, zjawiły się zastępy narodowego rycerstwa! Zdawało się jakoby zwłoki królów naszych przemawiały do nich: Witajcie mściciele długich krzywd naszych, odtąd kości nasze spoczywać będą w pokoju!

Po ukończonem nabożeństwie zaśpiewane było *Te Deum*, podczas którego dano 100 razy z dział ognia.

O godz. 5 popoł. dany był w Sukiennicach obiad przez J. O. księcia przeszło na 300 osób, w czasie którego spełniano wpośród bicia z dział toasty i zdrowia: W. Napoleona, Aleksandra I cesarza Rosyi i inne do okoliczności stosowne.

Wieczorem całe miasto z przedmieściami wspaniale i gustownie oświecone zostało. Wszyscy mieszkańcy zdawali się walczyć ze sobą o świetniejsze ozdobienie swych domów i o stosowność napisów do tak wielkiej uroczystości.

Około godz. 10 z wieczora dany był wspaniały bal przez J. O. Naczelnego wodza i JW. z ks. Poniatowskich Tyszkiewiczową, na który zaproszone były znakomitsze osoby, piękne grono dam i wojskowych, na którym wesołość z uprzejmością połączona, długo w noc przeciągnęła zabawy. Nadto obszerny i starożytny gmach Sukiennic, oświecony wspaniale nakładem JO. księcia, napełniony był mnóstwem osób przez noc całą, a około 12 w nocy JO. książę sam zaszczycił bawiące tam towarzystwo swą obecnością. Radość ludu licznie po ulicach zgromadzonego, tysiączne okrzyki, rozstawioną muzyka polskich regimentów, wesołość, która serce każdego zajmowała, samo niebo, które obdarzyło najprzyjemniejszą pogodą, wszystko przykładało się do uświetnienia uroczystości.

Nareszcie artyści dramatyczni księstwa warszawskiego, pod dyrekcyą JP. Bogusławskiego od kilku dni tutaj przybyli, grali d. 14 b. m. operę: Królowa Golkondy, w której okazała się dekoracya z popiersiem Napoleona W., a za jej okazaniem tysiączne okrzyki: Niech żyje cesarz! napełniły całą salę, poczem śpiewano następujące pieśni:

Święto wielkiego imienia
Dzisiaj obchodzi pół świata,

Sto ludów głosi wielbienia,
Lecz najżyczliwiej Sarmata.
Bóg na nas spojrzał łaskawie,
Droga nadzieja spełniona,
Gdyśmy konali prawie
Żyjem — przez Napoleona.' itd.

Publiczność żądała powtórzenia każdej z tych pieśni, a po zapadnięciu zasłony autor ich J. P. Dmuszewski został przywołanym.

W oktawę urodzin Napoleona dał znów wielki obiad na przeszło 150 osób ks. Henryk Lubomirski, prezes urzędu administrac. krak., a wieczorem znowu illuminowano miasto. W Sukiennicach dany był kosztem obywateli ziemiańskich i miejskich wielki bal, który trwał aż do rana. Był ks. Józef, około 3000 gości, tańczono w czterech kołach. Kilkanaście sklepów było pootwieranych z bezpłatnem jedzeniem, winami, napojami, lodami i cukrami. Artyści dawali operę „Krakowiacy i górale" z przystosowanemi piosneczkami wojsk polskich, które na żądanie publiczności były powtarzane.

Dnia 15 listopada 1809 doniosła *Gazeta Krakowska* o pokoju, w którym Napoleon, jak zwykle, poświęcił Polaków i zamiast całej zdobytej już przez Polaków Galicyi przyłączył do Księstwa Warszawskiego tylko Kraków z kawałkiem okolicy.

Następnego roku Książe Warszawski a Król Saski Fryderyk August, potomek królów polskich, przybył w odwiedziny do Krakowa. Serdeczne przyjęcie naczelnika własnego narodowego rządu szeroko opisuje *Gazeta Krakowska:*

„Miasto Kraków miało szczęście d. 7 maja powitać w murach swoich Naj. króla naszego. Naj. Pan wjechał o godz. 7 popoł. bramą Floryańską z Naj. królową i królewną przy wystrzałach z dział, odgłosie wszystkich dzwonów, wystąpieniu całego w naszych okolicach stojącego wojska, synagogi, wszystkich cechów z chorągwiami, magistratu etc. i radosnych okrzykach tysiącznych tłumów ludności. Naj. Pan wysiadł do przygotowanego dla siebie pałacu w rynku „pod Baranami“ zwanego.

Wszystek lud zgromadził się przed pałacem, wykrzykując: „Niech żyje Fryderyk August!“ Naj. Pan raczył się z Królową Imcią pokazać ludowi, który trzykrotnie powtórzył okrzyki. W wieczór całe miasto i wszystkie przedmieścia były illuminowane“.

W floryańskiej bramie witał mową Michał Kochanowski na czele Magistratu i złożył Naj. Panu klucze od miasta.

„Wjeżdżając N. Pan zobaczył się otoczonym po obydwóch stronach wojskiem, które

stało w dwóch liniach aż do pałacu pod Baranami. Dywizya kawaleryi pułku 3-go poprzedzała powóz. Przed kościołem P. Maryi J. W. Imci X. Biskup krak. z kapitułą i duchowieństwem czekał Naj. Pana, któremu w przejeździe błogosławił. Przed pałacem zastał N. Pan ministrów swoich i bardzo wielu obywateli, akademią i administracyę departamentu krakowskiego".

„Od czasu kiedy wierni poddani witali Stanisława Augusta, króla swojego (1787 r.) nigdy świetniejszego i okazalszego widoku miasto to nie okazało. Wszystkie ulice i rynek były ludem zapełnione i na wszystkich twarzach malowała się radość.

„Podczas illuminacyi najpiękniej były oświecone domy J. O. ks. Lubomirskiego, miejski naprzeciw pałacu J. Król. Mci stojący, (dawny ratusz) JW. Sołtyka, W. Laskiewicza, Kochanowskiego etc. Na wszystkich tych domach i po różnych ulicach znajdowały się stosowne transparenty i napisy. Miasto żydowskie (Kaźmierz) dodało do pięknego oświetlenia bramę tryumfalną, całą oświeconą, z cyframi J. Kr. Mci i napisami hebrajskimi, tudzież przez cały rynek ciągnące się dwoma rzędami na słupach wiersze i napisy".

„Dzień 8 maja zaczęty był od złożenia Panu Zastępów dzięków, że nas obdarzył szczęściem oglądania najlepszego z Monarchów, prawego naszego Pana. O 10-tej godzinie przybyli Naj. Państwo z królową Imcią do kościoła katedralnego. Przejazd ich przez miasto był przejazdem tryumfalnym, a po nabożeństwie powracali Naj. Królestwo pośród tysiącznych okrzyków radości. W czasie przedobiadnym dawali audyencye... po obiedzie był cerkl u dworu, na którym wielka liczba dam i obywateli znajdowała się. Uprzejmość monarchów, z jaką ze wszystkimi rozmawiać raczyli, nie jest do opisania“.

W wieczór całe miasto najgustowniej podobnie jak w dniu poprzednim, oświecone było i oboje Monarchowie z królewną Imcią miasto objeżdżać raczyli“.

„Dnia 9 maja Naj. Pan słuchał mszy w kościele P. Maryi, poczem nastąpiła podróż do Wieliczki. W kopalniach wszędzie widać było górników zatrudniających się robotami, na tejże kondygnacyi przy muzyce odśpiewane były wiersze stosowne; na dolnej kondygnacyi przy jeziorze raczyli spocząć Naj. Królestwo, gdzie fajerwerk był przygotowany, który przez reperkucyą w wodzie najlepszy sprawował skutek. Muzyka dęta przyjemne czyniła wrażenie. Zresztą tysiące jarzącego

się światła w tych jaskiniach widok wystawiały rzadki i do opisania trudny. Za powrotem na pierwszą kondygnacyą, drugi był zapalony fajerwerk. Potem udali się królestwo Ichmość do sali dolnej najgustowniej ubranej i oświeconej. W głębi transparent z cyfrą królewską i łacińskiem powitaniem.

„Dnia 10 maja o godz. 8 z rana królestwo IMość wraz z królewną IMcią udali się na Zamek, gdzie słuchali mszy św. przy grobie Śgo Stanisława, a potem oglądali wszystkie osobliwości tego starożytnego kościoła. Powracając oglądali kościół Św. Piotra. Królowa i królewna udały się do pałacu pod Baranami, a N. Pan udał się do szkoły głównej... witany przez radosne okrzyki młodzieży, wprowadzony został do amfiteatru, napełnionego zaproszonymi na ten akt gośćmi, a gdy usiadł na przygotowanym tronie, W. Sołtykiewicz, dziekan filoz. rozpoczął ten akt mową, w której wystawiwszy stan oświecenia narodowego aż do czasów teraźniejszych, polecił względom N. Pana byt szkoły i oddał w ręce Jego obszerną w tej mierze rozprawę. Naj. Pan oświadczył swe ukontentowanie mowcy. A ponieważ szkoła główna przyjmowała N. Pana na amfiteatrze kollegium Nowodworskiego, z przyczyny, że sala wielka w Kollegium Jagiellońskiem zu-

pełnie zrujnowaną została za przeszłego obcego rządu, przeto N. Pan udał się do rzeczonego Kollegium dla oglądania tam Biblioteki, a przejrzawszy celniejsze rękopisma i odę przez J. Przybylskiego napisaną, udał się N. Pan do Kollegium fizycznego, poczem wrócił do pałacu swego.

Po południu N. Królestwo oglądali ogród botaniczny i obserwatoryum astronomiczne. Wieczorem było całe miasto jak dni poprzednich oświecone.

Gmach Sukiennic był kosztem kupców pięknie zewnątrz i wewnąrrz oświecony, w środku cyfrą i herbami J. Kr. Mci, po obu zaś końcach festonami przyozdobiony. Naj. Królestwo wraz z królewną raczyli wieczorną tę zabawę, która przy dobrze dobranej muzyce przeciągnęła się aż ku dniowi, obecnością swoją zaszczycić i łaskawie z wielu osobami rozmawiać. Niemniej raczyli N. Państwo tego wieczora odwiedzić żydowskie miasto (Każmierz) i obejrzeć piękne tego miasta oświecenie. Żydzi nie posiadając się z radości, witali go okrzykami i wyprawiali skoki przed Jego powozem.

Dnia 11 znajdował się J. Kr. Mość z rana na nabożeństwie na Skałce.

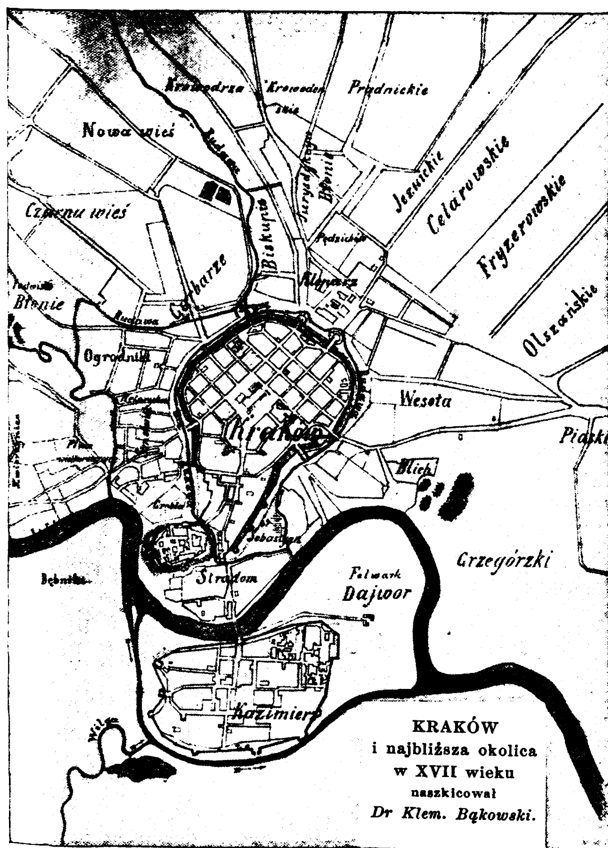
Popołudniu były pokoje u Dworu, podczas których J. W. Paprocki, prezes sądów po-

koju, pożegnał N. Pana mową, wyrażając żal całego departamentu z powodu odjazdu Naj. Królestwa.

Dnia 12 udali się Naj. Królestwo zrana do kollegiaty Ś. Anny, poczem pożegnani, udali się w dalszą podróż do Warszawy.

Wojsko czyniło te same jak przy wjeździe honory. Cechy wystąpiły z chorągwiami. a magistrat i obywatele zgromadzili się w bramie Floryańskiej, gdzie W. Michał Kochanowski pożegnał Naj. Pana.“

Tymczasem cała Europa wystąpiła przeciw Napoleonowi, a gdy on uległ, Polska stała się znowu przedmiotem targu mocarstw. Kongres wiedeński 1815 stworzył z Księstwa Warszaskiego Królestwo Polskie, królem został car Aleksander I. wówczas bardzo popularny w Polsce z powodu objawionej przez niego przychylności dla Polaków. Kraków oderwano jednak od tego Królestwa i z okręgiem 20 mil kw. stworzono z niego *Rzeczpospolitą Krakowską*.



KRAKÓW
i najbliższa okolica
w XVII wieku
naszkicował
Dr Klem. Bąkowski.

Okres V. Rząd nowej Rzpltej., czyli „wolnego, niepodległego i ściśle neutralnego miasta Krakowa“ należał do senatu, złożonego z prezesa i ośmiu senatorów, dzielącego się na dwa departamenty: 1) finansów, 2) spraw wewnętrznych i policyi. Senat mianował urzędników, wyższych wszelako i sędziów przewodniczących w porozumieniu z rezydentami i wnosił projekty ustaw. Władzę ustawodawczą w zakresie prawodawstwa cycywilnego, karnego i finansowego wykonał sejm złożony razem z 30 członków. Pierwszym prezesem był Stanisław *Wodzicki* 1815—1831, drugim Kasper *Wielogłowski* (1833–1836), trzecim Józef *Haller* (1836—1840), czwartym i ostatnim X. Jan *Schindler* (1840—1846).

Polityczne położenie Wolnego Miasta tak ocenia znakomity historyk *X. W. Kalinka.*

„Traktat wiedeński pozostał na zawsze literą martwą. Nie zwrócono miastu, ani jego obywatelom, ani instytutom sum przynależnych, niedopełniono umowy względem uniwersytetu i stosunków handlowych kraju; nie oznaczono w sposób traktatowi odpowiedni różnych prerogatyw władz prawodawczych i wykonawczych.

Z rokiem 1823 osiadła w Krakowie tak zwana Konferencya rezydentów Austryac-

kiego, Rosyjskiego i Pruskiego, która mieszając się do wszystkich atrybucyj władz krakowskich, wydalając urzędników, rozpędzając władzę, zmieniając dowolnie Statuta organiczne, odarła Kraków z reszty wolności. Rezydenci, mianowicie w ostatnich czasach, były to indywidua upewnione grubą powłoką tajemnicy, która wszystkie ich sprawy przed opinią po za Krakowem zasłaniała i nieprzebierały ani w ludziach, ani w czynach.

Rozpędziwszy dawny Senat, oddaliwszy jednego z Senatorów (Jacka Mieroszewskiego) za to, iż proponował odwołać się od decyzyi Konferencyi do decyzyi trzech Dworów, obsadzili Rezydenci Najwyższą władzę wykonawczą ludźmi słabymi, którzy jej oporu stawić nie śmieli i nie mogli.

W r. 1838 rozpędzono Izbę Obrachunkową, ustanowioną przez Sejm dla kontrolowania wydatków Senatu, gdy magistratura ta ścieśniając samowolę Konferencyi, na uczynione zawezwanie aby się rozwiązała, odpowiedziała okazaniem ustawy Sejmowej, mocą której była ukonstytuowaną.

Aby wykazać potrzebę okupacyi wojennej, bez której Rezydenci nie czuli się dosyć wszechwładnymi, trzeba było zmyślić bajkę o spiskach, nadając jej cechę prawdy. Ogła-

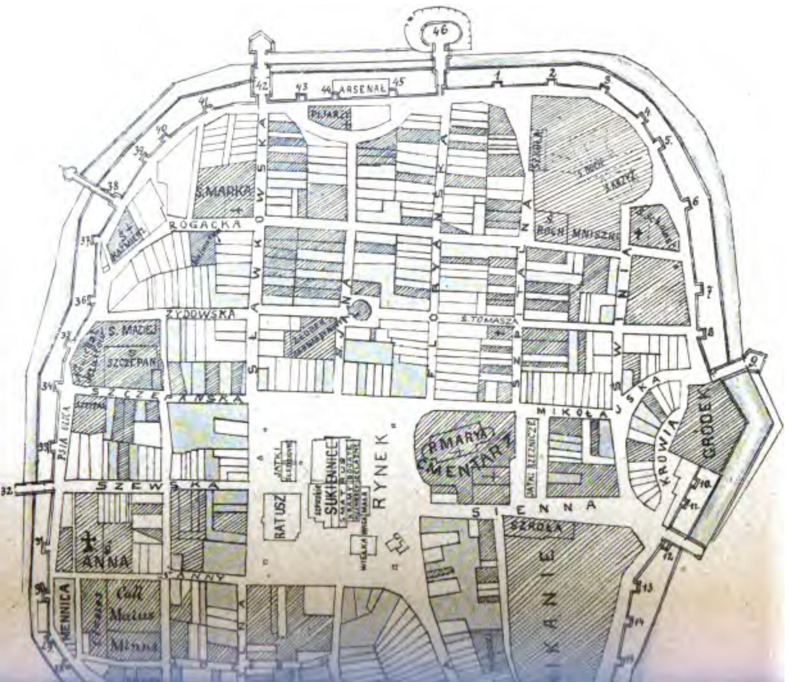
szała więc naprzód, że Kraków złamał zasadę neutralności, pomagając powstaniu Polskiemu z r. 1831 i jakoby za udział jego w walce przeciw Rosyi, Rząd Rosyjski odmówił wynagrodzenia szkód przez korpus Rüdigera w Krakowie poczynionych. Kraków nie tylko iż udziału w powstaniu Listopadowem nie brał, alc za wolą samego Rządu Narodowego przestrzegał ciągłego spokoju, burzliwych emisaryuszów za granicę swego terytoryum wyprawiał i utworzył jedynie komitet opieki rannych.

Prawda, że z Krakowa wyszło wiele młodzieży spieszącej połączyć się z bratniemi szeregami ale i rząd Austryacki był neutralnym, gdy obojętnem okiem patrzał jak młodzież z Galicyi do Warszawy spieszyła. Po skończonem powstaniu, rozbitki wojska polskiego przeszły przez Kraków (podobnie jak później przez Galicyą i Prusy) bez żadnej ze strony Rządu Rzpltej manifestacyi. Mimo to Rząd Rosyjski czuł się upoważnionym do okupacyi wojennej Krakowa.

Poczęto nasełać do Krakowa emisaryuszów jakoby z Francyi przybyłych; ci zawiązali stosunki z młodzieżą szkolną, zachęcając ją do zbrojnego wkroczenia do Polski, Galicyi i na Węgry. Policya krakowska odkrywszy ich działania przekonała się, że

to byli emisaryusze z Królestwa Polskiego, opatrzeni w paszporta rezydenta rosyjskiego. Wszakże wykrycie tych haniebnych intryg nie objęło śmiałości Konferencyi. I owszem od końca r. 1835 w *Gaz. Auszburskiej* wystawiała Kraków jako jaskinią zbójców, w której mieszkańcy drżeli przed sztyletami jakobinów. *Gazeta Auszburska* doniosła wreszcie, że Senat Krakowski nie jest w mocy oczyścić drobnego państwa z żywiołów anarchicznych, że, aby mu przyjść w pomoc, wojska trzech państw opiekuńczych zająć mają Rzpltą, co też dokonanem zostało. Otworzyła się naówczas (1836) epoka proskrypcyi nowego rodzaju. Za cudzoziemców uznano wszystkich nieurodzonych w Krakowie lub okręgu. Z tych, jeśli kto był niechętny Konferencyi, lub jej poufalcom i szpiegom, musiał opuszczać Kraków, choćby w niem miał majętność, urząd, żonę, dzieci, choćby od wielu lat przemieszkiwał w tem mieście.

Po wydaleniu się emigrantów i wypędzeniu cudzoziemców, rozwiązano milicyą Krakowską, twierdząc, że i w niej są żywioły anarchiczne. Dla zreorganizowania milicyi sprowadzono oficera austryackiego, który krakowskiemu Rządowi nie miał podlegać; dla przeistoczenia policyi sprowadzono z Podgórza Austryackiego Komisarza Gutta, który



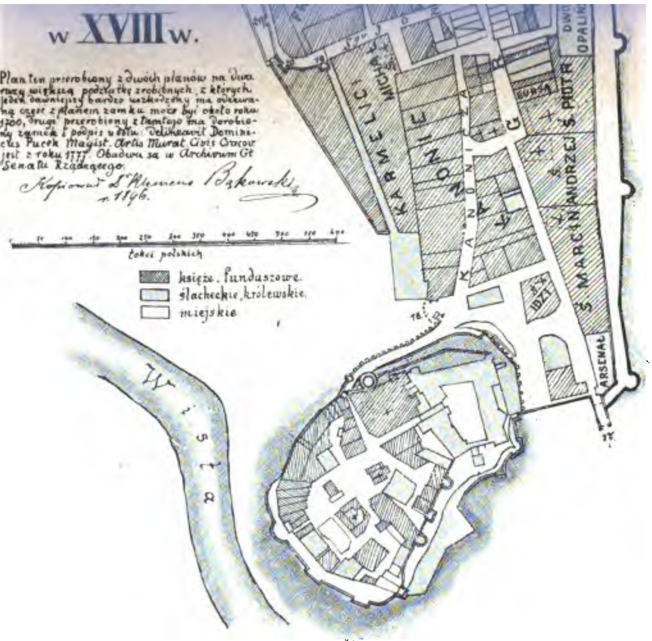
OBJAŚNIENIE.

Bramy:

46. Floryańska, Kuśnierzy.
9. Mikołajska, Rzeźników.
12. Nowa Piekarzy.
17. Grodzka, Złotników.
18. Poboczna.
24. Wiślna, Kotlarzy i Ślusarzy.
32. Szewska, Białoskórników.
42. Sławkowska, Krawców.

Baszty:

1. Półokrągła Pasamoników.
2. Ośmioboczna Karczmarzy.
3. Półokrągła »
4. Czworoboczna prochowa.
5. Ośmioboczna Grzebieniarzy.
6. Okrągła Przekupniów.
7. » Barchaników.
8. Czworoboczna Czapników.
10. Okrągła Kordybaników.
11. » prochowa.



23. Czworoboczna Malarzy.
25. Solarzy.
26. Cyrulików.
27. Miecłowników.
28. Kaletników.
29. Przy mennicy, zwaliła się roku 1648.
30. Ruśnikarzy (furtka).
31. Nożowników.
33. Półokrągła czerw. Garbarzy.
34. Czworoboczna Garncarzy.
35. Półokrągła Paśników.
36. » Introligatorów i Stelmachów.
37. » Łaziebników i Śledziarzy.
38. Czworoboczna Ceklarzy (rurmus)
39. W XVII w. dobudowana.
40. Szewska.
41. Półokrągła szewska.
43. » Mydlarzy.
44. Sześcioboczna Cieśli.
45. Półokrągła Stolarzy i Powroźników.

jedynie od konferencyi miał być zależny. Gutt w zmowie z rezydentami rozpoczął tak zwane oczyszczenie miasta Krakowa. Aresztował masami dzieci i młodzież od 11-go do 20-go roku życia. Straszył dzieci, męczył je w ciemnych więzieniach, dręczył głodem, pragnieniem, rózgami i batami wymuszał zeznania.

Oburzeni tem barbarzyństwem obywatele udali się do Prezesa Senatu.

Konferencya i Gutt uznali krok obywateli jako objaw buntowniczego ducha i przedstawili dworom potrzebę wzmocnienia załogi austryackiej. Przybył jenerał Kaufman z 1.500 żołnierzy, których rozstawiono w domach i mieszkaniach obywateli na Dyrektora policyi skarżących się. Tymczasem sąd przekonał się, że wszystkie zeznania były wymuszone, uznał całą inkwizycyą za nieważną, obwinionych wypuścić a Dyrektora policyi za nadużycie władzy zaskarżyć nakazał. Obie te sądowe decyzye wstrzymała Konferencya; Gutt został przy władzy, sądy zreformowano, urzędników sądowych oddalono".

W roku 1846 miało wybuchnąć nowe powstanie, przygotowywane przez emigracyą. Rządy wiedziały dobrze o przygotowywaniach, wiedziały, że w Krakowie prócz młodzieży, obywatelstwo wcale nie

sprzyja temu zamiarowi nie rokującemu nadziei powodzenia, ale nie przeszkodziły wybuchowi, aby uzyskać powód do zabrania Krakowa.

Gdy już można było być pewnym, że rewolucya dojdzie do skutku, weszli Austryacy 18 lutego 1846 do Krakowa—w trzy dni potem rozpoczęła ruchawka walkę z Austryakami, którzy następnego dnia cofnęli się na Podgórze. 27 lutego wyszła z Krakowa procesya w zamiarze nawrócenia chłopstwa, dopuszczającego się rzezi w Galicyi. Ukryci w Podgórzu Austryacy wymordowali pobożnych marzycieli, wielu potopiło się w Wiśle przy ucieczce, most zerwano. Do 3 Marca zostawał Kraków pod rządami rewolucyjnemi, a gdy inicyatorowie widząc beznadziejność sprawy wynieśli się z Krakowa, obywatelstwo, obawiające się zemsty Austryaków, zawezwało Rosyan, dopiero po ich przybyciu weszli Austryacy i oddział Prusaków. Dnia 11 listopada 1846 ogłoszono patent cesarza Ferdynanda wcielający Kraków do Austryi, któregoto aktu dokonano w dniu 16 listopada 1846 r.

Z uciskiem politycznym musiała iść w parze cenzura prasowa, dla tego też nie było mowy o rozwoju literatury, lub gazeciarstwa w Wolnem Mieście. Byłto jednak jedyny

kawałek Polski, mający przynajmniej pozór wolności, narodowy język w szkole i urzędzie. Dokonano też wiele dla poprawy bytu ekonomicznego, uporządkowano stosunki włościan w okolicy, zorganizowano opiekę nad ubogimi, wzniesiono lub zrestaurowano wiele budowli publicznych, wybrukowano ulice, porobiono kanały, stworzono spacery publiczne: planty, ogród strzelecki i t. d. W zapale porządkowania niepotrzebnie jednak zburzono starożytny gmach ratuszowy na rynku i baszty przy plantach. Podniosłemi chwilami było sprowadzenie na Wawel zwłok ostatnich obrońców niepodległości narodowej Księcia J. Poniatowskiego (1817) i T. Kościuszki (1819). W następnych latach sypanie wiecznotrwałego pomnika, kopca Kościuszki.

Okres VI. Z wcieleniem Krakowa do Austryi nastąpiła chwila prześladowań politycznych i germanizowania. Chwilowy powiew wolności w r. 1848 sprowadził na Kraków bombardowanie (26 kwietnia). Smutna ta epoka trwała do r. 1867, z którym zaczyna się **okres VII.**, okres rządów autonomicznych.



SPIS RZECZY:


S'CONSVLVM ET COMVNITATIS CIVITATIS CRACOVIE

ODEZWA.

Panów amatorów fotografii, posiadających klisze widoków krakowskich (kościołów, budynków, scen i t. p.) upraszamy o złożenie klisz w depozyt lub na własność

Archiwum miejskiemu

w Krakowie, ul. Sienna l. 16.

Ktoby posiadał do zbycia

sztychy, ryciny, mapy, gazety, rękopisy, klisze, pisma ulotne, przedmioty pamiątkowe i t. p. dotyczące Krakowa — zechce z podaniem żądanej ceny zgłosić się w Archiwum miasta Krakowa, ulica Sienna l. 16.

Towarzystwo miłośników historyi i zaby-
ków Krakowa wydawać będzie co roku kilk-
naście zeszytów

Biblioteki krakowskiej.

Każdy zeszyt stanowić będzie całość i mo-
być odrębnie nabywanym.

Przygotowuje się do Biblioteki krakowski
w dalszym ciągu:

Konfederacya Barska w Krakowie. — M
giła. — Kościół N. P. Maryi. — Sukiennice.
Wawel. — Tyniec. — Muzeum Narodowe.
Szwedzi w Krakowie. — Rewolucya w r. 18
— Kościół św. Krzyża.— Zwierzyniec. — Fort
fikacye Krakowa. — Dawni mieszczanie wyb
niejsi. — Rok 1848. — Biblioteka Jagiellońsk
— Kościół św. Piotra. — Wola Justowska.
Kościół św. Katarzyny.— Wolne miasto.— Daw
ratusz. — Dawna topografia.— Legendy i pod
nia. — Zabytki sztuki i t. d.

[illegible]